

0240/
2002.-3

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2002**

3

(592)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

0240/0556



Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Romuald Tarkowski

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2002

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 5,85. Ark. druk. 5,00. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Agnieszka Sulich: Obraz pojęcia ojciec we współczesnej polszczyźnie</i>	3
<i>Ewa Nowak: Wybrane aspekty konceptualizacji uczuć pozytywnych w języku polskim (na przykładzie zwrotów werbo-nominalnych)</i>	21
<i>Małgorzata Gębka-Wolak: O wyrażeniach typu identyczny jak</i>	35
<i>Aldona Siwek: Środki stylistyczne w funkcjach perswazyjnych (na materiale z „Twojego Stylu“)</i>	43

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Małgorzata Pietrzak: Tworzenie i przetwarzanie słowa w teatrze</i>	56
---	----

RECENZJE

<i>Edyta Barikowska: Teresa Skubalanka, Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie, Lublin 2001</i>	61
<i>Agata Płoczyk: Bogusław Kreja, Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie, Gdańsk 2001</i>	64
<i>Anna Starzec: Jolanta Maćkiewicz, Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku, Gdańsk 1999</i>	65

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R.S.: Mistrzowie mowy polskiej</i>	71
---	----

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

<i>Na politechnice lepiej niż w politechnice</i>	76
<i>Tylko powiat koszaliński</i>	76
<i>Tylko poziomica</i>	77
<i>Spółka Akcyjna, czyli SA</i>	77
<i>Pod adresem i na adres</i>	77
<i>Odmiana nazwisk włoskich</i>	78

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Agnieszka Sulich: The Picture of the Notion of <i>Father</i> in Contemporary Polish Language ..</i>	3
<i>Ewa Nowak: Selected Aspects of Conceptualisation of Positive Feelings in Polish Language (based on verbal-nominal expressions)</i>	21
<i>Małgorzata Gębka-Wolak: On Phrases like <i>identyczny jak</i> (<i>Identical with</i>)</i>	35
<i>Aldona Siwek: Stylistic Means of Persuasive Function (based on the material from „Twój Styl”)</i>	43

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Małgorzata Pietrzak: Creation and Transformation of the Word at the Theatre</i>	56
--	----

REVIEWS

<i>Edyta Bańkowska: Teresa Skubalanka, <i>Essential Stylistic Analysis. Reflections on the Method</i>, Lublin 2001</i>	61
<i>Agata Płotczyk: Bogusław Kreja, <i>I Speak so I Am. Talks about Contemporary Polish Language</i>, Gdańsk 2001</i>	64
<i>Agata Starzec: Jolanta Maćkiewicz, <i>A Word about the Word. Common Knowledge about Language</i>, Gdańsk 1999.</i>	65

WHAT IS WRITTEN ABOUT LANGUAGE

<i>R.S.: Masters of Polish Speech</i>	71
---	----

ANNOUNCEMENTS OF THE POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

<i>Better <i>na politechnice</i> than <i>w politechnice</i> ('at polytechnic' is better than 'in polytechnic')</i>	76
<i>Only <i>powiat koszaliński</i> ('koszaliński county')</i>	76
<i>Only <i>poziomica</i> ('contour line')</i>	77
<i><i>Spółka Akcyjna</i> or <i>SA</i> ('public limited company' or 'PLC')</i>	77
<i><i>Pod adresem</i> and <i>na adres</i> ('at the address' and 'to the address')</i>	77
<i>Declination of Italian surnames</i>	78

Agnieszka Sulich
(Warszawa)

OBRAZ POJĘCIA OJCIEC WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

I. WPROWADZENIE

Niniejsza praca ma na celu zaprezentowanie obrazu *ojca* we współczesnej polszczyźnie ogólnej. Chcąc opisać sposób, w jaki użytkownicy języka konceptualizują interesujące mnie pojęcie, odwołuję się przede wszystkim do metodologii R. Langackera, skąd przejmuję kluczowy dla moich rozważań termin *profilowanie*. Ogólnie odnosi się on do tego, na czym w określonym momencie ogniskuje się dana konceptualizacja, a mówiąc słowami autora, oznacza on: „koncentrowanie się i «podświetlanie» pewnego elementu w obrębie bazy tak, że element ów uzyskuje szczególny stopień wyróżnienia”¹. Każdy tak wyodrębniony *profil* może być samodzielnym znaczeniem wyrazu (mniej lub bardziej skonwencjonalizowanym), natomiast przytoczona w powyższej definicji *baza* stanowi swoistą matrycę całej jego struktury znaczeniowej, złożoną z jednej bądź wielu domen kognitywnych. *Domena kognitywna* według Langackera „jest rodzajem doświadczenia, prostym pojęciem, pojęciowym złożeniem, całym złożonym systemem wiedzy, czasem doświadczeniem zmysłowym. Każde wyrażenie językowe przywołuje jedną lub więcej domen kognitywnych”².

Z procesem profilowania wiąże się również tzw. kategoryzacja przez prototyp (jej efektem są rozszerzenia metaforyczne podstawowych znaczeń wyrazów) oraz kategoryzacja przez schemat, polegająca jedynie na większym uszczegółowieniu charakterystyki danego przedmiotu³. W celu zobrazowania różnic między poszczególnymi profilami bądź domenami pod względem stopnia ich schematyczności wprowadzam pojęcia *podprofil* i *poddomena*. *Podprofilem* nazywam znaczenie bardziej szczegółowe, będące konkretyzacją ogólniejszego *profilu*, i analogicznie: *poddomeną* — domenę pozostającą w relacji inkluzji względem innej *domeny* o wyższym stopniu schematyczności.

¹ Por. R. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, pod red. H. Kardell, Lublin 1995, s. 167.

² Por. Tamże, s. 18.

³ Por. Tamże, s. 165.

Wszystkie utrwalone w polszczyźnie skojarzenia, wiążące się z pojęciem *ojciec*, tworzą jego *językowy obraz*, czyli — jak pisze J. Maćkiewicz — „uabstrakcyjniony, wyidealizowany model rzeczywistości funkcjonujący jako składnik kompetencji językowej”⁴. *Językowy obraz świata* można zrekonstruować poprzez analizę wielorakiego typu danych, m.in. derywatywów słowotwórczych i semantycznych, frazeologizmów, a także konkretnych wypowiedzi, związanych z rozpatrywanym zjawiskiem⁵. W skład owego modelu wchodzi nie tylko różne znaczenia opisywanego leksemu, ale i *stereotyp* związany z nim pojęcia. Zgodnie z koncepcją R. Grzegorzycykowej terminów „[...] powinien być zarezerwowany dla zbioru społecznie ustabilizowanych konotacji, a więc przekonań i wyobrażeń związanych z danym zjawiskiem [...]”⁶. Według R. Tokarskiego tego typu *konotacje* stanowią dopełniającą treść wyrazu, która nakłada się na jego jądro semantyczne, złożone z *cech denotacyjnych*, wyrażających obiektywne właściwości desygnatu⁷.

Jeśli porównamy pojęcia *domeny* i *cechy semantycznej* (zarówno denotacyjnej, jak i konotacyjnej), okaże się, że mogą one być równoznaczne — dlatego stosuję te terminy zamiennie, mimo iż pochodzą z różnych teorii, do których nawiązuję w swoich badaniach.

Materiał do analizy czerpię z komputerowego Korpusu Tekstów PWN (cytaty te oznaczam literą K). Wykorzystuję też liczne źródła leksykograficzne: słowniki ogólne i specjalistyczne, zbiory przysłów, a także wybrane źródła encyklopedyczne⁸.

⁴ Por. J. Maćkiewicz, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk 1999, s. 11.

⁵ Por. J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem — na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Język a kultura*, t. 12, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1998, s. 66-68.

⁶ Por. R. Grzegorzycykowa, *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] *Język a kultura*, op.cit., s. 114.

⁷ Por. R. Tokarski, *Konotacja jako składnik treści słowa*, [w:] *Konotacja*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1988, s. 35-54.

⁸ Są to m.in. następujące źródła: J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa — Wrocław 1998; A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna, jaką znamy*, Warszawa 1993; J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa 1970 (NKPP); S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985; I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, K. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990; *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969 (SJPD); *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Poznań 1952 (pierwsze wydanie w 1904 r.) — tzw. *Słownik Warszawski* (SW); *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1998 (pierwsze wydanie w 1981 r.) — (SJPSz); *Słownik teologii biblijnej*, pod red. X. Leona-Dufoura w tłum. ks. K. Romaniuka, Poznań — Warszawa 1973; *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996 (SWJP).

II. STATUS LEKSEMU OJCIEC WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM

Wstępna analiza materiału ujawniła kilka interesujących faktów dotyczących statusu leksemu *ojciec* i jego pola leksykalnego we współczesnej polszczyźnie⁹.

Po pierwsze, słowo *ojciec* jest stosunkowo często używane w tekstach, o czym świadczą wyniki badań statystycznych zawarte w *Słowniku frekwencyjnym polszczyzny współczesnej*, zgodnie z którymi *ojciec* należy do podstawowego, wspólnoodmianowego zasobu leksykalnego naszego języka¹⁰.

Po drugie, liczba derywatów słowotwórczych pochodnych od analizowanego wyrazu uległa znacznej redukcji w porównaniu ze stanem dziewiętnastowiecznym i z początku obecnego stulecia¹¹. Dla porównania: w SW zarejestrowano ponad 100 formacji motywowanych przez leksem *ojciec*, w SWJP jest ich zaledwie 11.

Po trzecie, dają się zaobserwować wyraźne zmiany znaczeniowe, dotyczące coraz rzadziej zresztą używanych pod koniec XX w. leksemów: *ojcować*, *ojczym* i *ojcowizna*. W komputerowym Korpusie Tekstów PWN *ojcować* ma zaledwie 3 poświadczenia, *ojczym* — 43, a *ojcowizna* — 39¹². Pierwsza z wymienionych jednostek leksykalnych wykorzystywana jest z reguły już tylko w wypowiedziach żartobliwych, druga zatracą swoje negatywne konotacje, natomiast w ostatniej nastąpiło przesunięcie znaczeniowe, polegające na zawężeniu jej zakresu treściowego: od szeroko rozumianego 'majątku ojcowskiego' do 'ziemi ojcowskiej'¹³.

⁹ Za współczesność uznaję umownie drugą połowę poprzedniego stulecia i czasy obecne.

¹⁰ Por. podany w SF wskaźnik częstości absolutnej występowania leksemu *ojciec* w tekstach: 238, wskaźnik częstości względnej: 125.20, wskaźnik równomierności rozkładu w poszczególnych stylach: 52.60. Dla wyrazów rzadkich wskaźnik częstości absolutnej nie przekracza 5, a dla słownictwa charakterystycznego jest równy 10 bądź większy, lecz wskaźnik równomierności rozkładu nie przekracza 50.

¹¹ W analizie swojej wykorzystuję 17 derywatów słowotwórczych pochodnych od *ojca*; są wśród nich zarówno te, które zarejestrowano w SWJP, jak i te, które zostały uwzględnione w nieco wcześniejszym SJPSz. Jeśli chodzi zaś o nie używane dzisiaj formacje podane w SW, to na ich zdumiewająco dużą liczbę wpływa po części obecność różnych wariantów fonetycznych niektórych leksemów (por. *ojc*, *ojciec*, *ociec*; *oćczyzna*, *otczyzna*; *oćcowski*, *ojczewski*, *ojców*, *ojczyn*, *ojczyiny*, *oćców*) oraz wielość uwzględnionych w tym słowniku form deminutywnych, takich jak: *ojczuleczek*, *ojczulko*, *ojczuniek*, *ojczunieczek*, *ojczuchno*, *ojcio*, *ojczeriko* itp.

¹² Dla porównania: w komputerowym Korpusie Tekstów PWN jest ok. 16 000 poświadczeń leksemu *ojciec*.

¹³ Przykładem żartobliwego użycia wyrazu *ojcować* może być zdanie: *Teraz wszystkim „ojcuje” najstarszy Grześ, a gdy trzeba przywołać do porządku Jurka, robi to szwagier, który jest jego chrzestnym ojcem* (K). Zanik pejoratywnych skojarzeń związanych z pojęciem *ojczym* znajduje swoje odzwierciedlenie zarówno w braku frazeologizmu *po ojczymowsku* (odnotowanego jeszcze w SJPD) w najnowszych słownikach języka polskiego, jak i w minimalnej liczbie poświadczeń wyrazu *ojczym* w komputerowym Korpusie Tekstów PWN. O zawężeniu znaczenia

Po czwarte wreszcie, pochodzące z ostatnich lat opracowania książkowe przysłów i frazeologizmów, takie jak wydana w 1993 r. *Polszczyzna, jaką znamy*, prawie wcale nie rejestrują leksemów nawiązujących do pojęcia *rodzic*. Ponadto niemal wszystkie ogólnie znane dzisiaj frazeologizmy i przysłowia zawierające wyraz *ojciec* mają dość dawny rodowód, o czym świadczy ich obecność w NKPP bądź SFS — por. *Kto nie słucha ojca, matki, ten słucha psiej skóry*¹⁴. Wyjątkiem od opisanej reguły zdaje się tylko fraza: *sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą*, odnotowana w kompendium A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka, a nie uwzględniona w NKPP.

III. PROFILE POJĘCIA OJCIEC WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Na jądro semantyczne wyrazu *ojciec* składają się dwie cechy: 'bycie mężczyzną' oraz 'pozostawanie w relacji do X-a, polegającej na tym, że jest się dawcą materiału genetycznego, z którego X wziął początek'. Są to cechy denotacyjne, uwzględniane (niekiedy *implicite*) w definicjach słownikowych podstawowego znaczenia omawianego leksemu, por. „ten, który kogo spłodził, rodzic” (SW); „mężczyzna mający własne dziecko, dzieci (w stosunku do tego dziecka)” (SJPD); „mężczyzna, który ma własne dziecko lub dzieci; tato” (SWJP).

W rzeczywistości jednak aspekt genetyczny nie jest czymś, czego zaistnienie stanowi jedyny warunek bycia rodzicem. Jak czytamy bowiem w *Encyklopedii prawa*, w Polsce można nadać komuś status prawny ojca nie tylko poprzez specjalne badania serologiczne i antropologiczne, ale również poprzez tzw. przysposobienie, przy czym uprawnienia i obowiązki, które pojawiają się w wyniku adopcji, są takie same jak te, które wiążą się z faktem pokrewieństwa biologicznego¹⁵. Co więcej, z rozważań B. Malinowskiego wynika, że oddzielenie tegoż pokrewieństwa od samej relacji rodzic — dziecko (w znaczeniu utrwalonych w danej społeczności zobowiązań i przepisów) jest i było znane zresztą także w wielu innych, niż nasza, kulturach, łącznie z pierwotnymi grupami plemiennymi na różnych kontynentach¹⁶. Również w potocznym rozumieniu ojcostwa stosunek rodzica do dziecka bywa określany bardziej jako pełnienie specyficznej roli opiekuńczej niż jako sam fakt spłodzenia, co znajduje wyraz we frazeolo-

leksemu *ojcowizna* świadczy fakt, że na jego 39 użyć zarejestrowanych w tymże korpusie aż 28 dotyczy gruntów lub ogólniej — terenów.

¹⁴ Przysłowie to pojawia się m.in. u dziewiętnastowiecznych pisarzy (por. daty i przykłady zamieszczone w NKPP, s. 701-702). Współcześnie jest ono również używane, choć może w mniejszym zakresie.

¹⁵ Por. *Encyklopedia prawa*, pod red. U. Kaliny-Prasznic, Warszawa 1999, s. 508-509 oraz 613.

¹⁶ Por. B. Malinowski, *Małżeństwo, pokrewieństwo*, [w:] *Antropologia kultury*, pod red. A. Mencwela, Warszawa 1995, s. 267 i 289.

gizmach i przysłowia, por. *Nie ten ojciec, który spłodził, ale ten, co wychowa*. Świadczy to o istnieniu w zbiorowej świadomości pewnego modelu zbudowanego wokół pojęcia *ojciec*. Nie twierdzą bynajmniej, że cechy denotacyjne interesującego mnie obiektu mentalnego w jego charakterystyce nie są najważniejsze, ani tym bardziej, że nie są wcale relewantne. Sugeruję jedynie, że model ów wykracza zdecydowanie poza kwestie związane z przekazywaniem genów i, jak się wydaje, ma duży wpływ na semantykę omawianego leksemu.

Ponadto rozpatrywany przeze mnie wyraz jest wieloznaczny (por. jego rozumienie religijne)¹⁷. Słowniki sygnalizują wprawdzie tę polisemię, nie uwidaczniają jednak powiązań między poszczególnymi znaczeniami analizowanego słowa. Tymczasem są one odrębnymi profilami, znaczeniami „podświetlonymi” na tle wspólnej bazy kognitywnej. Baza ta jest otwarta i zawiera domeny o różnym stopniu konwencjonalizacji — por. utrwalone w derywatach słowotwórczych i semantycznych oraz frazeologizmach takie cechy, jak: ‘serdeczne relacje z dziećmi’ (*tatusz / ojczulek / kochać, szanować kogo jak ojca*) czy ‘negatywne uczucia potomstwa w stosunku do rodzica’, które można odnaleźć tylko w słownictwie należącym do wąskiej sfery leksyki typowo młodzieżowej (np. *zgreń, wapniak*).

Analiza pola leksykalnego wyrazu *ojciec* (synonimów, antonimów i frazeologizmów z nim związanych), a także zbadanie typów jego użycia pozwoliły wyodrębnić i nazwać odpowiednio dziewięć głównych jego profili. Oto ich lista: profil rodzinny, profil wiekowy, profil przyrodniczy, profil kreatywno-przywódczo-patronacki, profil kauzatywny, profil chronologiczny, profil matrycowy, profil transcendentny i profil religijny. Przyjrzyjmy się im dokładniej.

1. Profil rodzinny

Synonimem leksemu *ojciec* używanego w omawianym profilu jest *rodzic* bądź *tata*. Znaczenie to powstaje w wyniku „podświetlenia” w obrębie bazy kognitywnej *ojca* domeny ‘rodzic’. Zawiera ona szereg poddomen, odpowiadających cechom denotacyjnym i konotacyjnym analizowanego obiektu mentalnego, przy czym konotacje te tworzą zarazem jego stereotyp. Należy on do sfery myślenia potocznego i, jak zauważa J. Anusiewicz, może składać się zarówno z wiedzy opisowej, charakteryzującej dane zjawisko, jak i pragmatycznej, obejmującej związane z nim przepisy i zwyczaje¹⁸.

¹⁷ Rozumienie religijne leksemu *ojciec* jest wieloaspektowe i wiąże się z historią pojęcia ojcostwa w kulturze chrześcijańskiej, co zostało szerzej opisane w literaturze teologicznej, np. w *Słowniku teologii biblijnej* (s. 620-628).

¹⁸ Por. J. Anusiewicz, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*, [w:] *Język a kultura*, t. 5, pod red. J. Anusiewicza i F. Nieckuli, Wrocław 1992, s. 14.

Utrwalony w polszczyźnie wizerunek rodzica składa się głównie ze skojarzeń pozytywnych. Społeczeństwo przypisuje mu przede wszystkim cechy takie, jak: 'troskliwość', 'opiekuńczość', 'dobroć', 'surowość', 'miłość' — por. znaczenie derywatu *ojcować* oraz łączliwość leksemów: *ojciec* i *ojcowski*, podaną w słowniku frazeologicznym S. Skorupki¹⁹. Derywaty *ojczulek*, *tatunio*, *tatus*, a także związek frazeologiczny: *kochać, szanować kogo jak ojca* świadczą, że o ojcu myślimy jako o kimś, kto jest kochany, szanowany przez swoje potomstwo²⁰.

Z drugiej jednak strony opisany model relacji uczuciowych nie jest w pełni konsekwentny. Z perspektywy dzieci *ojciec* bywa oceniany również negatywnie, jako osoba konserwatywna, którą traktuje się z ironią i dystansem, por. pochodzące z leksyki młodzieżowej określenia: *jarecki*, *wapniak*, *zgrad*, *stary*²¹.

Jednakże mimo zdarzających się konfliktów dorastającego potomstwa z rodzicem, obydwie strony łączy, zgodnie ze społecznym przekonaniem, wiele cech. Dotyczą one dziecka, zarówno jego wyglądu zewnętrznego (por. przysłowie: *Jakby go natura ojcu z twarzy wypruła*), jak i właściwego mu charakteru, zdolności, sposobu postępowania, por. *Ojca dobrego dobry syn*²².

Kolejnymi cechami stereotypowego *taty* są: 'dojrzały wiek' (por. frazeologizmy: *móc być czym ojcem / ojciec młodociany*) oraz 'pozostawanie w związku małżeńskim z matką dziecka', por. przeciwstawienia: *ojciec — żona* i *ojciec dzieciom — stary kawaler*, jak również ustabilizowaną parę:

¹⁹ Wymienione cechy (prócz 'troskliwości' i 'dobroci') znalazły potwierdzenie również w ankiecie LAS, przeprowadzonej w 1990 r. wśród lubelskich studentów — por. *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, 2, *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 383.

²⁰ Powyższy obraz serdecznych relacji uczuciowych między rodzicem a dzieckiem potwierdzają wyniki badań D. Krzyżyk, H. Synowiec i M. Święcickiej prowadzonych na temat językowej projekcji domu rodzinnego w wypowiedziach dorastających dziewcząt (por. D. Krzyżyk i H. Synowiec, *Językowa projekcja domu rodzinnego w wypowiedziach dorastających dziewcząt*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, pod red. G. Sawickiej, Szczecin 1997, s. 113) oraz w wypracowaniach uczniów ze szkół podstawowych, por. M. Święcicka, *Dom w uczniowskich tekstach pisanych*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, op.cit., s. 135-141. Z rozważań wymienionych autorek wynika, iż w świadomości młodzieży zakorzeniony jest pozytywny wzorzec ojca, jak również to, że jest on na ogół kochany i wysoko oceniany przez potomstwo.

²¹ Negatywny obraz relacji między ojcem a dzieckiem ujawniają także badania E. Laskowskiej, która pisze o obrazie ojca w polszczyźnie mówionej. Z analiz tych wynika, że w codziennych zachowaniach werbalnych ojcowie wartościowani są z reguły negatywnie; sami również rzadko wyrażają pozytywne uczucia względem swojego potomstwa, por. E. Laskowska, *Dom i rodzina w potocznych wypowiedziach wartościujących*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, op.cit., s. 89-100.

²² W odniesieniu do cech charakteru wykazywanych przez dzieci oraz ich sposobu życia zbiorowa świadomość kreuje także model odwrotny, por. *Mądry ojciec syna ma mieć głupiego, a bogaty ubogiego. / Ojca złego dobry syn*.

ojciec i matka ze wspólnym antonimem: *dzieci*²³. Ogół użytkowników polszczyzny nie uwzględnia w obrazie 'mężczyzny mającego potomstwo' pojęcia 'samotny ojciec'. Przeciwnie: jest on zawsze usytuowany względem swojej żony — matki dziecka.

Interesującym zjawiskiem jest także pewien ustalony społecznie kodeks etyczny, który obowiązuje „prawdziwych ojców”. Nakazuje on nie tylko wypełnianie wszystkich obowiązków opiekuńczych, ale również bezwzględna przyzwoitość i respektowanie norm związanych z erotyką, akceptowanych w naszej kulturze, por. antonimy: *ojciec dzieciom — zboczeniec*.

Należy jednak zauważyć, że istnieje w potocznej świadomości także model złego ojca, por. frazeologizm *ojciec wyrodny*, czyli 'taki, który jest zaprzeczeniem przymiotów i sposobu bycia, kulturowo przypisanych dobremu rodzicowi'²⁴. Mimo tej alternatywy na płaszczyźnie językowej dominuje wszakże wyobrażenie ojca, który ma duże umiejętności wychowawcze (por. parę przeciwstawną: *ojcowski — niewychowawczy*) i cieszy się autorytetem, por. wyrażenia: *Ojcowie Kościoła, Ojciec Święty*, oznaczające ludzi będących autorytetami religijnymi. Wszystkie te cechy łączą się bezpośrednio z przysługującym stereotypowemu ojcu najwyższym miejscem w rodzinnej hierarchii (por. synonimy: *głowa rodziny / patriarcha*) oraz władzą, por. frazeologizmy *ojcowska władza / ojcowska wola*²⁵.

Kolejne cechy kojarzone przez użytkowników języka z *ojcem* to 'posiadanie i przekazywanie majątku', zwłaszcza ziemi i domu, por. znaczenie formacji słowotwórczej *ojcowizna* oraz utrwalone połączenia: *ziemia ojców, dom ojcowski*²⁶.

Pojęcie *ojciec rodziny* kojarzy się ze 'stabilizacją', 'zamieszkiwaniem w jednym miejscu'; jego dalsze konotacje to: 'związek ze zbiorowością i jej tradycjami', 'bycie protoplastą' — por. derywaty *ojcowizna* oraz *ojczyzna*²⁷.

²³ Znane mi ze słyszenia wyrażenie: *ojciec młodociany* nie zostało uwzględnione w słownikach frazeologicznych.

²⁴ Negatywną wersję stereotypu ojca charakteryzuje dokładnie B. Miszewski na podstawie wyników analizy tekstów polskich kazań, w których zarysowuje się wyraźnie model rodzica — alkoholika, bardzo źle traktującego swoją małżonkę i dzieci. Treścią homilii są bowiem raczej zakazy i przestrogi, skierowane do mężczyzn w związku z tym, czego robić nie powinni, niż pozytywne postulaty, mające na celu upowszechnienie zachowań pożądanых, por. B. Miszewski, *Stereotypy we współczesnym polskim dyskursie kaznodziejskim*, [w:] *Język a kultura*, op.cit., s. 232.

²⁵ Nawiasem mówiąc, zwierzchnictwo ojca nad dziećmi, czyli tzw. władza rodzicielska, jest uwzględnione jako prawo w polskim Kodeksie Rodzinnym, por. *Encyklopedia prawa*, op.cit., s. 842-843.

²⁶ Podobnie jak władza rodzicielska, prawo do dziedziczenia majątku przez dzieci zostało formalnie zagwarantowane przez polskie organy ustawodawcze, por. U. Kalina-Prasznik (red.), *Encyklopedia...*, op.cit., s. 508-509.

²⁷ Związki semantyczne i etymologiczne pomiędzy *ojcem*, *ojcowizną* i *ojczyzną* zostały szczegółowo opisane przez J. Bartmińskiego w artykule *Polskie rozumienie ojczyzny i jego warianty*, [w:] *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1993, s. 23-48; por. także S.N. Tolstaja, *Ojczyzna w ludowej tradycji słowiańskiej* (tamże, s. 17-22).

Wiedzę na temat ojca możemy czerpać z przysłów, które, jak już wspomniano, mają dość stary rodowód, w związku z czym bardziej odzwierciedlają dawną kulturę patriarchalną niż sposób myślenia ludzi współczesnych. Oczywiście niektóre elementy tej tradycji przetrwały do dziś, np. zwyczaj nadawania żonie i dzieciom nazwiska męża, inne zaś są już nieaktualne, np. przekonanie, że to on bezwzględnie musi być głową rodziny. W dzisiejszych czasach w Polsce w coraz większym stopniu również matka bywa postrzegana jako najważniejsza osoba w rodzinie²⁸.

Ogólnie rzecz ujmując, przysłowia charakteryzują tzw. rolę ojca, przy czym jest ona rozpatrywana z punktu widzenia dwóch płaszczyzn relacji: między ojcem a matką oraz między nim a dziećmi.

I tak, zgodnie z utrwalonymi językowo przekonaniem, ojcu i matce przypisane są zupełnie inne zadania. Obowiązkiem mężczyzny jest wybudowanie domu i utrzymywanie dzieci, lecz nie codzienna opieka nad nimi, por. *Ojciec dzieci nie zhoduje, matka chaty nie zbuduje. / Do ojca po grosz, do matki po koszulę.*

Stosunek ojca do dzieci określany jest poprzez jego działania wychowawcze. Muszą one cechować się stanowczością, a nawet pewną dozą surowości, por. *Ojcowska łagodność syna psuje.* W razie potrzeby rodzic może nawet stosować kary fizyczne, co nie tylko jest zupełnie nieszkodliwe i nie przynosi ujmy potomstwu, ale wręcz przyczynia się do jego dobra, por. *Nikogo nie znieważa ręka ojcowska, ale katowska. / Zły ojciec nie bije, nie karze. / Bijąc, ojciec nigdy nie przebije.*

Równocześnie ojciec musi jednak zapewnić swoim synom lub córkom poczucie bezpieczeństwa i dostatek materialny, w przeciwnym bowiem wypadku bieda może ich zdemoralizować, por. *Jak ojce golce, to dzieci złodzieje.* Co więcej: na miano ojca zasługuje nie ten, kto spłodził nowego człowieka, lecz ten, kto wypełnia sumiennie wszystkie obowiązki opiekuńcze wobec niego (por. *Nie to ociec, co spłodził, lecz ten, co wychowa*) i potrafi sprawić, że wychowanek czuje się dobrze i bezpiecznie — por. lapidarne wyrażenie *Jak u ojca* (NKPP, s. 700). Ponadto rodzic musi zdawać sobie sprawę z ciężkiej na nim odpowiedzialności; nie wolno mu popełniać błędów wychowawczych, bo wówczas straci autorytet (por. *Jakie ojcostwo, takie postuszerstwo*), a dziecko będzie nieszczęśliwe — por. *Za grzechy ojców karze Pan Bóg dzieci. / Błąd, który ojciec podaje, w dzieciństwie synom zostaje.* Niewskazana jest też zamiana miejsc między ojcem a potomstwem w rodzinnej hierarchii — por. *Lepiej, że dzieci proszą ojca, niż żeby ojciec miał dzieci prosić. / Źle tam, gdzie pan ojciec za piecem, a pan syn za stołem.*

Reguły postępowania zalecane dzieciom w stosunku do rodzica pochodzą w większości z religii chrześcijańskiej, czego wyrazem jest przede wszystkim czwarte przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę swoją”, które

²⁸ O postrzeganiu matki jako głowy rodziny przez dzieci pisze M. Świącicka, *Dom...*, op. cit., s. 139.

znalazło odzwierciedlenie w przysłowiu: *Kto ojca i matkę czci, temu Bóg błogostawi*. Syn lub córka powinni także okazywać ojcu posłuszeństwo, por. *Słowo ojcowskie — słowo Boże. / Słuchaj ojca, matki; da Bóg i dostatki*. Nie wolno natomiast wstydić się własnego rodzica, por. *Bóg się takim brzydzi, kto się ojca wstydzi*. Jeszcze cięższym grzechem jest zabicie ojca — własnego bądź cudzego, por. *Czy to ja matkę lub ojca zabiłem?*²⁹

Ciekawym aspektem przysłów odnoszących się do rodzica jest przypisywanie mu prawie wyłącznie potomstwa płci męskiej. Relacja ojciec — córka pojawia się jedynie w dwóch frazach, dotyczących małżeństwa: *Dobrze mamie z mojem ojcem i mnie dobrze z młodem chłopcem. / Mama to się wydała za ojca, a mnie chce wydać za cudzego*. Opisana prawidłowość łączy się zapewne z dawnym zwyczajem dziedziczenia nazwiska i majątku przez synów, w związku z czym to oni, a nie córki, byli postrzegani jako następcy ojca. Pewne elementy tego modelu przetrwały zresztą do dziś. Nadal panuje bowiem powszechne (szczególnie wśród mężczyzn) przekonanie, że dobrze jest spłodzić chłopca, ponieważ zachowa on ciągłość rodu, przenosząc nazwisko rodziców na swoje dzieci. Świadczą o tym z jednej strony używane potocznie określenia syna (typu *następca tronu, dziedzic*), z drugiej zaś wyrażenie ironiczne *damski krawiec* odnoszone do ojca, który ma same córki.

W odczuciu dzisiejszych użytkowników polszczyzny potocznej ojciec bliski ideału to taki, który nie ma zbyt dużo dzieci (por. negatywne, wulgarne zabarwienie leksemu *dzieciorób*)³⁰.

Scharakteryzowany powyżej stereotyp ojca jest zbiorem asocjacji, kojarzonych przez społeczność z tymże pojęciem. Są one dopełnieniem wymienionych wstępnie najważniejszych cech denotacyjnych omawianego obiektu mentalnego; wszystkie one pozostają w obrębie domeny 'rodzic'. Wyróżniona jest jednak tylko ona sama, jako schemat, względem którego każda z poddomen charakteryzuje się wyższym stopniem konkretyzacji.

Profil rodzinny leksemu *ojciec*, najbardziej ze wszystkich jego znaczeń utrwalony w polszczyźnie, zilustrować można następującym zdaniem, w którym omawiane słowo zostało użyte jedynie w ogólnym znaczeniu 'rodzic', bez określania, czy chodzi o 'opiekuna', 'tego, który spłodził', czy też o 'tego, kto jest mężem matki dziecka'³¹:

²⁹ Zgodnie z wyjaśnieniami podanymi w NKPP (s. 405), przysłowie to jest wypowiedziane przez osoby mające poczucie, że zostały skrzywdzone przez los. Jest to rodzaj pytania retorycznego, które można sparafrazować następująco: *Za co muszę się tak męczyć, skoro przecież nie zabiłem nikomu ojca ani matki?*

³⁰ Pojęcie *dużo dzieci* jest dziś w naszej kulturze nieostre. Jego interpretacja zależy od pokolenia i środowiska, z jakiego pochodzi dany użytkownik języka, np. dla osoby starszej, która wychowywała się w rodzinie wielodzietnej, może to być ośmioro, a nawet więcej dzieci, zaś dla dwudziestoletniego jedynaka — np. troje.

³¹ O stopniu utrwalenia profilu rodzinnego ojca w języku polskim świadczy m.in. fakt, że na ok. 16 tys. wszystkich użyć tego leksemu w komputerowym Korpusie Tekstów PWN ponad 12 tys. dotyczy tego właśnie profilu.

Praca w sklepie samoobsługowym nie jest tym, co 16-letniego Piotra interesuje najbardziej. *Ale decyzja ojca jest nieodwołalna: najwyższy czas, aby chłopak zaczął choć częściowo zarabiać na swoje utrzymanie* (K).

Interesującym zjawiskiem składniowo-semantycznym związanym z profilem rodzinnym leksemu *ojciec* jest jego użycie w funkcji wyróżnika, wskazującego na jedną z dwóch osób o tym samym nazwisku, por.:

Konserwator Warszawy podjął decyzję o restauracji kamienicy Jana *Heuricha* — ojca (K).
[...] wydawało mi się, że czytam coś *Dumasa* — ojca (K).

Leksem *ojciec* w wymienionych zdaniach występuje w charakterystycznym szyku, tzn. po nazwisku, najczęściej oddzielony myślnikiem. Wyraz ów w tego typu konstrukcjach ma nieco inną wartość semantyczną niż w wyrażeniach takich, jak: *ojciec Dumasa* czy *ojciec Witkacego*. Istota omawianej różnicy polega na tym, że przywołana zostaje zupełnie inna baza. Wyrażenie *ojciec Dumasa* jest bowiem elementem wyróżnionym na tle całego systemu relacji rodzinnych (por. analogiczne sformułowania: *matka Dumasa*, *brat Dumasa*), *Dumas* — *ojciec* odsyła zaś jedynie do pojęcia 'ojca i potomka, noszących to samo nazwisko', przy czym potomek jest obligatoryjnie synem. W bazie tej wyprofilowany zostaje element 'rodzic'.

Warto też zwrócić uwagę na brak na płaszczyźnie znaczeń ojca zakorzenionego w kulturze rozdzielenia dwóch głównych aspektów ojcostwa: biologicznego i wychowawczego. Pomimo że rozdzielenie to znalazło swój wyraz w przysłowiu (por. *Nie ten ojciec, który spłodził, ale ten, co wychowa*), nie doprowadziło jednak bynajmniej do powstania osobnych profili omawianego leksemu, jak można by się tego spodziewać. Istnieją natomiast dwa poświadczony tekstowo podprofile: płciowy i małżeński, pozostające w relacji metonimii wobec profilu rodzinnego, który wraz ze wszystkimi obszarami konceptualizacji, znajdującymi się w jego obrębie, stanowi bazę przywołaną przez owe podznaczenia.

Podprofil płciowy

Jego rzadko używanym dziś synonimem jest *plodziciel*. Leksem ten należy wprowadzić do słownictwa potocznego, jednak przytaczam go, ponieważ nie ma w języku ogólnym jednowyrazowego określenia, będącego nazwą odnoszącą się do 'tego, który spłodził dziecko'. Opisane znaczenie powstaje w wyniku „podświetlenia” w domenie 'rodzic' poddomeny 'płodzenie dzieci', przy czym same granice domeny 'rodzic' są tym razem nie wyróżnione. Pozostaje ona jednak w całości w bezpośrednim zakresie oglądu, stanowiąc tło dla wyprofilowanego elementu. Znajduje to swój wyraz w fakcie, że leksem *ojciec* użyty w opisywanym podprofilu może oznaczać również 'męża matki dziecka', 'tego, który wychowuje potomstwo' itp., choć oczywiście te obszary konceptualizacji są mniej ważne w stosunku do podkreślonej poddomeny 'płodzenie dzieci', por. zdanie:

[...] pochodzili z rodu szlacheckiego, majątkowo podupadłego, a *urodził się na Kamionku na Pradze, z ojca kamieniarza Walentego i Józefy z Lenarskich* (K).

Podprofil małżeński

Odpowiada on semantycznie wyrazowi *mąż* i wywodzi się z polszczyzny potocznej. Jego ilustracją mogą być wypowiedzi typu: (żona mówi do męża) *Ojciec, siadaj do stołu, już wołam dzieci* (SWJP).

Obecność tego podprofilu w języku polskim jest potwierdzona także przez istnienie pary antonimicznej: *ojciec* — *żona* i pary synonimicznej: *ojciec* — *mąż*, uwzględnionej w SSiA. Analizowane podznaczenie pozostaje względem profilu rodzinnego w takiej samej relacji, jak podprofil płciowy.

2. Profil wiekowy

Omawiany właśnie sens leksemu *ojciec* jest związany z jego użyciem w funkcji zwrotu grzecznościowego, którym tytułowano niegdyś osoby starsze, również nie związane węzłami pokrewieństwa. Był on wówczas wyrazem szacunku; we współczesnej polszczyźnie zmienił swoje zabarwienie stylistyczne, nabierając odcienia poufałości. Tworzące profil wiekowy domeny, to: 'bycie osobą płci męskiej' i 'zaawansowany wiek'. Synonimem stylistycznym użytego w tym znaczeniu słowa *ojciec* może być zatem *senior* lub *osoba starsza*, por. (fragment rozmowy dwóch obcych mężczyzn) *No, ojciec, zrobimy flachę?* (*Słownik polszczyzny potocznej*).

3. Profil przyrodniczy

Znaczenie to jest rozszerzeniem metaforycznym ludzkich relacji rodzinnych na relacje obserwowane w świecie zwierząt. Jego synonimem może być *samiec* — *rodzic*, por.:

Gdy rodzą się młode, *lew* — *ojciec* oddala się od miejsca, w którym przebywają one wraz z matką (K).

Potwierdzeniem powyższego znaczenia leksemu *ojciec* są również jego dwa synonimy dalekie, tzn. *samiec* i *samczyk*.

4. Profil kreatywno-przywódczo-patronacki

Profil ten ma ciekawą strukturę semantyczną, która obejmuje bardzo ogólne znaczenie *ojca* jako 'tego, kto spełnia ważną funkcję względem kogoś lub czegoś'. Jest ono schematem wobec trzech podprofilu: kreatywnego, przywódczego i patronackiego, por.:

Antoni Jurczak, długoletni burmistrz Muszyny (1912-1938) i *jeden z ojców muszyńskiego uzdrowiska*, miał pięć córek (K).

Ideologiczni ojcowie PRL mieli zwyczaj ubolewać, że Kościół ingeruje w sprawy polityki [...] (K).

Należy zauważyć, że w przytoczonych cytatach nie została do końca sprecyzowana rola osób, do których odnosi się leksem *ojciec*. W zdaniu pierwszym równie dobrze może chodzić o 'założyciela', jak i o 'kierownika'

bądź o oba te pojęcia łącznie. Analogiczne zjawisko zaistniało w drugim z powyższych wypowiedzi, w którym nie jest rozstrzygnięte jednoznacznie, czy chodzi o 'przywódcę', czy o 'patrona'. Dzieje się tak dlatego, że w bazie kognitywnej profilowana jest w tym przypadku tylko domena 'pełnienie ważnych funkcji'. Zawiera ona jednak dużą liczbę nie wyróżnionych poddomen, z których najważniejsze są trzy: 'spowodowanie, że coś zaistniało', 'stanie na czele jakiejś grupy' i 'pełnienie funkcji patronackich'.

Podprofil kreatywny

Powstaje on w wyniku „podświetlenia” w bazie złożonej z domeny 'pełnienie ważnych funkcji' pierwszej z wyżej wymienionych poddomen, tzn. 'spowodowanie, że coś zaistniało'. Podprofil ten ma trzy różne konkretyzacje, którym odpowiadają synonimy: *inicjator* (w tym wypadku obiektem czynności kauzatywnych jest zjawisko niematerialne, np. jakieś wydarzenie), *założyciel* (używany wtedy, gdy chodzi o jakąś instytucję czy grupę ludzi) oraz *twórca*, *autor* bądź *wynalazca* — odnoszący się do sytuacji, gdy subiekt spowodował zaistnienie dzieła literackiego, dzieła sztuki, wynalazku itp. Omawiany podprofil ilustrują następujące zdania:

[...] był *ojcem tej wyprawy*, gdyby nie on to byśmy tam nie byli (K).

[...] miasto odwiedził honorowy przewodniczący Toyoty — Schoichiro Toyoda. Jest on powszechnie uważany za *ojca koncernu Toyota* (K).

Mimo prowadzenia wielkich interesów „*ojciec*” *żarówki* wciąż eksperymentuje, ulepsza i dokonuje wynalazków (K).

Kolejną konkretyzacją podprofilu kreatywnego, pozostającą w relacji metonimii wobec znaczenia 'autor / twórca / wynalazca', są pojęcia: 'autor / twórca / wynalazca wybitny', czyli 'prekursor', por.:

Platon musiał czekać dwa tysiące czterysta lat, aż Karl Popper uznał go za *ojca totalitaryzmu* (K).

Podprofil przywódczy

Analogicznie do opisanego wyżej podprofilu kreatywnego ma on kilka wariantów synonimów (typu *przywódca*, *kierownik*, *przewodniczący*, *zwierzchnik*) oraz pięć charakterystycznych, poświadczonych tekstowo konkretyzacji. Wspólnym ogólniejszym znaczeniem tychże konkretyzacji jest 'ten, kto stoi na czele jakiejś grupy'. Interesującą właściwością wspomnianych konkretyzacji jest ich forma językowa. Większość z nich przybrała bowiem postać związków frazeologicznych (zawierających leksem *ojciec*) o różnym stopniu idiomatyczności. I tak 'ten, kto stoi na czele rodziny', jest nazywany *ojcem rodziny*, zaś 'ten, kto stoi na czele mafii' — *ojcem chrzestnym*, a 'ten, kto stoi na czele Kościoła Powszechnego' — *Ojcem Świętym*. Jedyne wyrażenia: *ojciec narodu*, *ojciec państwa*, *ojciec miasta*, oznaczające 'tego, kto stoi na czele narodu / państwa', bądź 'tego, kto stoi na czele miasta', są w pełni regularne pod względem semantycz-

nym — ich znaczenie jest sumą treści leksemów: *naród / państwo / miasto* i *ojciec* (w profilu przywódczym).

Asymetria pozostałych spośród wymienionych jednostek leksykalnych może być różnorodna. Wiąże się ona z ich dwuznacznością (por. dwie możliwe interpretacje *ojca chrzestnego*: 'opiekun moralny' i 'przywódca mafii' lub wyrażenie *ojciec rodziny* rozumiane nie jako 'głowa rodziny', lecz jako 'ojciec licznego potomstwa') albo z ich idiomatycznością, por. wyrażenie *Ojciec Święty*. Z jego składników, tzn. wyrazów: *ojciec* i *święty*, w żaden sposób nie wynika, że desygnat utworzonej z nich nazwy jest osobą stojącą na szczycie hierarchii kościelnej.

Istnienie podprofilu przywódczego, powstałego w wyniku „podświetlenia” poddomen: 'najwyższe miejsce w hierarchii' i 'władza', można udowodnić, przytaczając następujące zdanie:

Helmut Kohl zostanie po raz czwarty zaprzysiężony na kanclerza. Brak sympatii intelektualistów, błędy językowe w przemówieniach [...] jakoś nie bardzo mu zaszkodziły: ciągle pozostaje *ojcem zjednoczonych Niemiec* (K).

Z podprofilem przywódczym łączy się również pojęcie 'Boga' jako 'Najwyższego Zwierzchnika'. Biorąc to pod uwagę, jak również analizując wymienione wcześniej konkretyzacje omawianego podznaczenia, można stwierdzić, że ma ono w dużej części układ hierarchiczny. Stopniowaniu podlega tutaj zakres władzy sprawowanej przez niektóre osoby tytułowane leksemem *ojciec*, co można unaocznic, konstruując wykres w postaci „drabiny”, ukazującej hierarchię tychże odniesień wyrazu *ojciec*:

Ojciec jako 'Ten, który jest Zwierzchnikiem Wszechświata' (<i>Bóg Ojciec</i>)
Ojciec jako 'ten, który stoi na czele narodu / państwa' (<i>ojciec narodu</i>)
Ojciec jako 'ten, który stoi na czele miasta' (<i>ojciec miasta</i>)
Ojciec jako 'ten, który stoi na czele rodziny' (<i>ojciec rodziny</i>)

Podprofil patronacki

Powstaje on w wyniku kognitywnego wyróżnienia poddomeny 'pełnienie funkcji patronackich', w obrębie której znajdują się kolejne obszary konceptualizacji, takie jak: 'bycie autorytetem w jakiejś dziedzinie', 'funkcje opiekuńcze'.

W związku z powyższym faktem omawiane podznaczenie ma dwie różne możliwe konkretyzacje, tzn. *ojciec* jako 'ten, kto jest czymś opiekunem', oraz *ojciec* jako 'ten, kto jest wybitnym działaczem / nauczycielem w jakiejś dziedzinie', por.:

Bardzo to znamienne, że [...] polski dziedzic jawił się jako *ojciec białoruskich chłopów* — „dzieci”. Podobna tendencja patronacka pojawiła się w twórczości innego [...] (K).

Świetny nauczyciel, mający intuicję w odkrywaniu aktorskich talentów. Jest *ojcem tego pokolenia polskich aktorów*, którzy dziś odnoszą największe sukcesy [...] (K).

Konkretyzacja podprofilu patronackiego leksemu *ojciec* jako 'ten, kto jest czyimś opiekunem', zostaje dalej uszczegółowiona, co daje w rezultacie zawężoną treść: 'ten, kto jest czyimś opiekunem moralnym'. Przybiera ona językową formę frazeologizmu *ojciec chrzestny* w jego rozumieniu chrześcijańskim. Analogicznie *ojciec* jako 'ten, kto jest wybitnym działaczem / nauczycielem', znajduje swoje metonimicznie zawężone znaczenie we frazeologizmie *Ojciec Kościoła*, oznaczającym pisarza i nauczyciela religijnego z pierwszych wieków chrześcijaństwa, będącego autorytetem w dziedzinie wiary. Opisaną konkretyzację podprofilu patronackiego można zilustrować następującą wypowiedzią:

Kościół anglikański jest [...] sukcesorem starożytnego chrześcijaństwa *Ojców* (K).

5. Profil kauzatywny

Znaczenie to wiąże się z podprofilem kreatywnym, a konkretniej: jest jego rozszerzeniem metaforycznym. Cecha 'powodowanie, że coś zaistniało', zostaje zachowana, natomiast subiekt działania nie musi być osobą. Może on być dowolnym zjawiskiem, przy czym z uwagi na to, że leksem *ojciec* ma rodzaj męski, nazwa owego 'czynnika sprawczego' występuje najczęściej również w gramatycznym rodzaju męskim, por.:

Każdy sukces staje się jednak, przynajmniej w wojsku, *ojcem* klęski (K).

Zdarza się jednak, że opisana powyżej zasada nie jest respektowana, por. rodzaj gramatyczny rzeczowników *wykorzystanie* i *walka*, użytych w zdaniach:

Matką powodzenia gospodarczego Polski będzie stabilizacja, a *ojcem* — *wykorzystanie kapitału ludzkiego*, zapewniał Grzegorz Kołodko (K).

Walka jest ojcem wszystkich rzeczy, ich królem (K).

6. Profil chronologiczny

Profil ten powstaje w wyniku „podświetlenia” w bazie kognitywnej pojęcia *ojciec* domeny 'bycie poprzednikiem'. Wyrazem bliskoznacznym leksemu *ojciec* w analizowanym znaczeniu jest więc najogólniej rozumiany *przodek*, por.:

Spotkaliśmy się, tak jak czynili to *od pokoleń nasi ojcowie* (K).

Konkretyzacją profilu chronologicznego jest podprofil określony czasowo, zaś jego synonimem może być wyrażenie *poprzednie pokolenie*. Leksem *ojciec* występuje w tym sensie zasadniczo tylko w liczbie mnogiej, jest on bowiem rozszerzeniem metaforycznym profilu rodzinnego na zbiorowość, przy czym „zawieszona” zostaje cecha 'bycie mężczyzną', ponieważ omawiana treść dotyczyć może również kobiet, por.:

Chorowano przecież *za ojców, za dziadów* — jak daleko sięga pamięć starszyzny włoskowej [...] (K).

Na uwagę zasługuje fakt, że podprofil określony czasowo, choć jest uszczegółowieniem bardziej ogólnego znaczenia 'przodek', mógł być primary pod względem diachronicznym wobec swojego schematu, tzn. profilu chronologicznego. Ewolucja semantyczna przebiegała tu najprawdopodobniej od rozumienia leksemu *ojciec* w liczbie mnogiej jako 'poprzedniego pokolenia' do bardzo ogólnie pojętych 'przodków' czy 'protoplastów'. Wydaje się zatem, że kategoryzacja przez schemat, która ma miejsce w przypadku dwóch omawianych znaczeń, zachodzi w odwrotnym kierunku niż zwykle, tzn. „od szczegółu do ogółu”, a nie „od ogółu do szczegółu”, por. kierunek zmian semantycznych w innych profilach *ojca*, np. 'ten, kto jest czymś opiekunem', 'ten, kto jest czymś opiekunem moralnym', ale: 'poprzednie pokolenie', 'przodek'.

Ponadto warto zauważyć, że z profilem chronologicznym łączy się także wyrażenie *Bóg Ojciec*, rozumiane jako 'Ten, który był na początku'. Tak pojmowany 'Bóg' poprzedza istnienie świata, wszystkich rzeczy i osób, w tym także Osób Trójcy Świętej. Por. frazeologizm *Ojciec Przedwieczny* (SW) oraz zdanie:

Bóg, pra-jednia, ojciec wszystkich rzeczy — Nietzsche nie dba o jednolitość pojęć (K).

Ciekawym zjawiskiem, chociaż zupełnie marginalnym z punktu widzenia poświadczeń tekstowych, jest też użycie leksemu *ojciec* bez żadnych dodatkowych określeń w znaczeniu 'Adam, ojciec ludzkości', por.:

Nasz ojciec pierwszy raz westchnął do Ewy (SW).

Biorąc pod uwagę profil chronologiczny, podprofil określony czasowo oraz powyższe szczególne przypadki *ojca* jako 'poprzednika wszystkich ludzi' (Adama) i 'Poprzednika wszystkich bytów' (Boga), można stwierdzić, że omawiany profil układa się hierarchicznie pod względem stopnia „zanurzenia w czasie” 'przodków', w odniesieniu do których używany jest wyraz *ojciec*. Schematycznie relacje te można zobrazować następującą „drabiną”:

Ojciec jako 'Ten, który był na początku' (<i>Bóg</i>)
Ojciec jako 'przodek całej ludzkości' (<i>Adam</i>)
Ojciec jako 'przodek' (np. <i>ojciec Noe</i>)
Ojciec jako 'poprzednie pokolenie' (np. <i>pokolenie naszych ojców</i>)

7. Profil matrycowy

Nazwę *profil matrycowy* przyjmuję, ponieważ przymiotnik *matrycowy* najdokładniej odzwierciedla tworzące ów profil znaczenia: 'pierwowzór', 'pierwszy egzemplarz'. Jest on rozszerzeniem metaforycznym podprofilu chronologicznego; domena 'bycie poprzednikiem' zostaje więc zachowana, natomiast poprzednik ten nie musi już być człowiekiem, por.:

Pamiętajmy przy tym, że jest on tak zwanym *ojcem wszystkich naszych skwerów i parków*, pierwszym miejskim publicznym ogrodem w Polsce.

8. Profil transcendentny

Synonimem leksemu *ojciec* użytego w tym profilu jest *Bóg*. Poddomeny znajdujące się w obrębie powyższego obszaru konceptualizacji to: 'bycie Poprzednikiem wszystkich bytów', 'funkcje kreatywne', 'powodowanie czyjegoś istnienia', 'najwyższe miejsce w hierarchii', 'władza', 'autorytet', 'funkcje nauczycielskie', 'miłość', 'opieka', 'bycie Osobą, o której mówi się w rodzaju męskim'. Najpiękniejszą i najbogatszą „ilustracją” profilu transcendentnego jest fragment ogólnie znanej modlitwy:

Ojcie Nasz, któryś jest w Niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w Niebie, tak i na Ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy [...].

Jak można zauważyć, wszystkie wymienione wcześniej poddomeny 'Boga Ojca', składające się na Jego atrybuty, zostały potencjalnie przywołane w tym krótkim, bo zaledwie jednozdaniowym tekście. Początek paciera („Ojcie Nasz, któryś jest w Niebie [...]”) przywodzi na myśl funkcje kreatywne Najwyższej Istoty, a zarazem ojcowską miłość, którą obdarowywane są wszystkie stworzenia. Dalsze fragmenty modlitwy nawiązują do aspektów takich, jak władza nad całym Wszechświatem, najwyższe miejsce w hierarchii („[...] święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w Niebie, tak i na Ziemi [...]”), opieka nad ludźmi („[...] chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy [...]”) etc.

9. Profil religijny

Pomimo nazwy *profil religijny*, która mogłaby wskazywać na powiązania metaforyczne bądź metonimiczne tego znaczenia z opisanym wyżej profilem transcendentnym, obydwie te sensory leksemu *ojciec* są zupełnie odrębne, połączone jedynie obecnością kilku wspólnych poddomen, takich jak: 'funkcje nauczycielskie', 'autorytet', 'opieka'.

Przyjmuję sformułowanie: *profil transcendentny*, ponieważ dotyczy on pojęcia 'Bóg' (a zatem w oczywisty sposób związany jest z Osobą transcendentną), natomiast przymiotnik *religijny* stosuje się na określenie wszystkiego, co należy do sfery ludzkich zachowań wobec sacrum, np. obzędów. Chodzi tutaj bowiem o leksem *ojciec* używany jako tytuł osoby duchownej. Znaczenie to ma dwie konkretyzacje, obejmujące te same przywoływane potencjalnie poddomeny: 'autorytet moralny', 'funkcje nauczycielskie', 'przekazywanie tradycji religijnych', 'opieka', 'troszczenie się o kogoś', 'wysokie miejsce w hierarchii'.

Podprofil kapłański

Synonimem leksemu *ojciec* użytego w tym podprofilu jest *ksiądz*. Wydaje się, że w tekstach dotyczących celebrowania mszy świętej wyraz *ojciec* odnosi się zasadniczo do 'księdza', nie zaś do 'zakonnika', ponieważ to księża najczęściej odprawiają Liturgię, por.:

Mszę Świętą odprawił w asyście Ojca Superiora i płomienne kazanie wygłosił *Ojciec Proboszcz Aleksander* (K).

Podprofil zakonny

Wyrazem bliskoznacznym *ojca* w tym podprofilu jest *zakonnik*, por.:

Chłopca umieszczono w specjalnie dla niego stworzonym konwikcie, prowadzonym przez *zakonników włoskich, Ojców teatynów* (K).

Oprócz niewątpliwego faktu istnienia różnych profili *ojca* daje się zaobserwować jeszcze inne zjawisko. Chodzi mianowicie o to, że pojęcie *ojciec*, rozumiane jako 'stosunek osoby X do Y', układa się hierarchicznie pod względem liczby obiektów, które są objęte jej zakresem. I tak, znaczenie 'rodzic' przywołuje relację do dziecka, dzieci bądź całej rodziny — a więc niewielkiej liczby osób, znaczenie 'ojciec miasta' — dużą grupę mieszkańców jednego miasta, której jest on przedstawicielem, z kolei 'ojciec narodu' wydobywa relację do wszystkich przedstawicieli danej narodowości. Jeszcze szerszą bazę odniesienia przywołuje pojęcie 'ojciec Adam' — jest nią bowiem cała ludzkość. 'Bóg Ojciec' natomiast rozszerza zasięg ojcostwa na wszystkie istnienia.

Pewną część tej prawidłowości pokazywały skonstruowane przeze mnie „drabiny” hierarchiczne, z tym zastrzeżeniem, że w tym przypadku chodziło o stopień „zanurzenia w czasie” bądź posiadanej przez jakąś osobę władzy. W niniejszym podziale zaś mamy do czynienia z ogólnie pojętą 'relacją do pewnej grupy'.

IV. PODSUMOWANIE

Omówione powyżej znaczenia *ojca* cechują się różnym stopniem skonwencjonalizowania. Mają rozmyte granice, niekiedy zawierają też wspólne domeny. Najbardziej utrwalaony w języku polskim jest profil rodzinny: potwierdza go ok. 12 500 poświadczeń w kartotece PWN (wliczając w to użycia analizowanego wyrazu w jego podprofilach: małżeńskim i płciowym) oraz bogaty i zróżnicowany stereotyp. Na drugim miejscu sytuuje się profil religijny (ok. 1600 poświadczeń razem z wyrażeniem *Ojciec Święty*, stanowiącym ich połowę, co związane jest zapewne z osobą obecnego papieża Jana Pawła II), następnie profil transcendentny (ok. 500 użyć), profil kreatywno-przywódczo-patronacki (ok. 220 poświadczeń), profil chronologiczny (ok. 200 użyć), profil przyrodniczy (ok. 20 poświad-

czeń). Niektóre profile są jednak zupełnie marginalne, np. profil kauzatywny, profil wiekowy, profil matrycowy — poniżej 10 użyć.

Przeprowadzona analiza wykazała, że obraz analizowanego pojęcia jest zmienny i zróżnicowany w zależności od środowiska, z którego pochodzą użytkownicy języka, a zarazem w pewien sposób stały. To, co w nim ponadczasowe, wiąże się z wartościami uniwersalnymi, takimi jak np. miłość ojcowska, przekazywanie życia, czy też z funkcjami opiekuńczymi, pełnionymi przez ojców niezależnie od epoki czy szerokości geograficznej. Pojęcie *ojciec* ma rozbudowaną bazę kognitywną; w jego znaczeniu ujawniają się zarówno elementy tradycyjne, związane z dawną kulturą patriarchalną, jak i znacznie nowsze, wynikające z aktualnych realiów społecznych.

The Picture of the Notion of Father in Contemporary Polish Language

Summary

The article contains the analysis of the notion of father in Polish language carried out according to the methodology by R. Langacker. The author analyses the status of the father lexem in contemporary Polish culture as well as the profiles of the notion of father, among which she distinguishes family profile, age profile, biological, creative-leadership-patronal, causative, chronological, matrix, transcendental and religious ones. The distinguished meanings of father differ by the degree to which they are made conventional. The family profile is the most deeply rooted in Polish language.

The editor

Ewa Nowak
(Katowice)

WYBRANE ASPEKTY KONCEPTUALIZACJI UCZUĆ POZYTYWNYCH W JĘZYKU POLSKIM (na przykładzie zwrotów werbo-nominalnych)

Celem niniejszego tekstu jest odtworzenie niektórych aspektów konceptualizacji pozytywnych stanów emocjonalnych w języku polskim. Pole semantyczne uczuć pozytywnych, których wspólnym komponentem znaczeniowym mogłaby być formuła eksplikacyjna: 'X czuje coś z powodu z; X sądzi, że z jest dobre', ma strukturę bardzo rozbudowaną. Z tego powodu przedmiotem obserwacji czynię jedynie pięć wybranych stanów emocjonalnych związanych z radością, nazywanych przez rzeczowniki: *radość*, *uciecha*, *wesołość*, *euforia* i *szczęście*. Ponieważ podstawę moich rozważań stanowią analizy werbo-nominalne z tymi rzeczownikami, na wstępie pokrótce wyjaśnię, co rozumiem przez ten termin.

I. DEFINICJA I ZAKRES POJĘCIA AWN

Na określenie konstrukcji, które nazywam w tej pracy zwrotami czy analizami werbo-nominalnymi (w skrócie: AWN), w literaturze lingwistycznej funkcjonuje bardzo wiele terminów, np.: *struktury / formy opisowe czasownikowe* (Kniaginina, 1963), *zwroty / konstrukcje opisowe* (Buttler, 1968), *konstrukcje peryfrastyczne* (Grzegorzczakowa, 1984), *peryfrastyczne konstrukcje predykatywne* (Mindak, 1983), *orzeczenia peryfrastyczne* (Lewicki, 1976; Bogusławski, 1978), *kolokacje werbo-nominalne* (Vetulani, 2000) i wiele innych. Sposób rozumienia i opisu analizów werbo-nominalnych, przyjęty w niniejszym tekście, odzwierciedla koncepcje autorów *Słownika polskich zwrotów werbo-nominalnych* pod redakcją E. Jędrzejko (1998). Terminem tym posługuję się zatem dla określenia dwuczłonowych połączeń czasownikowo-rzeczownikowych, mających w całości semantyczną wartość pełnoznaczną, „pojedynczego” czasownika.

Jeden z członów konstrukcji stanowi składnik werbalny w postaci osobowej formy czasownika o charakterze prymarnie lub wtórnie synsemantycznym, nazywany werbalizatorem lub operatorem. Natomiast człon drugi to składnik imienny w postaci rzeczownika abstrakcyjnego, nazywany predykatorem. Jego forma gramatyczna zależy od czasownika; cza-

sem wymagane jest pośrednictwo przyimka. Oto kilka przykładów tak zbudowanych konstrukcji: *mieć zamiar, odczuwać gniew, doznać ulgi, snuć marzenia, wzniecać bunt, skupić uwagę, żywić szacunek, zapłonąć wstydem, pałać miłością, silić się na wesołość, wpaść w euforię, zatonać w marzeniach* itp.

Genezę AWN można wyjaśnić w ramach teorii składni semantycznej (por. Karolak, 1984), która zakłada możliwość różnych formalizacji tego samego predykatu. E. Jędrzejko (red., 1998: 24-27) uznaje AWN za jeden z dwu sposobów werbalizacji danej treści predykatywnej (obok możliwości werbalizacji syntetycznej). Analityzmy funkcjonują zatem obok równoznacznych czasowników syntetycznych — pokrewnych słowotwórczo (np. *tryskać radością — radować się; sprawić uciechę — ucieszyć*) bądź niepokrewnych (np. AWN z rzeczownikiem *radość* są współcześnie synonimizowane raczej czasownikiem *cieszyć / cieszyć się* niż *radować / radować się*, który wychodzi z użycia). Istnieją jednak konstrukcje, których odpowiedniki są całkowicie potencjalne lub nie można ich w ogóle utworzyć (np. *budować szczęście, wpaść w euforię*).

Predyktor, mimo podrzędności formalnej, cechuje nadrzędność semantyczna, gdyż stanowi on właściwy nośnik treści predykatywnej. Przypisuje mu się też w znacznym stopniu implikację danej liczby argumentów w określonych rolach semantycznych — np. *radość / wesołość / uciecha / euforia / szczęście* implikują dwa argumenty: jeden osobowy (w roli semantycznej eksperimencera — podmiotu, którego dotyczą te uczucia) i drugi — zdarzeniowy (w roli przyczyny — kuzatora tychże uczuć).

Werbalizator, który umożliwia „uczasownikowienie” treści predykatywnej, decyduje o właściwościach formalnych całości (wnosi morfologiczne kategorie werbalne: czas, osobę, liczbę, tryb, stronę i aspekt). Od niego zależy także funkcja składniowa całej konstrukcji (Żmigrodzki, 2000: 13-14). Najczęściej przybiera ona strukturę grupy werbalnej (np. *ktoś pławi się w szczęściu, ktoś czerpie radość z czegoś*); może też stanowić związek główny — gdy rzeczownik abstrakcyjny pełni funkcję podmiotu gramatycznego (np. *wesołość ogarnia kogoś, szczęście mieszka w kimś / gdzieś*). Ten drugi rodzaj konstrukcji w *Słowniku polskich zwrotów werbo-nominalnych* (Jędrzejko, red., 1998) nosi miano nieosobowych.

Element werbalny może także w różny sposób modyfikować stylistyczną i semantyczną wartość imiennego predykatora, informując na przykład o fazie, tempie, intensywności czy kuzatywności zdarzenia wyrażanego analitycznie. Te dodatkowe informacje, wnoszone do AWN przez werbalizator, w koncepcji Karolaka (1984) miałyby status treści niepredykatywnych, natomiast w *Słowniku polskich zwrotów werbo-nominalnych* (Jędrzejko, red., 1998: 23-24, 38-45, 73-74 i in.) zyskały miano parametrów semantycznych (np. INCHOATYWNÓŚĆ, TERMINATYWNÓŚĆ, DURATYWNÓŚĆ, SEMELFAKTYWNÓŚĆ, GRADUALNOŚĆ, INTENSYWNÓŚĆ, ADRESATYWNÓŚĆ itp.).

Przedmiotem mojego zainteresowania jest, jak już zaznaczyłam na wstępie, obserwacja wyżej opisanych analityzmów werbo-nominalnych

z predyktorami: *radość, uciecha, wesołość, euforia, szczęście*, czyli — w dużym uproszczeniu — analitycznych (nieciągłych) odpowiedników czasowników *cieszyć / cieszyć się, radować / radować się, weselić / weselić się* i bliskoznacznych.

Problematyka analityzmów werbo-nominalnych otwiera wiele ciekawych możliwości badawczych w zakresie różnych metodologii. Poniższe rozważania są poświęcone interpretacji AWN w ramach semantyki kognitywnej i lingwistyki kulturowej. Składniki werbalne konstrukcji wnoszą bowiem nie tylko dodatkowe informacje o fazie czy intensywności uczucia, ale także treści metaforyczne — ich analiza znaczeniowa pozwala na odkrycie utrwalonego w języku i kulturze sposobu postrzegania uczuć na podobieństwo innych zjawisk.

II. TEORIA KONCEPTUALIZACJI

Termin *metafora*, dawniej zarezerwowany dla literatury i języka artystycznego, we współczesnym językoznawstwie rozumiany jest znacznie szerzej i dotyczy wszystkich odmian języka. Współcześnie metafora to nie tylko świadomie stosowany trop artystyczny, ale sposób ujmowania świata w ogóle. Używanie tak rozumianych metafor rzadko sobie uświadamiamy. Teza, że mówimy i myślimy metaforami, po raz pierwszy w systematyczny sposób wyłożona w pracy G. Lakoffa i M. Johnsona *Metafory w naszym życiu* (w polskim tłumaczeniu wydana w 1988), wciąż inspiruje badaczy związanych z kognitywizmem i semantyką kulturową. Postrzeganie określonych zjawisk, zwłaszcza abstrakcyjnych, na podobieństwo innych głęboko tkwi w naszej świadomości, jest związane z określoną kulturą i znajduje odbicie w danym języku.

W polskiej tradycji językoznawczej poglądy te znalazły odzwierciedlenie w pracach poświęconych odtwarzaniu językowego obrazu świata, którym nazywa się „zawartą w języku interpretację rzeczywistości, którą można ująć w postaci zespołu sądów o świecie” (Bartmiński, red., 1999: 104). Jego śladów szuka się przede wszystkim w utrwalonych w języku konwencjonalnych wyrażeniach, frazeologizmach, ludowych przysłowiach i powiedzeniach. Poszukiwania te ściśle wiążą się z postulatami opisu znaczenia słowa (np. w praktyce leksykograficznej) w taki sposób, aby uwzględnić jego konotacje, interpretacje związane ze świadomością potoczną (utrwaloną właśnie w języku), a nie tylko z naukową wiedzą o świecie (Bartmiński, 1984: 18).

Przedstawione teorie wydają się szczególnie ważne w przypadku opisywania uczuć, które stanowią zjawisko trudne do wyrażenia w słowach. Jak pisała A. Wierzbicka (1971: 30), „uczucie to jest coś, co się czuje — a nie coś, co się przeżywa w słowach. W słowach można zapisać myśli — nie można zapisać w słowach uczuć. Myśl jest czymś, co ma strukturę dającą się odtworzyć słowami. Uczucie z natury rzeczy jest pozbawione

struktury, a więc niewyraźne”. Mimo tej niemożności dosłownego opisanie tego, co przeżywamy, mówimy o uczuciach — przede wszystkim posługując się szeroko rozumianymi metaforami, które eksploatują gotowe wzorce, skonwencjonalizowane jednostki języka, frazeologizmy. Ich analiza pozwala na odtworzenie konceptualizacji (do której kognitywisty sprządzają znaczenie pojęć), czyli znalezienie odpowiedzi na pytanie, jak rozumiemy sposób doświadczania danego uczucia (Nowakowska-Kempna, 1995: 5, 131, 162 i in.).

Analizy werbo-nominalne, a ściślej analiza łączliwości rzeczownikowych nazw uczuć z określonymi czasownikami, również mogą stanowić dogodny pole badawcze w tym zakresie. Korzystając ze spostrzeżeń zawartych m. in. w pracach: I. Nowakowskiej-Kempnej (1995), E. Jędrzejko (1998), A. Pajdzińskiej (1999), staram się odtworzyć wybrane aspekty konceptualizacji niektórych uczuć pozytywnych w języku polskim na przykładzie zebranego materiału. Materiał ten czerpałam z różnych źródeł leksykograficznych, przede wszystkim ze *Słownika frazeologicznego języka polskiego* S. Skorupki i *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, oraz bezpośrednio z tekstów (głównie literackich i publicystycznych), szczególnie tych zgromadzonych w korpusie elektronicznym na potrzeby wspomnianego już *Słownika polskich zwrotów werbo-nominalnych* (Jędrzejko, red., 1998)¹.

III. WYBRANE ASPEKTY KONCEPTUALIZACJI POZYTYWNYCH STANÓW EMOCJONALNYCH NA PODSTAWIE INTERPRETACJI AWN

I. Nowakowska-Kempna (1995: 118) definiuje uczucie jako „złożony proces umysłowy angażujący obligatoryjnie ciało: ożywiający je lub spowalniający jego funkcjonowanie” i — w innym miejscu — jako „stan świadomości polegający na przeżyciu wartości połączony obowiązkowo z zaangażowaniem ciała, tj. wyzwalający korelację wyglądu twarzy z działaniem centralnego systemu nerwowego” (1995: 125). Natura uczuć nie jest dla człowieka w pełni zrozumiała, dlatego stara się je „oswoić” za pomocą języka — zwykle nazywając reakcje fizjologiczne, działania i zachowania, jakie im towarzyszą. Pozwala to wyznaczyć podstawowe kierunki konceptualizacji uczuć, które przytaczam za Nowakowską-Kempną (1995: 135-165):

—wymiar PRZESTRZENI, w którym funkcjonują pojęcia RUCHU KU WNETRZU I RUCHU NA ZEWNĄTRZ — jego naturalnym przedłużeniem jest RUCH KU GÓRZE I RUCH KU DOŁOWI;

—wymiar CZASU, czyli pojawienie się, trwanie, koniec uczucia, a także zmiany intensywności uczuć w czasie;

—wymiar WZROKU;

—wymiar SŁUCHU;

¹ Por. wykaz źródeł na końcu artykułu.

— wymiar DOTYKU, który realizuje się w trzech aspektach: TEMPERATURY, KOLORU i CIŚNIENIA, i jest powiązany bezpośrednio z wymiarem BÓLU;

— wymiary SMAKU i ZAPACHU;

— wymiar PRZEDMIOTU, czyli sposób postrzegania uczucia jako PSEUDO-CIAŁA (np. PRZEDMIOTU, ISTOTY ŻYWEJ, CZŁOWIEKA, ZWIERZĘCIA, SUBSTANCJI, POŻYWIENIA, PRZEWODU, POJEMNIKA).

Spośród tych wymiarów — ze względu na ograniczone rozmiary tekstu — wybrałam tylko kilka. Z tego samego powodu w poniższych rozważaniach przywołuję najczęściej same analizy, bez przykładów tekstowych.

1. Wymiar przestrzeni

Wymiar przestrzeni wydaje się podstawowym kierunkiem interpretacyjnym dla konceptualizacji w ogóle. Ma on bezpośredni związek z tzw. przestrzennymi metaforami orientacyjnymi, wyróżnionymi przez Lakoffa i Johnsona (1988: 36-42), które organizują postrzeganie większości pojęć (w kategoriach *wzwyż — w dół*; *do — z*; *przód — tył*; *na — od*; *głęboko — płytko*; *centralny — peryferyjny*). Przy konceptualizacji uczuć w wymiarze przestrzeni ważnym założeniem jest traktowanie ciała eksperientera (lub ewentualnie części jego ciała, najczęściej serca lub oczu) jako POJEMNIKA NA UCZUCIA. Stąd wyróżnia się dwa podstawowe rodzaje ruchu w przestrzeni: RUCH KU WNEŹRZU i RUCH NA ZEWNĄTRZ. Opozycja ta, związana ze zwijaniem się lub ożywieniem ciała eksperientera — według Nowakowskiej-Kempnej (1995: 136) — „staje się podstawą doświadczeniową uczuć, sposobem ich rozumienia”.

Pierwszy rodzaj ruchu jest charakterystyczny raczej dla innego typu uczuć niż omawiane, można jednak odnaleźć sporadyczne AWN związane z RUCHEM DO WNEŹRZA (który jest też interpretowany jako brak odruchów, zastyganie), np. *zamierać ze szczęścia*, *zaniemówić ze szczęścia*, *szczęście odjęło komuś siły*, np.:

[...] chciał biec naprzeciw, lecz na widok tej umiłowanej postaci *szczęście odjęło mu siły* — i stał z bijącym sercem, bez tchu (*Quo²*, s. 284).

Konstrukcje te wskazują na powiązanie *szczęścia* z silnym wzruszeniem, które należy do uczuć łączonych właśnie z ruchem do wewnątrz (por. Nowakowska-Kempna, 1995: 136 i n.).

Opisywane uczucia charakteryzuje jednak przede wszystkim RUCH NA ZEWNĄTRZ, związany z naturalnym ożywieniem ciała eksperientera, jego aktywnością. Radość bowiem (i pozostałe omawiane uczucia, bezpośrednio z nią związane) „łączy się z nadmiarem energii uzyskanej dzięki pobudzeniu organizmu, co w sposób naturalny prowadzi do działania” (Nowakowska-Kempna, 1995: 168). Tutaj można wskazać m. in. takie konstrukcje, jak: *wybuchnąć radością*, *wesołością*; *tryskać radością*, *wesołością*, *szczęściem*, *euforią*; *promieniować radością*, *wesołością*, *szczęściem*, *euforią*; *ra-*

² Skróty źródeł, z których pochodzą przykłady, objaśniam na końcu artykułu.

dość, wesołość, szczęście promieniuje z/od kogoś; radość emanuje z kogoś; radość, wesołość, szczęście bije od kogoś; szczęście tryska z czyichś oczu; wesołość ożywia oczy; radość wstrząsa kimś; radość, szczęście rozpięta, rozsądza kogoś itp.

Osobno należy wyróżnić istnienie takich AWN, jak: *klaskać w ręce z radości, z uciechy; skakać, podskakiwać z radości, z uciechy; tańczyć z radości*. Nowakowska-Kempna (1995: 182) objawy te, niewątpliwie związane z ruchem, określa jako podstawowy sposób komunikowania uczuć łączących się z radością — zakorzeniony w kulturze „taniec radości [...], jednoczący ludzi różnych czasów, pokoleń, przestrzeni”. Tańcowi temu, oprócz klaskania i podskoków, mogą towarzyszyć także dźwięki wydawane przez eksperiencera (które również można rozpatrywać w wymiarze przestrzeni — jako coś wyrzucanego na zewnątrz ciała), np. *śpiewać z radości, uciechy; pisać z uciechy; śmiać się z radości*.

Warte uwagi są konstrukcje *skakać / podskoczyć / podskakiwać z radości, z uciechy*. RUCH NA ZEWNĄTRZ dodatkowo rozwija się tu w RUCH KU GÓRZE, który w większości kultur jest wyraźnie aksjologizowany poprzez metaforę: DOBRO TO W GÓRĘ (por. np. Lakoff, Johnson, 1988: 39 i in.; Wierzbicka 1971: 122-125). Ponieważ wszystkie analizowane tu uczucia łączy pozytywna ocena zdarzenia, które je wywołuje, wiąże się to z kolejną metaforą: RADOŚĆ, SZCZĘŚCIE, WESOŁOŚĆ (itd.) TO W GÓRĘ. Pozostaje to także w związku z pojmowaniem w kulturze chrześcijańskiej nieba (które jest w górze) i Boga (który jest w niebie, ponad nami) jako najwyższego dobra. Osiągnięcie tego dobra (czyli doświadczenie bliskości Boga, spotkanie z Nim w niebie) dla człowieka wierzącego jest najwyższą radością i ostatecznym szczęściem. Należy jednak zaznaczyć, że tak daleko idąca aksjologizacja dotyczy — spośród całej opisywanej grupy — jedynie uczuć radości i szczęścia.

Uczucia mogą być postrzegane także jako ruch w organizmie eksperiencera, o czym świadczą konstrukcje związane z motoryką: *serce bije (jak szalone) z radości, ze szczęścia; serce wali z radości, ze szczęścia; serce wyskakuje z piersi z radości, ze szczęścia; serce rośnie z radości; serce wzbiera radością, szczęściem itp.* Warto podkreślić widoczną w tych AWN metaforę SERCE TO POJEMNIK NA UCZUCIA, która wielokrotnie jeszcze będzie się pojawiać. W naszej kulturze uczucia lokuje się przede wszystkim właśnie w sercu, które „z językowego punktu widzenia nie jest pompą tłoczącą krew, lecz czymś, od czego zależą uczucia” (Pajdzińska, 1999: 91), czymś, w czym tkwią zarówno pewne trwałe predyspozycje uczuciowe, jak i rodzące się z nich zamiary i decyzje (por. Wierzbicka, 1971: 98-109).

2. Wymiar wzroku

Z wymiarem wzroku wiążą się przede wszystkim dwie metafory pojęciowe: OCZY TO POJEMNIK NA UCZUCIA i OCZY TO ZWIERCIADŁO DUSZY (Nowakowska-Kempna, 1995: 146-147). Metafory te potwierdza ogromna grupa

obserwowanych konstrukcji, np. *oczy promieniują radością, wesołością, szczęściem; oczy jaśnieją radością, szczęściem; oczy jarzą się radością; oczy błyszczą radością, wesołością, szczęściem; oczy świecą / zaświeciły radością, szczęściem; radość błysnęła, błyszczy w oczach; radość, wesołość, szczęście promieniuje z oczu; radość emanuje z oczu; radość, wesołość, szczęście bije z oczu; wesołość, szczęście jaśnieje w oczach; radość, szczęście świeci w oczach; szczęście tryska z oczu; radość, szczęście zapala się w oczach; wesołość ożywia oczy* itd.

Większość z przytoczonych tu AWN łączy konceptualizacja oczu jako błyszczących przedmiotów, które promieniują jasnym światłem. Stanowi ona — według Nowakowskiej-Kempnej (1995: 168) — „efekt fizjologicznej obserwacji człowieka radosnego, który się śmieje (podstawowa informacja o radości), ma szeroko otwarte oczy, ożywione, o jasnej barwie, co jest wynikiem dobrego ukrwienia twarzy, spowodowanego ożywieniem / pobudzeniem organizmu [...] będącego następstwem radości”. Do metafory światła — jednej z podstawowych w konceptualizacji pozytywnych stanów emocjonalnych — wróć jeszcze w punkcie następnym.

3. Wymiar temperatury, ciśnienia i koloru

Wymiary te są ze sobą bezpośrednio powiązane — wszystkie je łączy obserwacja organizmu eksperiencera, znajdującego się w jednym z omawianych pozytywnych stanów emocjonalnych. Ożywienie organizmu wpływa na podwyższoną temperaturę ciała, wyższe ciśnienie i — czasem — na zaczerwienienie skóry. Ciało o wysokiej temperaturze promieniuje energią cieplną, czasem powiązaną też z energią świetlną.

Konstrukcje oparte na metaforze CIEPŁA i ŚWIATŁA stanowią ogromną grupę w prezentowanym materiale. Odpowiada to pozytywnym konotacjom wnoszonym przez te pojęcia (światło, jasność są przeciwstawiane ujemnie wartościowanej ciemności). Uczucia radości, szczęścia, wesołości, euforii (raczej nie uciechy) są konceptualizowane jako ciepło lub jasne, promienne światło, rozjaśniające wnętrze eksperiencera, który emanuje tą energią także na zewnątrz. Blaskiem uczucia szczególnie lśnią oczy i twarz eksperiencera (zgodnie z przywoływanymi już metaforami OCZY TO POJEMNIK NA UCZUCIA / ZWIERCIADŁO DUSZY oraz TWARZ TO ZWIERCIADŁO DUSZY). Większość AWN potwierdzających tę konceptualizację przytoczyłam przy okazji omawiania wymiaru wzroku, przypomnę tylko, że były to przede wszystkim konstrukcje, których komponentami werbalnymi są czasowniki: *promieniować, promienieć, emanować, jarzyć się, jaśnieć, rozjaśniać się, błyszczeć, błysnąć, świecić, zaświecić* itd. Tworzą one zarówno konstrukcje nieosobowe, jak i agentywne — w których podmiotem może być eksperiencer, częściej jednak jest nim lokalizator uczucia: *oczy* bądź *twarz* osoby przeżywającej określone uczucie. Wszystkie konstrukcje wskazujące kojarzenie pozytywnych stanów emocjonalnych ze światłem informują o dużej intensywności przeżywanych uczuć oraz

o związanym z tym demonstratywnym, objawowym sposobem ich przeżywania — trudno ukryć widoczne dla wszystkich jaśniejące światło:

Sama poczuła, że na jego widok radość zaświeciła się w jej oczach i ściągnęła jej wargi w uśmiech, i nie mogła zgasić tego wyrazu swojej radości (*Kocha*, s. 33).

Czasem uczucia te są konceptualizowane jako światło świecące nie we wnętrzu człowieka, ale oświetlające go z zewnątrz — AWN o takim znaczeniu są jednak zdecydowanie rzadsze, np.: *radość opromienia kogoś / czyjąś twarz*.

Nowakowska-Kempna (1995: 184-185) odnajduje w omawianym typie wyrażenń koherencję metaforyczną ze SŁOŃCEM. Twarz, oczy eksperiencera mogą być traktowane jako SŁOŃCE (źródło światła), a pozytywne uczucia — jako PROMIENIE SŁOŃCA, ENERGIA SŁONECZNA. W odwrotnej perspektywie uwypuklone zostają uczucia, które same są SŁOŃCEM, opromieniającym eksperiencera. Badaczka zwraca też uwagę na fakt, że ponieważ przemiana materii w energię wiąże się z życiem, słońce może być rozumiane jako źródło życia i samo życie.

W wymiarze temperatury należałoby też rozpatrywać metaforę UCZUĆ JAKO OGNI (PŁOMIENIA) — podstawowej konceptualizacji uczuć intensywnych. W przypadku opisywanych AWN jest to na pewno metafora poboczna: konstrukcji wskazujących na bezpośredni związek z tym żywiołem jest niewiele, np. *serce płonie radością; radość płonie w kimś, w czyimś sercu; radość, szczęście zapala się w czyichś oczach*. Przyczynę tego stanu rzeczy stanowi prawdopodobnie fakt, że uczucia te — mimo swej intensywności — nie są postrzegane jako niszczące (tak jak np. *żądza, gniew, nienawiść* czy nawet *miłość*, która — choć jest uczuciem wartościowanym pozytywnie — może wpływać destrukcyjnie na eksperiencera). Co prawda AWN *rozpływać się w szczęściu, roztopiać się w szczęściu* sugerują pewne zmiany w organizmie eksperiencera pod wpływem ciepła (niekoniecznie zresztą ognia), jednak oznaczają raczej pewne jego zespolenie z przeżywanym uczuciem i mają inne konotacje niż np. czasownik *spalać się* (który wyraźnie akcentuje unicestwienie pod wpływem wyniszczającego żywiołu).

Konceptualizacja rozpatrywana w wymiarze ciśnienia w dużym stopniu dotyczy także wymiaru temperatury (zmiany ciśnienia wiążą się z jej wpływem) oraz wymiaru przestrzeni — w opisywanych konstrukcjach wzrost ciśnienia powoduje RUCH WSZERZ. Charakterystyczne jest tu pojmowanie ciała ludzkiego (lub piersi czy serca) jako POJEMNIKA NA UCZUCIA, uczuć natomiast jako substancji, które pod wpływem dużego ciśnienia zwiększają swoją objętość. Rosnąc, uczucia-substancje powodują rozpięcie ciała/serca/piersi-pojemnika od wewnątrz. Przykładem takiej konceptualizacji mogą być konstrukcje: *serce rośnie z radości; radość rośnie w kimś; radość, szczęście rozpięra kogoś, czyjeś piersi*, np.:

Lekarz [...] zapewnił go, że dziewczyna żyje i żyć będzie. Na myśl o tym *radość rozpięrała* mu tak piersi, że chwilami słabł i wspierał się na ramieniu Ursusa, nie mogąc iść o własnej mocy (*Quo*, s. 530).

Duże ciśnienie uczucia może prowadzić do wydostawania się jego cząsteczek na zewnątrz ciała-pojemnika, np. *tryskać radością, wesolością, szczęściem, euforią; wesele, szczęście tryska z kogoś, z czyichś oczu*, lub nawet — pod wpływem zbyt wysokiego ciśnienia — do wybuchu, np. *radość wybucha w kims; wybuchnąć radością, weselem; radość rozsadza kogoś, czyjeś piersi; serce pęka z radości* (to w przypadku uczuć charakteryzujących się większą intensywnością).

Wymiar koloru nie jest bogato reprezentowany w opisywanym materiale. Konstrukcje, które informują o zmianie barwy skóry eksperiencera pod wpływem wzrostu temperatury jego ciała i ciśnienia krwi, są nieliczne. Wiążą się przede wszystkim z czerwienią (kolorem charakterystycznym głównie dla uczuć z grupy wstydu i gniewu), np.: *zarumienić się, pokraśnić, poczerwienić z radości*. Wyjątkowo w materiale przykładowym pojawiła się też konstrukcja wskazująca na bladość (czyli brak barwy) eksperiencera: *poblednąć z radości*. Wydaje się jednak, że połączenie to ma charakter bardzo indywidualny — wskazanie na objawy charakterystyczne dla innego typu uczuć podkreśla wielką intensywność radości i jej związek z silnym wzruszeniem.

4. Wymiar przedmiotu — metafory ontologiczne

Wymiar przedmiotu jest odpowiednikiem kategorii metafor ontologicznych, wyróżnionej przez Lakoffa i Johnsona (1988) i obejmującej pojmowanie wydarzeń, czynności, wyobrażeń czy będących przedmiotem zainteresowania tej pracy uczuć jako przedmiotów fizycznych, rzeczy i substancji. Metaforyka ontologiczna związana jest z podleganiem uczuć (i innych pojęć abstrakcyjnych) desygnacji (np. *Moja radość szybko stała się przedmiotem zawiści innych osób*), kwantyfikacji (np. *Było w niej tyle radości życia. Praca charytatywna sprawiała jej wiele radości*), rozpoznawaniu aspektów (np. *Nie doznaliśmy euforii zwycięstwa*) i przyczyn (np. *Płakał z radości*) oraz ustalaniu celów i motywacji działań (np. *Wyjechał, by szukać szczęścia. Zmienię się, żeby znaleźć szczęście i zadowolenie*) — por. Lakoff, Johnson, 1988: 49–50; Nowakowska-Kempna, 1995: 157.

Metaforyka ontologiczna pozwala ucieleśnić i ukonkretnić abstrakcyjne w swej istocie uczucia. Pozytywne stany emocjonalne w prezentowanym materiale uzyskują cechy różnych przedmiotów, substancji czy istot (niektóre z nich omówione zostały już wcześniej). Jednym z ważniejszych sposobów konceptualizacji opisywanych uczuć w AWN jest rozumienie ich na podobieństwo SUBSTANCJI, która albo znajduje się we wnętrzu eksperiencera, albo poza nim.

Sytuację, w której SUBSTANCJA-UCZUCIE wypełnia, często bardzo ściśle, wnętrze osoby doznającej (tu znów metafora CIAŁA JAKO POJEMNIKA), opisują AWN: *wypełnić się szczęściem; napętnić się radością; radość, szczęście wypętnia kogoś, czyjeś serce, czyjąś duszę; radość, szczęście przepętnia kogoś, czyjeś serce, czyjąś duszę; napętniać kogoś radością,*

wesołością, szczęściem oraz inne, wymienione już przy wymiarze ciśnienia, np. *radość, szczęście rozpiera kogoś, czyjeś piersi; radość, szczęście rozsadza kogoś, czyjeś serce.*

Najczęściej SUBSTANCJA-UCZUCIE występuje w postaci ciekłej (przede wszystkim WODY). Może mieć ona swoje źródło we wnętrzu eksperiencera, który wtedy *tryska radością, wesołością, szczęściem, euforią* (lub uczucia te tryskają z niego — w AWN nieosobowych). Konstrukcje *kipieć radością; radość kipi w kimś, w czyimś sercu* dodatkowo informują, że UCZUCIE-WODA może być poddane działaniu wysokiej temperatury, np.:

Za kołnierzem miała mokro, w butach też, w sercu jej *kipiała* gorąca *radość* (*Ida*, s. 72).

Więcej konstrukcji wskazuje jednak, że UCZUCIA-CIECZE znajdują się poza eksperiencerem. Możliwa jest ich konceptualizacja jako FALI, która zalewa człowieka (*radość, szczęście zalewa kogoś, czyjeś serce, duszę; radość, wesołość rozlewa się na czyjejs twarzą*), czasem wnikając do jego wnętrza (*szczęście wpłynęło do serca*), i która potem odpływa od niego (*radość odpływa od kogoś*), np.:

Począł się przechadzać szybkim krokiem, albowiem prócz *radości*, która *zalewała* mu duszę, *trawiła* go gorączka (*Quo*, s. 166).

Szczęście jak ciepła krew *wpłynęło* do jej serca falą powolną (*Kocha*, s. 221).

Wygląd młodej kobiety tchnął takim zaniedbaniem i taką rezygnacją, że Piotr poczuł, jak *odpływa* od niego cała *radość* (*Konstr.*, s. 157).

Czasem uczucia te są widziane jako woda spływająca na eksperiencera z góry: zarówno w sposób łagodny (*radość spływa na kogoś*), jak i gwałtownie (*szczęście zlało się na kogoś*), np.:

Jedź do Ancjum! Tam ona przyszła na świat, tam *spłynęła* na ciebie *radość*, tam spłynie i ukojenie (*Quo*, s. 126).

Wzniósł oczy ku górze tak ufne i pełne wesela, jakby *zlało się* na niego jakieś wielkie, niespodziane *szczęście* (*Quo*, s. 214).

Pojmowane są też jako ŹRÓDŁO, z którego można czerpać (*czerpać z czegoś radość*) lub je zamącić (*mącić / zamącić czyjąś radość, wesołość, czyjeś szczęście*). Czasem zdarza się też konceptualizacja opisywanych uczuć jako wody otaczającej eksperiencera ze wszystkich stron, cieczy, w której jest zanurzony, np. *brodzić w szczęściu; rozplýwać się w szczęściu; płąwić się w szczęściu*. Obraz ten nie ma jednak nic wspólnego z częstą przy uczuciach negatywnych konceptualizacją ich na podobieństwo złowrogiej toni, w której eksperiencer pogrąża się (np. *pogrążyć się w rozpacz, w bólu*) czy tonie (np. *zatonąć w smutku*) — tutaj wyraźnie akcentowany jest ruch w dół, wartościowany w naszej kulturze ujemnie. Omawiane uczucia zyskują raczej aspekt wody życiodajnej, czasem nawet traktowanej jako NAPÓJ (np. *radość poi czyjeś serce; poić / napoić kogoś, czyjeś serce radością*), któremu można jednak odebrać jego ożywcze właściwości (np. *zatruc czyjąś radość, czyjeś szczęście*).

Inny kierunek konceptualizacji wyznacza pojmowanie omawianych uczuć jako ISTOT ŻYWYCH. Przede wszystkim pojawiają się konstrukcje opi-

sujące najważniejsze momenty z „życia” uczuć: *radość rodzi się; radość żyje (w kimś); zabić czyjeś szczęście*. Uczucia uzyskują też inne cechy istot żywych, związane z ich cielesnością: *radość obejmuje kogoś; radość dotyka kogoś; radość, wesołość chwyta kogoś; szczęście odbiega*. Niektóre AWN przedstawiające sytuację pojawiania się uczuć można interpretować jako metaforyczny opis przyjmowania pożądanego GOŚCIA, np.: *radość, wesołość, szczęście przychodzi; radość pojawia się; szczęście wstępuje do serca; szczęście spotyka kogoś; szczęście zawitało; szczęście mieszka pod czyimś dachem, w czyimś sercu*. Częściej jednak spotkać można konceptualizację uczuć jako istot, które mają władzę nad człowiekiem, przewyższają go siłą, której on musi się poddać — czasem wbrew swojej woli. Tę metaforykę WŁADZY można zauważyć w konstrukcjach: *oddać się radości, szczęściu; ulec euforii; euforia panuje (gdzieś); radość, wesołość, euforia opanowuje kogoś; radość, euforia zapanowuje (gdzieś); radość, wesołość porywa kogoś; wesołość owładnęła kimś; radość zawładnęła kimś* itp.

Uczucia uzyskują też wymiar PRZEDMIOTU, który można mieć, gdzieś zanieść, dać komuś, podzielić się nim, ale także zniszczyć, np.: *mieć (w sobie) radość, nieść / zanieść / przynosić / roznosić radość, uciechę, szczęście; dać komuś radość, szczęście; dostarczać komuś radości; dzielić się radością, szczęściem; psuć / popsuć radość, szczęście; niszczyć radość, szczęście*.

Wiele konstrukcji podkreśla szczególną wartość tego przedmiotu, który jest cenny, pożądaný — człowiek chce go posiadać i cieszy się, gdy go odnajdzie lub dostanie: *szukać szczęścia; znaleźć / odnaleźć (w czymś) radość, szczęście; zdobyć szczęście; osiągnąć szczęście; odzyskać wesołość; obdarzać / obdarować kogoś szczęściem; tracić / utracić / stracić radość, wesołość, szczęście; pozbawić kogoś radości, szczęścia*.

Czasem uczucia — nawet wartościowane pozytywnie — są postrzegane jako CHOROBA (np. *zarazić się radością, wesołością; wesołość zaraża kogoś*). Często sygnalizowane są zaburzenia fizyczne, uniemożliwiające normalne funkcjonowanie organizmu (np. *szczęście odjęło komuś siły; zamierać ze szczęścia; zaniemówić ze szczęścia; serce pęka ze szczęścia*), oraz zaburzenia umysłowe, pozbawiające eksperiencera zdolności racjonalnego myślenia (np. *wariować / zwariować z radości, ze szczęścia; szaleć / oszaleć z radości, ze szczęścia; postradać zmysły z radości; szczęście oszalał kogoś*). A. Pajdzińska (1999: 88) włącza do takiego sposobu pojmowania emocji także konstrukcję *nie posiadać się z radości, z uciechy, ze szczęścia* — według niej jest to opis sytuacji, w której człowiek przestaje być „właścicielem siebie”, pod wpływem uczucia traci nad sobą kontrolę.

W badanym materiale można zaobserwować także inne, bardziej jednostkowe metafory: uczucie jako BUDOWLA (np. *budować / zbudować szczęście; zburzyć szczęście; zrujnować szczęście*); uczucie jako ZIARNO, a potem ROŚLINA (np. *siać radość, szczęście; radość rośnie; radość wzrasta; szczęście zakwita; szczęście kwitnie; radość usycha*); uczucie jako POKARM (np. *zasmakować szczęścia; zakosztować szczęścia; nasycić się radością, szczęściem*); uczucie jako PTAK (np. *płoszyć szczęście; szczęście*

ulatuje); uczucie jako POWIETRZE (np. *oddychać radością, szczęściem; tchnąć w serce radość*) i wiele innych.

Przedstawiona analiza niektórych kierunków konceptualizacji wybranych uczuć pozytywnych pokazuje, że jest to proces wielostronny, w którym różne modele kognitywne wchodzą we wzajemne związki i nakładają się na siebie. W wybranych przez mnie wymiarach interpretacyjnych główne kierunki konceptualizacji wyznaczają przede wszystkim obserwacje organizmu osoby przeżywającej uczucia. Podstawowe doświadczenie związane z odczuwaniem pozytywnego uczucia wiąże się z „procesami bioenergetycznymi [...] ujawniającymi się poprzez rozszerzanie narządów wewnętrznych, tj. odczuwalny ruch od środka ciała ku jego obrzeżom, związany z podnieceniem, przyjemnością [...]. Fale podniecenia, tj. strumień bioenergii w ciele, są rejestrowane poprzez pulsacje krwi, bicie serca, ruchy narządów wewnętrznych [...]” (Nowakowska-Kempna, 1995: 115-116). To doświadczenie znajduje odzwierciedlenie w najczęściej używanych kierunkach metaforyzacji tych uczuć w języku, konceptualizowanych jako: RUCH NA ZEWNĄTRZ oraz RUCH DO GÓRY, RUCH WSZERZ pod wpływem ciśnienia, promieniowanie ENERGIĄ CIEPLNĄ i ŚWIETLĄ. Oddają one również intensywność uczuć oraz niemożność panowania człowieka nad nimi, wymykanie się ich spod kontroli (wyrażeniu tych dwóch aspektów służy też najczęściej metaforyka WODY, szczególnie pojmowanej jako zalewająca FALA, metaforyka WŁADZY, CHOROBY i SZALEŃSTWA). Niektóre sposoby konceptualizacji uwidaczniają stosunek (najczęściej pozytywny) do przeżywanych uczuć (metafora GOŚCIA, CENNEGO PRZEDMIOTU, ożywczego NAPOJU itd.). Na zakończenie należy podkreślić, że do odtworzenia całościowej konceptualizacji każdego z tych uczuć niezbędna byłaby oczywiście dogłębna analiza nie tylko AWN z ich rzeczownikowymi nazwami, ale wszystkich językowych sposobów ich wyrażania.

Objaśnienia skrótów źródeł, z których pochodzą przywołane przykłady

- Ida* – M. Musierowicz, *Ida sierpniowa*, Warszawa 1990.
Kocha – A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971.
Konstr. – I. Nowakowska-Kempna, *Konstrukcje zdaniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć*, Katowice 1986.
Quo – H. Sienkiewicz, *Quo vadis?*, Warszawa 1991.

Wykaz pozostałych źródeł

1. SŁOWNIKI

- Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1-2, Warszawa 2000.
Mały słownik języka polskiego PWN, red. S. Skorupka, Warszawa 1993 (wyd. IX).

- Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 1999.
S. Skorupka, Słownik frazeologiczny języka polskiego, t. 1-2, Warszawa 1974.
Słownik języka polskiego PWN, red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1995.
Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny, red. E. Jędrzejko, Warszawa 1998.
Słownik poprawnej polszczyzny PWN, red. W. Doroszewski, Warszawa 1976.
Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich, red. K. Polański, t. 1-4, Wrocław 1980-1990, t. 5, Kraków 1992.
Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
Słownik wyrazów bliskoznacznych, red. S. Skorupka, Warszawa 1991 (wyd. XIX).

2. TEKSTY

A. Teksty wykorzystane w wersji elektronicznej:

- „Gazeta Wyborcza”.
„Niedziela”. Tygodnik katolicki, Częstochowa.
„Tygodnik Podhalański”, Zakopane.
M. Czaja, *Wychowanie dla człowieczeństwa*, Częstochowa 1995.
T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy* (1932).
H. Sienkiewicz, *W pustyni i w puszczy* (1911).
S. Żeromski, *Popioły* (1904).
S. Żeromski, *Przedwiośnie* (1925).
S. Żeromski, *Rozdziobą nas kruki, wrony* (1895).
S. Żeromski, *Siłaczka* (1891).

B. Pozostałe teksty:

- M. Musierowicz, *Noelka*, Łódź 1995.
R.E. Rogowski, *Bóg na moich drogach*, Katowice 1998.
A. Sapkowski, *Coś się kończy, coś się zaczyna*, Warszawa 2001.

Bibliografia

- J. Anusiewicz, 1978, *Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim*, Wrocław.
J. Bartmiński, 1984, *Definicja leksykograficzna a opis języka*, [w:] K. Polański, red., *Słownictwo w opisie języka*, Katowice, s. 9-19.
J. Bartmiński, red., 1999, *Językowy obraz świata*, Lublin.
A. Bogusławski, 1978, *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław, s. 17-30.
D. Buttler, 1968, *Połączenia typu „ulec zniszczeniu” w języku polskim*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 349-359.
R. Grzegorzyczkowa, 1984, *Konstrukcje peryfrastyczne, derywaty i leksemy niepodzielne w semantycznym opisie języka*, [w:] K. Polański, red., *Słownictwo w opisie języka*, Katowice, s. 56-68.
E. Jędrzejko, 1992, *Słownictwo tzw. analityczne w opisie leksykalnym (propozycja opisu i klasyfikacji)*, [w:] A. Markowski, red., *Opisać słowa*, Warszawa, s. 50-61.

- E. Jędrzejko, 1998, *Wstyd po polsku — czyli o czym „mówią” słowa. Kategorie kulturowe z perspektywy współczesnej lingwistyki*, [w:] E. Kosowska, red., *Wstyd w kulturze. Zarys problematyki*, Katowice, s. 28-38.
- E. Jędrzejko, red., 1998, *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*, Warszawa.
- S. Karolak, 1984, *Składnia wyrażeni predykatywnych*, [w:] Z. Topolińska, red., *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 11-211.
- M. Kniaginina, 1963, *Struktury opisowe — znamienna cecha stylu dziennikarskiego*, „*Język Polski*”, R. 43, s. 41-48.
- G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- A.M. Lewicki, 1976, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*, Katowice.
- J. Mindak, 1983, *Peryfrastyczne konstrukcje predykatywne z parafrazą przymiotnikową (na materiale polskim, serbsko-chorwackim i macedońskim)*, Wrocław.
- I. Nowakowska-Kempna, 1986, *Konstrukcje zdaniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć*, Katowice.
- I. Nowakowska-Kempna, 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Katowice.
- A. Pajdzińska, 1999, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] J. Bartmiński, red., *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 83-101.
- G. Vetulani, 2000, *Rzeczowniki predykatywne języka polskiego. W kierunku syntaktycznego słownika rzeczowników predykatywnych na tle porównawczym*, Poznań.
- A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1999, *Mówienie o emocjach. Semantyka, kultura i poznanie*, [w:] te same, *Język – umysł – kultura*, Warszawa, s. 138-162.
- P. Żmigrodzki, 2000, *Właściwości składniowe analitycznych konstrukcji werbo-nominalnych w języku polskim*, Katowice.

Selected Aspects of Conceptualisation of Positive Feelings in Polish Language

Summary

By means of the material of verbal-nominal analytisms the author depicts conceptualisation of positive feelings happening in Polish culture. She exposes complexity of the process in which „various cognitive models combine in mutual relationships and overlap one another”. She points to the observation of the biological system of the person who experiences feelings, as the main direction of conceptualisation of feelings. Her conclusions are based on dimensions: space, sight, temperament (blood pressure and colour) and the subject (in which she devotes a lot of attention to ontological metaphors).

The editor

Małgorzata Gębka-Wolak
(Toruń)

O WYRAŻENIACH TYPU *IDENTYCZNY JAK*

0. Przedmiotem uwagi będą wyrażenia, w których skład wchodzi forma przymiotnika *identyczny* i przyimek *jak* łączący się z mianownikiem (dalej: *jak+Nom*), zob. (1) — (2).

(1) Werdykt może zapaść bardzo szybko i prawdopodobnie będzie *identyczny jak* ten sprzed dwóch tygodni (Rz. 16.06.2000).

(2) ...a scenariusz transakcji był *identyczny jak* ten realizowany od paru sesji... (Rz. 04.10.1997).

Poza polem obserwacji pozostaną natomiast takie ciągi, w których *jak* sąsiadujące na linii tekstu z formami przymiotnika *identyczny* nie charakteryzuje się rządem mianownikowym, a w związku z tym identyfikowane będzie jako spójnik¹, np. *cel jest identyczny jak w przypadku loterii, zaproponowano zakres obowiązków identyczny jak poprzednio*.

1. W niektórych słownikach i kompendiach o charakterze normatywnym konstrukcje typu *identyczny jak+Nom* nie są uznawane za poprawne. Za rażące uznał je na przykład W. Doroszewski (1970: 55). Łączenia form przymiotnika *identyczny z jak* nie akceptowała także D. Buttlerowa (1976: 209), gdyż zdaniem tej autorki prowadzi ono do powstania nie mającej uzasadnienia konstrukcji porównawczej. Połączenia typu *identyczny jak* opatrzone zostały kwalifikatorem nie w *Słowniku poprawnej polszczyzny* (1977: 209) oraz w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* (1999: 279). W wymienionych kompendiach zgodnie zalecane jest posługiwanie się wyłącznie konstrukcją *identyczny z+Instr.*

Zwróćmy uwagę na to, że w dystrybucyjnej klasyfikacji przymiotników opracowanej przez M. Szupryczyńską (1980: 96-97) przymiotnik *identyczny* umieszczony został co prawda w grupie przymiotników o dystrybucji *z+Instr.*, tj. w grupie XI, ale w podgrupie trzeciej, charakteryzującej się alternatywną łączliwością z *jak+Nom*. M. Szupryczyńska zaobserwowała bowiem, że konstrukcje typu *identyczny jak+Nom* spotykane są nawet we współczesnym języku pisanym².

¹ Autorka w badaniach posługuje się metodami gramatyki formalnej. Szczególnie bliskie są jej te rozwiązania, których źródłem bądź inspiracją były propozycje Z. Saloniego i M. Świdzińskiego (1998).

² Zdaniem M. Szupryczyńskiej wzorem dla konstrukcji *identyczny jak+Nom* są konstrukcje typu *taki sam jak+Nom*.

Z kolei w *Innym słowniku języka polskiego* (2000: 1-522) formom przymiotnika *identyczny* przypisana została alternatywnie łączliwość z *jak* lub *co*. Brak natomiast zalecanej w innych opracowaniach konstrukcji *identyczny z+Instr*, co jest najprawdopodobniej tylko wynikiem przeoczenia. Zgodnie z przyjętym w *Innym słowniku języka polskiego* (2000: XXVI, LVIII) założeniem, że o włączeniu danego wyrażenia do słownika decyduje jego stopień rozpowszechnienia³, w haśle opisującym przymiotnik *identyczny* należałoby uwzględnić oba wzory łączliwości⁴. W tekstach pisanych współczesnego języka polskiego poświadczone są wystąpienia zarówno konstrukcji starszej *identyczny z+Instr*, jak i nowszej *identyczny jak+Nom*, choć jak wynika z badań, formy przymiotnika *identyczny* w ogóle nie mają w tekstach wysokiej frekwencji⁵.

2. Za uznaniem łączliwości form przymiotnika *identyczny* z obu przyimkami przemawiają fakty gramatyczne, tj. dystrybucja obu przyimków przy formach przymiotnika *identyczny*.

Wśród wystąpień wyrażen typu *identyczny jak+Nom* można wyróżnić takie, w których przyimek *jak+Nom* z powodzeniem daje się zastąpić przez *z+Instr*, a więc zgodnie z zaleceniami formułowanymi w wielu wydawnictwach poprawnościowych, por. (1) i (1a) oraz (2) i (2a).

(1a) Werdykt może zapaść bardzo szybko i prawdopodobnie będzie *identyczny* z tym sprzed dwóch tygodni.

(2a) ...a scenariusz transakcji był *identyczny* z tym realizowanym od paru sesji...

Są jednak i takie konteksty, w których substytucja *jak+Nom* prowadzi do powstania konstrukcji trudnych do zaakceptowania, por. (3) i (3a), (4) i (4a) oraz (5) i (5a).

(3) Uśmiech masz *identyczny jak* on (ISJP, t.1-522).

(3a) *Uśmiech masz *identyczny z* nim.

(4) ...NBP ustalił kurs *identyczny jak* rynek — zdarza się to sporadycznie (Rz. 1.08.1996).

(4a) *...NBP ustalił kurs *identyczny z* rynkiem — zdarza się to sporadycznie.

(5) ...Honda zdecydowana jest uruchomić w Polsce montownię samochodów w systemie SKD, w sposób *identyczny jak* firma Daewoo (Rz. 1.06.1996).

³ Warto nadmienić, że właśnie ze względu na stopień rozpowszechnienia do *Innego słownika języka polskiego* włączono wiele takich wyrażen, które we wcześniejszych wydawnictwach normatywnych były oceniane jako niepoprawne, np. *protokół z czego, za wyjątkiem, napotykać na (opór, trudność)*.

⁴ Być może warte przemyślenia byłoby uwzględnienie także związków z innymi podrzędnikami, tj. *dla+Gen*, np. *Zgodnie z takim ujęciem, identycznym dla obu podsystemów słowotwórczych...* (Waszakowa, *Słowotwórstwo*), *pod względem+adj*, wymiennego z formą przysłówkową, np. *Organizm identyczny pod względem genetycznym lub Organizm identyczny genetycznie* (NSPP, 279).

⁵ W. Śliwiński (1993: 19, 57) jednostkę tę zaliczył do rzadkich, gdyż w materiale, z którego korzystał, pojawiła się mniej niż 15 razy. Z kolei w materiale *Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej* (1990: 148) formy tego przymiotnika notowane były 22 razy, i to wyłącznie z przyimkiem *z+Instr*. W źródłach, z których czerpałam materiał, zob. *Spis skrótów lokalizujących przykłady*, występują zaś konstrukcje obu typów.

(5a) *...Honda zdecydowana jest uruchomić w Polsce montownię samochodów w systemie SKD, w sposób *identyczny* z firmą Daewoo.

W istocie można by powiedzieć, że przy formach przymiotnika *identyczny* przyimki *jak+Nom* i *z+Instr* mają dystrybucję krzyżującą się, gdyż są i takie konteksty, w których użycie *jak+Nom* jest wykluczone, por. (6) i (6a).

(6) To, co chcemy tu nazwać „szczęściem”, nie jest *identyczne* z „pomyślnością” ani z „wielką radością” (Szupryczyńska, *Opis*).

(6a) *To, co chcemy tu nazwać „szczęściem”, nie jest *identyczne jak* „pomyślność” ani „wielka radość”.

Możliwość wymiany *jak+Nom* na *z+Instr* niewątpliwie silnie związana jest z czynnikami leksykalno-semantycznymi, dlatego też wyczerpujący opis dystrybucji przyimka *jak+Nom* nie wydaje się możliwy. Zarysowują się jednak pewne prawidłowości. Dotyczą one pierwszych dwóch typów kontekstów, tj. takich, w których *jak+Nom* przy formach przymiotnika *identyczny* można zastąpić przyimkiem *z+Instr*, oraz takich, w których substytucja nie jest możliwa. Substytucja przyimków zdaje się w pewnym stopniu powiązana ze zjawiskiem określanym mianem symetryczności konstrukcji składniowej, zob. M. Szupryczyńska (1990).

2.1. Formalnie konstrukcja symetryczna wyróżnia się przestawialnością (odwracalnością) członów. Chodzi o to, że człony konkretnej konstrukcji symetrycznej, a więc konstrukcji o określonym składzie leksykalnym, można zamienić miejscami w schemacie składniowym, co nie powoduje zmiany znaczenia i struktury całej konstrukcji, np. *Janek rozmawia z Piotrem* i *Piotr rozmawia z Janem*, zob. M. Szupryczyńska (1990: 64). Warto dodać, że zamiana taka zwykle pociąga za sobą zmianę pozycji linearnej członów, tj. ich szyk.

Zdaniem M. Szupryczyńskiej, symetryczność należy rozpatrywać na płaszczyźnie semantyczno-składniowej jako właściwość konstrukcji syntaktycznych, których dwa człony x , y (niekoniecznie składniki bezpośrednie) są sobie równoważne ze względu na stosunek do trzeciego członu O , stanowiącego tzw. ośrodek symetrii⁶. Spełnienie tego warunku sprawdza się za pomocą testu tożsamości, tj. połączenia badanych konstrukcji parami za pomocą wyrażenia *a tym samym, czyli, to znaczy*: xOy , *a tym samym (czyli, to znaczy)* yOx , np. *Janek rozmawia z Piotrem, a tym samym Piotr rozmawia z Janem*, zob. M. Szupryczyńska (1990: 65).

Przymiotnik *identyczny* znalazł się na zestawionej przez M. Szupryczyńską (1990: 66) liście przykładowych jednostek symetrycznych. Słuszność tej decyzji potwierdzają testy formalne, zob. (7) i (7a).

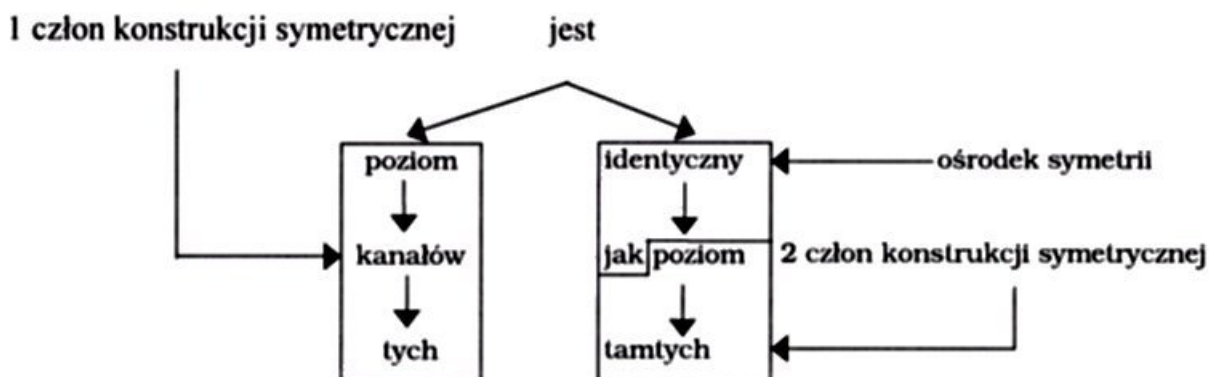
(7) Poziom tych kanałów jest *identyczny jak* poziom tamtych.

(7a) Poziom tych kanałów jest *identyczny jak* poziom tamtych, *a tym samym (czyli, to znaczy)* poziom tamtych jest *identyczny jak* poziom tych kanałów.

⁶ Właściwość tę ilustruje formuła: $xOy \equiv yOx$, w której x , y odpowiadają członom konstrukcji symetrycznej, O — ośrodkowi symetrii, a \equiv jest znakiem równoważności.

Nietrudno zauważyć, że ośrodkiem konstrukcji symetrycznej nie jest wyłącznie forma *identyczny*, lecz forma ta wraz z przyimkiem, w (7) — wraz z przyimkiem *jak+Nom*. W relacji symetrycznej względem ośrodka symetrii pozostają dwa człony syntaktyczne znajdujące się na różnych poziomach w hierarchii składniowej. Pierwszym członem jest grupa *poziom tych kanałów*, zależna od formy finitywnej *jest* i realizująca wymaganą przez nią frazę nominalną mianownikową, czyli grupa będąca tzw. członem zdania. Drugim członem pozostającym w relacji symetrii jest *poziom tamtych*, grupa nie będąca tzw. członem zdania, lecz członem hierarchicznie niższej konstrukcji przyimkowej zależnej od formy *identyczny*. Omówiona odpowiedniość między strukturą zdania a zakresem konstrukcji symetrycznej zobrazowana została na drzewie zależności zdania (7), zob. (7b):

(7b)



Innymi słowy, finitywna forma *jest* konotuje dwie frazy: mianownikową frazę nominalną i mianownikową frazę przymiotnikową. Realizacją frazy nominalnej jest grupa w całości interpretowana jako człon konstrukcji symetrycznej. Frazę przymiotnikową realizują zaś składniki identyfikowane jako ośrodek symetrii i drugi człon konstrukcji symetrycznej.

Zasygnalizowano wcześniej, że możliwość wymiany przy formach przymiotnika *identyczny* przyimków *jak+Nom* i *z+Instr* pozostaje w związku ze zjawiskiem symetryczności konstrukcji składniowych. Otóż okazuje się, że w konstrukcjach, w których wyrażenie *identyczny jak+Nom* daje się interpretować jako ośrodek symetrii, formalnie zaś jest realizacją konotowanej przez formę finitywną mianownikowej frazy przymiotnikowej, *jak+Nom* bez przeszkód można zastąpić przez *z+Instr*, por. (7) i (7c) oraz (8) — (8a) i (9) — (9a):

(7c) *Poziom tych kanałów jest identyczny z poziomem tamtych.*

(8) *Trzeci set był identyczny jak pierwszy (Rz. 12.12.1994).*

(8a) *Trzeci set był identyczny z pierwszym.*

(9) *W ten sam sposób [...] rozliczyłoby się małżeństwo, jeżeli jego łączny dochód byłby identyczny jak dochód samotnego ojca z analizowanego przykładu (Rz.6.01.1996).*

(9a) *W ten sam sposób [...] rozliczyłoby się małżeństwo, jeżeli jego łączny dochód byłby identyczny z dochodem samotnego ojca z analizowanego przykładu.*

Człony *trzeci set* i *pierwszy* w (8) oraz *jego łączny dochód* i *dochód samotnego ojca* z analizowanego przykładu w (9) względem *identyczny jak* pozostają w relacji symetrycznej, gdyż podlegają przestawialności i są sobie równoważne, zob. (8b) — (9b).

(8b) *Trzeci set* był *identyczny jak pierwszy*, a tym samym (czyli, to znaczy) *pierwszy* był *identyczny jak trzeci set*.

(9b) W ten sam sposób [...] rozliczyłoby się małżeństwo, jeżeli *jego łączny dochód* byłby *identyczny jak dochód samotnego ojca* z analizowanego przykładu, a tym samym (czyli, to znaczy) *dochód samotnego ojca* z analizowanego przykładu byłby *identyczny jak jego łączny dochód*.

Zarówno w (8), jak i w (9) grupy zawierające wyrażenie *identyczny jak+Nom* są tekstowymi realizacjami fraz przymiotnikowych konotowanych przez formy czasownikowe, *był* w (8) i *byłby* w (9).

2.2. Z kolei na przykładzie (10) przedstawiona zostanie druga prawidłowość związana z wymianą *jak+Nom* na *z+Instr*.

(10) Ekspertyzę wydał na podstawie *szczęki*, której użębienie było *identyczne jak użębienie Führera*.

Konstrukcja *szczęki, której użębienie było identyczne jak użębienie Führera* nie jest „odwracalna”, a tym samym nie jest symetryczna składniowo⁷. Mimo to przyimek *jak+Nom* z powodzeniem może być zastąpiony przez *z+Instr*, zob. (10a).

(10a) Ekspertyzę wydał na podstawie *szczęki*, której użębienie było *identyczne z użębieniem Führera*.

Zwróćmy uwagę na to, że intuicyjnie człony *szczęki, której użębienie* i *użębienie Führera* względem *identyczny jak* wydają się sobie równoważne. Tę intuicję w pewnym stopniu potwierdzić można formalnie, poprzez przekształcenie (10) w konstrukcję o strukturze takiej, jak w (7), zob. (10b).

(10b) Użębienie *szczęki*, na której podstawie wydał ekspertyzę, było *identyczne jak użębienie Führera*.

Treści przekazywane za pomocą (10b) są zbliżone do wyrażanych w (10), ale — co dla nas ważniejsze — w (10b) identyfikujemy konstrukcję składniowo symetryczną, zob. (10c).

(10c) Użębienie *szczęki*, na której podstawie wydał ekspertyzę, było *identyczne jak użębienie Führera*, a tym samym użębienie *Führera* było *identyczne jak użębienie szczęki*, na której podstawie wydał ekspertyzę.

Istnieją podstawy do sformułowania drugiej prawidłowości dotyczącej zastępowania *jak+Nom* przez *z+Instr*. Otóż jest ono możliwe wtedy, gdy konstrukcja zawierająca wyrażenie *identyczny jak+Nom* nie jest składniowo symetryczna, ale intuicyjnie stwierdzamy, że jej człony względem *identyczny jak+Nom* są sobie równoważne. Istotne jest, że intuicję tę możemy

⁷ Operacja przestawienia członów nie jest możliwa, gdyż jeden z członów wchodzi w relację względną.

potwierdzić formalnie poprzez przekształcenie struktury według wzoru (10) → (10b), które jednocześnie nie zmienia sensu całej konstrukcji.

Taki warunek spełnia także przykład (11).

(11) Niektóre dźwięki samogłoskowe oznaczamy w transkrypcji symbolami *identycznymi jak* litery stosowane w zapisie ortograficznym (Wiśniewski, *Fonetyka*).

Mimo że w (11) nie identyfikujemy konstrukcji symetrycznej składniowo, przyimek *jak+Nom* można zastąpić przyimkiem *z+Instr*, zob. (11a).

(11a) Niektóre dźwięki samogłoskowe oznaczamy w transkrypcji symbolami *identycznymi* z literami stosowanymi w zapisie ortograficznym.

Przykład (11) daje się jednak przekształcić według wzoru (10) → (10b), zob. (11b).

(11b) Niektóre symbole oznaczające w transkrypcji dźwięki samogłoskowe są *identyczne jak* litery stosowane w zapisie ortograficznym.

W wyniku przekształcenia, które nie zmieniło sensu całej konstrukcji, otrzymujemy strukturę zawierającą konstrukcję symetryczną składniowo, co stanowi uzasadnienie faktu wymienności przyimków przy formie przymiotnika *identyczny*.

Zastanawiające jest natomiast to, że to właśnie konstrukcje, w których wyrażenie *identyczny jak+Nom* zależne jest bezpośrednio od formy rzeczownikowej, nie spełniają warunku nałożonego na konstrukcje składniowo symetryczne, mimo że przynajmniej część z nich, jak np. (11) lub (12), po przekształceniu według wzoru (10) → (10b) można uznać za składniowo symetryczne, zob. (12) — (12b).

(12) Realizacja prosta frazy luźnej — fraza luźna właściwa — ma charakterystykę gramatyczną *identyczną jak* fraza luźna (Świdziński, *Gramatyka*).

(12a) Charakterystyka gramatyczna realizacji prostej frazy luźnej — frazy luźnej właściwej, jest *identyczna jak* charakterystyka gramatyczna frazy luźnej.

(12b) Charakterystyka gramatyczna realizacji prostej frazy luźnej — frazy luźnej właściwej, jest *identyczna jak* charakterystyka gramatyczna frazy luźnej, a tym samym charakterystyka gramatyczna frazy luźnej jest *identyczna jak* charakterystyka gramatyczna realizacji prostej frazy luźnej — frazy luźnej właściwej.

Najprostszym wytłumaczeniem tego zjawiska wydaje się uznanie, że ośrodkiem symetrii konstrukcji symetrycznej składniowo nie jest ciąg *identyczny jak+Nom* lub *identyczny z+Instr*, ale ciąg zawierający także formę czasownika BYĆ, np. *jest identyczny jak* w (7) lub *był identyczny jak* w (8)⁸.

2.3. Przyjrzyjmy się teraz konstrukcjom, w których przy formach przymiotnika *identyczny* bywa sytuowany wyłącznie lub przede wszystkim przyimek *jak+Nom*, zob. (3) — (5) oraz (13).

(13) Z tej okazji ukazała się książka nosząca tytuł *identyczny jak* konferencja (Rz. 13.10.1994).

⁸ Chodzi tu o leksem BYĆ akomodujący dwie wartości mianownikowe kategorii przypadku, *Nom1*, mianownik akomodowany i akomodujący, oraz *Nom2* — mianownik tylko akomodowany. W opisie Z. Saloniego i M. Świdzińskiego (1998: 128, 164) leksem ten notowany jest jako BYĆ⁶.

Konstrukcje te nie tylko nie są składniowo symetryczne, ale i nie zawierają członów intuicyjnie sobie równoważnych. Trudno na przykład za równoważne uznać w (13) formy *tytuł* i *konferencja*.

Zwróćmy uwagę na to, że człony pozostające w relacji symetryczności na ogół obejmują albo formy tych samych leksemów, zob. (7), (9), albo formy im ekwiwalentne, zob. (1) — (2), (8), tj. formy leksemów ściśle skorelowanych pod względem swych cech semantycznych, np. żywotności, konkretności, osobowości. Trudno zaś mówić o ścisłej korelacji semantycznej w odniesieniu do członów *uśmiech* i *on* w (3), *kurs* i *rynek* w (4) czy *tytuł* i *konferencja* w (13). Oczywiście, dla użytkownika języka jest jasne, że przy budowie tych zdań posłużono się łatwymi do rozszyfrowania skojarzeniami. Wykorzystano bowiem operację metonimiczną. Nazwy przedmiotów czy zjawisk pojawiające się w członie poprzedzającym ciąg *identyczny jak* zastąpiono w drugim członie nazwami przedmiotów i zjawisk pozostającymi z nimi w związku pozwalającym na ich skojarzenie, zob. *Słownik terminów literackich* (1989: 281-282). W (3) forma *on* pojawić się mogła zamiast wyrażenia *jego uśmiech*, w (4) *rynek* pozostaje w relacji metonimicznej z wyrażeniem *kurs wyznaczony przez rynek*, a w (13) forma *konferencja* zastępuje wyrażenie *tytuł (temat, nazwa) konferencji*.

Wydaje się więc, że to właśnie zestawianie w konstrukcjach zawierających formę przymiotnika *identyczny* wyrażen pozostających względem siebie w relacji metonimicznej utrudnia, a nawet uniemożliwia ulokowanie przy formach przymiotnika *identyczny* przyimka *z+Instr.* W konstrukcjach, w których związki przyległości są stosunkowo bliskie, jak np. w (13), zasadniczo można zaakceptować oba przyimki, tj. *jak+Nom* i *z+Instr.*, przy czym ten drugi wydaje się gorszy, zob. (13a).

(13a) Z tej okazji ukazała się książka nosząca tytuł *identyczny z konferencją*.

W konstrukcjach zestawiających przedmioty i zjawiska odleglejsze przeważnie dużo lepsze są konstrukcje z *jak+Nom*, por. (3) i (3a), (4) i (4a) oraz (5) i (5a).

3. W konstrukcjach z formami przymiotnika *identyczny* o zastępowalności *jak+Nom* przez *z+Instr* w istocie decyduje skład leksykalny uzupełnienia, tj. grupy składników wprowadzanej do struktury danego wypowiedzenia za pomocą przyimka. Daje się jednak zauważyć korelacje między składem leksykalno-semantycznym konstrukcji typu *identyczny jak+Nom* a jego realizacją powierzchniową. W konstrukcjach identyfikowanych jako składniowo symetryczne przy formach przymiotnika *identyczny* przyimki *jak+Nom* i *z+Instr* mają dystrybucję wymienną.

Obserwacje poczynione podczas badań konstrukcji typu *identyczny jak+Nom* nasuwają także przypuszczenie, że wyrażenie będące tzw. ośrodkiem symetrii konstrukcji składniowo symetrycznej nie jest ograniczone do formy przymiotnikowej czy też formy przymiotnikowej i odpowiedniego przyimka. Istnieją podstawy, by sądzić, że ośrodek symetrii zawierać musi także formę czasownika BYĆ (dokładniej BYĆ⁶). Wydaje się, że obserwacja

ta pozostaje w mocy także dla innych przymiotników, które M. Szupryczyńska (1990) proponowała uznać za symetryczne, tj. *równy, różny, podobny, tożsamy, współczesny, analogiczny, równoległy, prostopadły*.

Spis skrótów lokalizujących przykłady

- ISJP — *Inny słownik języka polskiego*, 2000.
 NSPP — *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, 1999.
 Rz — „Rzeczpospolita”.
 Szupryczyńska, *Opis* — M. Szupryczyńska, 1980.
 Świdziński, *Gramatyka* — M. Świdziński, 1992.
 Waszakowa, *Słowotwórstwo* — K. Waszakowa, 1994, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
 Wiśniewski, *Fonetyka* — M. Wiśniewski, 1997, *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, Toruń.

Literatura

- D. Buttler, 1976, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
 W. Doroszewski, 1970, *O kulturę słowa*, t. 1, Warszawa.
Inny słownik języka polskiego, 2000, red. M. Bańko, Warszawa.
Nowy słownik poprawnej polszczyzny, 1999, red. A. Markowski, Warszawa.
 Z. Saloni, M. Świdziński, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej, 1990, red. I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, Kraków.
Słownik poprawnej polszczyzny, 1977, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa.
Słownik terminów literackich, 1989, red. J. Sławiński, Wrocław.
 M. Szupryczyńska, 1980, *Opis składniowy polskiego przymiotnika*, Toruń.
 M. Szupryczyńska, 1990, *Symetryczność niektórych konstrukcji składniowych w języku polskim*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Filologia Polska XXXI* — *Nauki Humanistyczno-Społeczne*, z. 192, s. 63-74.
 W. Śliwiński, 1993, *Słownik semantyczno-syntaktyczny przymiotników polskich*, Kraków.
 M. Świdziński, 1992, *Gramatyka formalna języka polskiego*, Warszawa.

On Phrases like *identyczny jak* (Identical with)

Summary

The author deals with expressions which contain adjectival forms *identyczny* and the preposition *jak* ('identical with') which connects with the first declinational case. She attempts to specify their status in contemporary Polish culture, especially its normative criterion.

The editor

Aldona Siwek
(Warszawa)

ŚRODKI STYLISTYCZNE W FUNKCJACH PERSWAZYJNYCH (na materiale z „Twojego Stylu”)

Środkiem wyrażania wartości, nadzwyczaj istotnym dla skutecznego funkcjonowania pewnych aktów mowy, zwłaszcza reklamowych, a zarazem mechanizmem perswazyjnym, są tropy stylistyczne, a wśród nich przede wszystkim metafory. Motywacją połączeń wyrazowych w „Twoim Stylu” nie jest to, co stanowi często główny cel metafory potocznej, tj. objaśnienie pewnej sfery rzeczywistości (przez podstawienie konkretnego na miejsce abstrakcji), lecz przede wszystkim ukazanie pewnej hierarchii wartości poprzez wytworzenie w świadomości odbiorcy odpowiednich skojarzeń myślowych oraz pobudzenie jego wyobraźni. Metafora jest bardzo skuteczną metodą wartościowania — oceny przekazywane są najczęściej za pomocą konotacji, trudno ją więc zanegować (Maćkiewicz, 1995, 237-238).

Ulubionym chwytem stylistycznym autorów analizowanego miesięcznika jest *personifikacja*. Jej obecność w badanych tu tekstach stanowi przykład swoistej, jednoznacznej interpretacji — wyboru i uwypuklenia — określonego składnika rzeczywistości pozajęzykowej; dotyczy on prawie wyłącznie kategorii wartości estetycznych. Nazwom rzeczy (kosmetyków, ubrań), kolorów i części ciała nadawane są w piśmie nazwy, które obejmują pewne zjawiska odnoszące się do ludzi, będące określeniami charakteru, usposobienia lub cech umysłu ludzkiego, nazywające czynności bądź stany właściwe ludziom. Z zabiegiem uosobienia wiąże się określona ewaluacja (najczęściej pozytywna). Za każdym razem wydobywa się inne aspekty „człowieczeństwa” oraz wykorzystuje potencję semantyczną różnych części mowy.

Jedną z metod promowania przez „Twój Styl” kosmetyków oraz stylów panujących w modzie jest zastosowanie do ich opisu określeń dotyczących pożądanego cech charakteru i usposobienia kobiety. Por.:

Nowy *makijaż* Guerlaina Aquatique (wodny) jest ciepły, łagodny, *czuły*, *transparentny*, *uwodzicielski* i *bardzo kobiecy* (IV/98/210).

* Środkom leksykalnym pełniącym funkcje perswazyjne był poświęcony artykuł w nrze 1 „Poradnika Językowego”, a środkom gramatycznym pełniącym te funkcje — artykuł w nrze 2.

Puder do ciała to kosmetyk dobrze urodzony. Pochodzi z rodzin najlepszych perfum. Lepiej niż one napełnia skórę zapachem, satynuje ją i wygładza. Opakowany w piękne bżuteryjne pudełko świetlisty pyłek kokietuje i wiedzie na pokuszenie (II/98/136).

Zmysłowa czerwień jest bohaterką zimowych wybiegów mody. Jej wybuchowy temperament rozgrzewa, uwodzi i intryguje (XII/97/126).

Dzięki zabiegowi personifikacji nadawca jest nieobecny w strukturze powierzchniowej zdania, nie przekazuje więc bezpośrednio swojej woli odbiorcy. Presję może wywierać samo ciało, traktowane oddzielnie od osoby, obdarzone wolą i żywotnością. Z procesu antropomorfizacji ciała wynika określony postulat wobec adresata wypowiedzi. Jednocześnie implikowana jest informacja o tym, że wykonanie pewnych czynności leży wyłącznie w jego interesie. Por.:

W nocy Ty śpisz, a skóra ciężko pracuje. Najskuteczniej pomagają jej w tym kremy na noc najnowszej generacji. [...] W środku nocy skóra potrzebuje najwięcej składników odżywczych i regenerujących, bo wtedy komórki pracują z największą intensywnością. (XI/97/224-226).

Staranny pedikiur to Twój obowiązek wobec stóp (VI/97/200).

Półtora litra niegazowanej wody mineralnej, to codzienne minimum, które musisz dostarczyć ciału rozpalonemu słońcem (VII/97/125).

Procesy zachodzące w dziedzinie mody, właściwe jej istocie, a także działanie reklamowanych produktów kosmetycznych, stanowią podstawę „obrazowej” konceptualizacji w kategoriach sporu, walki, konfliktu, rywalizacji. Na tle tego typu obrazowania nadawca wyróżnia aspekt korzystnego wpływu kosmetyków na ciało kobiety, które jest „zagrożone” w wyniku działania stresu, starzenia się i zanieczyszczenia środowiska. W tym kontekście wyodrębniają się trzy metafory (czy też metonimie), które J. Maćkiewicz określa w następujący sposób: SKÓRA TO KOBIETA, ŚRODOWISKO TO PRZECIWNİK, KOSMETYKI TO OBRONCA (Maćkiewicz, 1995, 234-235), por.:

Witaminy C i E to kosmetyczni wojownicy. Walczą z wolnymi rodnikami, cząsteczkami niszczącymi komórki skóry. Witamina E chwyta rodnik, ale pada na placu boju. Jeśli obok niej jest jednak witamina C, regeneruje się i znowu przystępuje do bitwy. Połączyć obie witaminy w kremie jest niezwykle trudno. Dlatego każdy taki kosmetyk staje się przebojem. Specjalistom firmy Pond's udało się zamknąć witaminy C i E w kolagenowych kuleczkach, które przenikają do głębokich warstw skóry (II/97/120).

Za pomocą zabiegu antropomorfizacji nobilitowane jest samo zjawisko mody. Nadawca przypisuje jej cechy jednostki ludzkiej (kobiety) obdarzonej niejako naturalną i oczywistą mocą sprawczą. Istnieje w piśmie założenie, iż nadawca i odbiorca wspólnie ulegają oddziaływaniu mody; w pełni akceptują to, co modne w danym czasie, odrzucają zaś to, co już nieaktualne, por.:

W tym sezonie moda chce, by kolor tworzył obwódkę wokół oka, na obu powiekach, dolnej i górnej (XII/97/260).

Latem opaloną twarz, szyję i dekolt pięknie podkreśli złoty puder. Chociażby znane meteorytowe kulki Guerlaina, które teraz potoczyły się w stronę złota. Tak jak każde moda (VII/97/132).

W tym roku Nasza Jaśnie Pani Moda jest cudownie kobieca (XII/97/133).

Konceptualizowanie w wymiarze ludzkim pewnych „rzeczy” należących do zakresu mody sprawia nieraz, że zyskują one nieprzemijającą wartość, nie podlegają jakoby unicestwieniu i zapomnieniu, przez co stają się wręcz ponadludzkie. Daje się tu zauważyć potencjał perswazyjny personifikacji, która ukrywa fakt, iż opisywane w jej kategoriach przedmioty są dziełem człowieka. Por.:

Makijażem graficznym kreatorka Terry *składa hold nieśmiertelnemu smokingowi YSL* (III/97/147).

Kostium Chanel *żyje już prawie sto lat* i nic nie wskazuje na to, żeby świetność jego miała dogasać (IV/98/79).

Amerykańskie working women próbowały wyzwolić się od *dyktatury kostiumu* [...]. Nic z tego (IV/98/79).

Szczególną rolę pod względem stopnia skuteczności perswazji odgrywają wypowiedzi, w których wykorzystana jest tzw. funkcja magiczna. Metaforyczny przekaz wiąże się tu z uwypukleniem podobieństwa fizycznych obiektów z pozytywnymi doznaniem zmysłowymi. Znamienne, że w „Twoim Stylu” tego typu działania językowe dotyczą przede wszystkim wartości estetycznych. Nacechowana aksjologicznie jest sfera leksykalna — nadawca chętnie wykorzystuje moc i magię słowa. Najbardziej eksploatuje się wyrażenia właściwe językowi baśni, takie jak: *magiczny, czarodziejski, zaklęty, rajskie wrota, kraina szczęścia, czar, cuda*, por.:

Koncepcję makijażu rozwijam zawsze z jakiejś historii. W Chrysalide punktem wyjścia była bajka Charlesa Perraulta o księżniczce w oślej skórce. Marzyła ona o magicznej sukni w kolorach pogody zmieniającej się wraz ze słońcem, deszczem, wiatrem. Czarodziejskie są także produkty Chrysalide, żyją i reagują na światło w zależności od pory dnia, w świetle mieniają się złotem (IV/98/212).

Idea leczenia uzdrowskiego polega właśnie na pobudzaniu psychiki i ciała do zdrowia. To własne siły obronne organizmu *czynią cuda* (VIII/97/106).

Komputer przestał być bezduszną maszyną, stał się kluczem otwierającym *rajskie wrota* (IX/97/252).

Obok tych określeń występują, tworzone na ich podstawie, konstrukcje językowe typu: *kraina piękności, kraina doskonałej sylwetki, świat perfum, świat makijażu, świat lakierów do paznokci*. Zabieg kreacyjny polegający na porównaniu i utożsamieniu nazw lansowanych towarów i usług z pojęciami odnoszącymi się do piękna, tajemnicy, szczęścia, luksusu opiera się na pewnych stereotypach myślowych związanych z istnieniem konotacji uniwersalnych. Nadawca nie wnika w rzeczywiste znaczenie używanych przez siebie pojęć abstrakcyjnych. Ich pragmatyczną funkcją w tym kontekście jest natychmiastowe wywołanie w odbiorcy odpowiednich skojarzeń emocjonalnych, stworzenie pewnego nastroju, pobudzenie wyobraźni, wykreowanie obrazu czegoś upragnionego. Zbudowany za pomocą formuł metaforycznych „świat” — pozytywny, chociaż „mglisty”, nieodokreślony — charakteryzuje się dużą siłą impresywną, por.:

Świat perfum to świat pożądania i wyrafinowanych potrzeb. [...] Jean Patou, Rochas, Christian Dior, Guerlain, Yves Saint Laurent, Coco Chanel, Nina Ricci... Kilka kropeł *zaklętych* w drogim flakoniku, *nieuchwytny czar* (IV/98/156).

Champs-Élysées Guerlain. Mitologiczne Pola Elizejskie to *rajska kraina szczęścia*, [...] to najpiękniejsza ulica świata. Perfumy Champs Élisées to *cały Paryż w jednym flakonie* (V/97/205).

Kinga, Sebastian, Rafał, Jewgienij i Sergiusz zgodnie podkreślają, że wizażysta jest przede wszystkim przewodnikiem kobiety po *świecie makijażu*. Stworzyliśmy więc razem *bedeker* po ich zawodowych sekretach. Jeśli wybierasz się w podróż do *krainy piękności*, zabierz go ze sobą (IV/97/171).

Przewodnik po diecie dra Searsa otwiera *magiczne drzwi do krainy doskonałej sylwetki i zdrowia* (VIII/97/114).

Środkiem retorycznym typowym dla stylu badanych tekstów, ważnym zarówno z punktu widzenia perswazji, jak i funkcji ekspresywnej, jest *hiperbola*. Powstaje ona przez współdziałanie pewnych tropów oraz szczególnie dobór słownictwa oznaczającego, jak wiadomo, maksymalne przejawianie się jakiejś cechy. Obrazowe, chociaż bardzo pretensjonalne zestawienia semantyczne występujące w piśmie mają na celu wyolbrzymienie znaczenia i wartości przedstawianych zjawisk, osób, przedmiotów. Za pomocą wyrażen hiperbolicznych mówiący stara się wywołać silne, zazwyczaj pozytywne reakcje emocjonalne u adresata wypowiedzi względem jej treści (Skowronek, 1993, 75). Szczególnie w tego typu zdaniach widoczne jest zaangażowanie uczuciowe (nie zawsze zgodne ze stanem faktycznym) samego nadawcy. Opisy hiperboliczne z reguły nie odpowiadają rzeczywistości; ze względu na nieprecyzyjność i metaforyczność znaczenia najczęściej nie poddają się negacji, wykluczają możliwość dialogu.

W sferze leksykalnej najczęściej eksploatowane są w piśmie:

— konstrukcje z morfemem *naj-* — wskazującym na ilość ponad normę cechy określonej w podstawie wyrazu, np.: *najlepszy, największy, najpiękniejszy, najelegantszy, najbogatszy, najgorętszy, najnowocześniejszy*;

— określenia wartościujące o dużym stopniu intensywności i wzmożonej ekspresji, np.: *genialny, rewelacyjny, fascynujący, oszałamiający*;

— wyrażenia (niektóre z nich okazjonalne), których głównym składnikiem znaczeniowym jest ocena, zwykle powiązana z emocją, np. *arcydzieło, unikat, demiurg* (w znaczeniu 'wybitny twórca'), *żyjąca legenda, tytan mody, kultowy kreator, cesarz wyobraźni*.

Określenia hiperboliczne zawierają ze swej istoty element znaczeniowy wyrażony *implicite* częstką *zbyt*. W wypowiedziach, w których pojawia się hiperbola, daje się zauważyć głęboki związek między ilością (w jej aspekcie materialnym lub mentalnym) oraz wartością w sensie jakościowym; charakterystyce ilościowej towarzyszy nacechowanie aksjologiczne¹. Relację tę można wyrazić równaniem (*za*) *dużo = dobrze / źle*. Ważną rolę pełni tu mechanizm metafory, której funkcją jest kojarzenie odległych pojęć, por.:

„Powinnaś”, „powinieneś” brzmi niby niewinnie, lecz może doprowadzić do *totalnej amputacji przyjemności*. [...] w okresie kształtowania się nawyków i upodobań wrasta

¹ Na ten problem zwróciła uwagę J. Puzynina w książce *Język wartości* (1992), s. 139-148.

w nas owo „powiniennem” *niczym głęboko ukorzeniony stuletni dąb*. Z czasem nie sposób go wyrwać (VII/97/100).

Przez stulecia za naprawdę nieprzyzwoite uważano odsłanianie nóg. Dopiero wiek dwudziesty skrócił kobietom suknie, uzbroił je w szpilki i z *kobiecych nóg uczynił manifest erotyzmu* (III/98/178).

Jak zwykle w grudniu otwieramy *wielki spektakl Haute Couture*. Ten *zachwycający, wariacki i niewiarygodny gwiazdny pył mody* unosi się już tylko w Paryżu, pierwszej i ostatniej twierdzy krawiectwa (XII/97/113).

Wysublimowany spektakl, *elegancja doprowadzona do ekstazy* (V/98/96).

Stworzył *imperium fantazji* wartości miliarda dolarów. W 300 sklepach na całym świecie sprzedawał osiem linii. Było tam wszystko (XI/97/117).

Łatwo dostrzegalne wartościowanie ilościowe za pomocą hiperboli znajduje się w wypowiedzeniach wykorzystujących duże liczby oraz określenia parametryczne. Funkcję hiperboliczną pełnią również w tych zdaniach liczne i szczegółowe wyliczenia, nagromadzenie fraz nominalnych, mające potęgować wrażenie obfitości i różnorodności przedmiotów czy zjawisk oraz przypisywanych im cech. W tego typu kontekstach zwykle stosowany jest wykładnik intonacyjny w postaci wykrzyknika, dodatkowo zabarwiający emocjonalnie wypowiedź, por.:

Największe party Ameryki! Milion na ulicach! Dziesiątki parad! Tysiące uczestników przebranych w bajeczne kostiumy! Tony rozrzuconych wśród widzów kolorowych plastikowych koralików! Przyprawiająca o zawrót głowy uliczna zabawa! Bale, tańce, maski, królewskie koronacje, paziowie, damy dworu, debiutantki, etykieta. Długie balowe suknie z odkrytymi plecami, smokingi i fraki. Zapraszamy na Mardi Gras, czyli doroczny karnawał w Nowym Orleansie (I/97/58).

Futer były kilometry, każdy z krawców użył ich w swojej kolekcji. Płaszcz z futra, etole, pelisy, paltoty z obszywanymi połami, papachy na głowie, mankiety i kaptury z futra, futrzane plastry w żakietach, również dekolty i doły spódnic wykończone futrem! (XII/97/122)

Przyjrzyjmy się jeszcze innym środkom perswazji w „Twoim Stylu”.

Funkcja autorytetu. Bardzo charakterystycznym zabiegiem perswazyjnym w „Twoim Stylu” jest oddziaływanie na świadomość i przekonania odbiorcy poprzez stosowanie oznajmień zawierających informację o sposobie myślenia i działania innych. W tego typu zdaniach funkcjonuje mechanizm desubiektywizujący przekonania nadawcy. Oczywiście jest jednak, że mówiący solidaryzuje się z autorytetem w domenach uznawanych przez siebie wartości; często też prezentuje sądy innych dla poparcia własnych idei.

Wśród wypowiedzi, w których wykorzystywana jest w „Twoim Stylu” rola autorytetu, można wymienić następujące struktury:

1) Zdania podkreślające oceny, postawę i zachowanie większości. Nadawca uznaje, że to, co jest powszechnie stosowane, staje się normą, jest właściwe. Wiąże się to poniekąd z silnym nacechowaniem pozytywnym zjawiska mody. W tym typie zdań często wykorzystywane są kwantyfikatory *większość* i *każdy*, np.:

Kobieta nie potrzebuje stałego partnera, by móc się kochać. *Większość Polek* ankietowanych przez SMG / KRC mówi, że seks jest ważny w ich życiu, i chce uprawiać seks

częściej niż raz w tygodniu. [...] *Co trzeci mężczyzna i co ósma kobieta w Polsce twierdzi, że nie ma nic złego w pójściu do łóżka z kimś, kogo się nie kocha* (IV/98/173-174).

Większość kobiet marzy o subtelnej, prawie niewidocznej trwałej. Mocne skręty nie znajdują już zwolenniczek (VI/97/210).

Każdy chce dziś mieć przedmiot sygnowany nazwiskiem znanego projektanta (III/97/162).

2) Zdania na powierzchni opisowe, z wykładnikami kwantyfikacji generycznej (o różnym poziomie ogólności) wyrażającymi pewną zbiorowość, której wola, oceny i sposób działania są lub powinny w założeniu nadawcy stać się wzorem do naśladowania dla odbiorcy, np.:

Są kobiety, które najlepiej znają cenę czasu. Zarządzają własnymi firmami, pracują w międzynarodowych korporacjach, wykonują wolne zawody. Zapytaliśmy liderki polskiego kapitalizmu, jaką strategię obrały, by nie tracić ani chwili (IX/97/142).

W Kalifornii, krainie gwiazd filmowych i milionerów, światowym centrum chirurgii plastycznej, najmodniejsze są nowoczesne zabiegi odmładzające (II/98/133).

3) Wypowiedzi zawierające informację o stylu życia, modzie lub przekonaniach typowych dla przedstawicieli (zwłaszcza kobiet) zachodnich nacji. Mówiący uznaje przedmiot informacji za oczywisty przykład do naśladowania dla Polek, np.:

[...] jak podaje brytyjski ośrodek badania opinii publicznej Demos, *Angielki bez względu na to, czy mają lat osiemnaście, czy trzydzieści, deklarują, że bez niezależności finansowej i kariery nie może być mowy o prawdziwym szczęściu* (VI/98/59).

Podkład potrafi to, czego nie umie żaden kosmetyk. Błyskawicznie tuszuje niedoskonałości, odmładza i sprawia, że skóra jest nieskazitelnie gładka i piękna. [...] Dla Francuzek to najważniejszy kosmetyk (I/97/112).

4) Wypowiedzi, w których zasadniczą rolę odgrywają nazwiska osób, przeważnie kobiet, przywoływane najczęściej w celach reklamowych. Osobom tym przypisuje się pozytywne konotacje związane z posiadaniem cech uważanych w „Twoim Stylu” za imponujące: urody, majątności, prestiżu. Dzięki wykorzystaniu konkretnych przykładów wypowiedzi tego typu stanowią być może najskuteczniejszy bodziec impresywny, np.:

Pomyśl o swojej karierze. Po czterdziestce także możesz ją zrobić. Wiele kobiet dopiero po przekroczeniu tego wieku odniosło prawdziwy sukces: Eleonora Roosevelt, Margareth Thatcher, Tina Turner (IV/97/151).

W salonach New York Hair Studio cheszą się takie gwiazdy jak Nicole Kidman, Sharon Stone czy Claudia Schiffer. W USA to jedna z najpopularniejszych sieci fryzjerskich. Teraz szyldy New York Hair Studio pojawiają się w Warszawie i Trójmieście (II/98/138).

5) Zdania opisowo-postulatywne odnoszące się do sfery wartości estetycznych, implikujące postępowanie zgodnie z radami lub zaleceniami osób zawodowo zajmujących się modą i kosmetyką, np.:

Wizażysta jest przewodnikiem kobiety po świecie makijażu, podpowiada, jak się malować, uczy różnych technik (IV/97/172).

O tym, jakie mazidła lubi Twoja skóra, wie najlepiej kosmetyczka. [...] Bywaj u niej przynajmniej raz na trzy miesiące, stosuj się do jej rad, a szybko zauważysz, że Twoja skóra nabierze jędrności (I/97/98).

I jeszcze jedno — niegazowana woda. Pij ją litrami wszystkie modelki (I/97/96).

6) Zdania, w których przywołuje się sądy, oceny oraz wskazówki specjalistów w dziedzinie nauki, medycyny i psychologii. Są one wartościowane pozytywnie i lansowane w „Twoim Stylu” w ramach wartości witalnych i odczuciowych. Wypowiedzi tychże specjalistów przytaczane są, najczęściej w mowie zależnej, za pomocą czasowników mówienia oraz rady i ostrzeżenia: *twierdzić, uważać, mówić, pisać, podawać, stawiać tezę, podkreślać, wyjaśniać, przekonywać, radzić, proponować, ostrzegać, alarmować, bić na alarm*, np.:

Seksuolog Piotr Brykalski twierdzi, że w Europie końca wieku kobiety dorównują mężczyznom pod względem aktywności seksualnej (IV/98/174).

Terapeuci podkreślają, że na nowe uczucia otwieramy się w pełni dopiero wtedy, gdy wygasną stare. [...] Seksuolodzy radzą: zmień perfumy, wyrzuć starą pościel, przemiebluj sypialnię (I/97/103).

Solarium jak słońce poprawia nastrój i urodę, ale uważaj, może uzależnić jak papieros czy kawa. Dermatolodzy w Anglii, Niemczech i w Stanach Zjednoczonych biją na alarm, mocna opalenizna postarza, podrażnia skórę i wywołuje raka (IV/97/167).

7) Wypowiedzi, w których lansowane są pewne wiadomości, głównie dotyczące warunków uzyskiwania wartości hedonistycznych, zawarte w przywoływanych poradnikach lub książkach paranaukowych, np.:

Amerykański psycholog i seksuolog Jack Morin w bestsellerze Erotyczny umysł, w którym zaczytuje się w tej chwili świat, twierdzi, że psychika ma przedziwną zdolność przetwarzania w seksualne uniesienia wszystkich wydarzeń z przeszłości, nawet przykrych i koszmarnych (II/98/112).

Seks może istnieć bez miłości, tak jak miłość istnieje bez seksu, przekonuje Stephen Johnson, autor książki Dobre życie w pojedynkę. I radzi, byśmy nauczyli się czerpać z niego radość, a nie traktowali go jak poważny małżeński rytuał (IV/98/174).

Istotnym mechanizmem nacisku w „Twoim Stylu” bywa posługiwanie się prestiżem nadawcy. Mówiący uznaje swoją „moc impresywną” za oczywistą i bezpośrednio wykorzystuje ją w swoich relacjach z odbiorcą, sugerując mu wybór czegoś zgodnie z własną wolą. W wypowiedzi zawarta jest informacja o tym, że nadawca dysponuje wiedzą — z pewnych względów i tymczasowo — niedostępną dla odbiorcy. Mówiący, kreując swój wizerunek znawcy i osoby doświadczonej, zmierza do tego, by adresat:

— uwierzył w szczerść jego wypowiedzi — stwierdzenie czegoś „skończonego” (dokonane obserwacje, przeprowadzone testy) implikuje istnienie tego w rzeczywistości;

— uwierzył, że nadawca dba o jego dobro oraz że to, co mu proponuje (styl życia i sposób myślenia) bądź oferuje (określone towary lub usługi), jest dla odbiorcy ważne i korzystne;

— zapragnął realizacji wyrażonego w składniku propozycjonalnym stanu rzeczy.

Należy podkreślić, że w wypowiedziach z niejawną reklamą mówiący ukrywa istnienie intencji osiągnięcia własnych korzyści (Skowronek, 1993, 20, 64), por.:

To rubryka bardzo osobista, a kryteria oceny subiektywne. Przedstawiam w niej preparaty pielęgnacyjne, które sama z bogatej oferty nowości na rynku kosmetycznym wybrałam, na sobie wypróbowałam i które mi się spodobały (XI/97/237).

Krem Skin Illuminating Complex Elizabeth Arden *sprawdził się w stu procentach na skórze mojej i kilku redakcyjnych koleżanek. Kupiły go po moim tekście o odmładzającym działaniu pochodnych witaminy A. Zgodnie stwierdzamy: jest rewelacyjny i rewolucyjny* (XI/97/237).

Czyję się kompetentna omawiając temat stresu, bo większość problemów albo mnie dotyczyła i już się z nimi uporałam, albo nadal usiłuję sobie z nimi poradzić (IX/97/136).

Wartościowanie w funkcji perswazyjnej. Mówiący w „Twoim Stylu” — autor wypowiedzi, chcąc tworzyć rzeczywistość zgodnie ze swoją wolą, stara się posługiwać językiem kształtującym nowe znaczenia wyrazów oraz wartościujące związki między nimi. Formą eksplikowania wartości mogą być zdania mające postać definicji oraz zdania określające relacje wartości (Zdunkiewicz-Jedynak, 1996, 46). Wypowiedzenia te tworzą swoiste równania pojęciowe o wspólnym mianowniku, przez co terminy o ustabilizowanych w świadomości nadawcy i odbiorcy konotacjach, silnie naaksjologizowane, wnoszą dodatkowe znaczenia i walor wartościujący do skojarzonych ze sobą pojęć, por.:

Używane auto kupisz za dziesięć tysięcy. Tyle kosztuje *niezależność* (V/98/236).

Namiętność nie poddaje się dyktaturze dobrego wychowania. Gdzie rządzą emocje, na miejscu są *mocne słowa* i *bezwstydne wyznania*. [...] *Seksowna rozmowa* jest jak *dotykanie nagiego ciała* (IX/97/146).

Fenomenalna dieta dra Barry'ego Searsa pozwala schudnąć raz na zawsze. [...] To nowy styl odżywiania, który pozwala *stracić tłuszcz* i *zyskać radość życia* (VIII/97/114).

W ramach wypowiedzeń zawierających relacje wartości tworzone są w „Twoim Stylu” pseudodefinicje o skondensowanej treści, w których wyrazy kształtujące postawy i motywujące do działania występują na zasadzie wyliczenia obok pojęć nacechowanych oceniająco. Jest to zabieg stwarzający synonimiczne powiązania pomiędzy niespójnymi semantycznie polami nazw wartości, a przez to wywołujący trwałe skojarzenia emocjonalne, por.:

Nasza ulubiona bohaterka: kobieta zaradna, wykształcona, samodzielna i dążąca do sukcesu, nie jest postacią wyizolowaną, lecz żyje w kręgu swoich bliskich i tworzy swój ideał szczęścia bynajmniej nie w samotności (XII/97/22).

Mają wszystko. Są piękne i niezależne. Robią błyskotliwe kariery, powiększają konta w banku. Pierwsze pokolenie Polek, których życie ma taką jakość (VI/98/54).

Nie można przecież lekceważyć 60 proc. społeczeństwa, kobiet, które *pracują zawodowo, są niezależne, aktywne*, a jednocześnie nadal *prowadzą domy, ubierają się, malują, skrapiają perfumami* i *dbają o skórę* (I/97/124).

Podstawowym i, jak się wydaje, oczywistym sposobem kształtowania świadomości i świata wartości odbiorcy przez nadawcę jest w „Twoim Stylu” stosowanie, przeważnie skonwencjonalizowanych, leksykalnych środków wartościujących. Nadawca przekazuje sady wartościujące w różny sposób; różny jest też stopień ich eksplicytności. W wypowiedziach komunikujących wartościowanie mówiący sygnalizuje swój jednoznaczny (pozytywny lub negatywny) stosunek intelektualny, wolitywny i/lub uczuciowy, a tym samym zamierza wytworzyć w odbiorcy stan pożądanej afirmacji pewnej sfery rzeczywistości i określonych wartości. Dużą rolę

w kształtowaniu pożądanej wizji świata odgrywają określenia przymiotnikowe w różny sposób łączące ogólną charakterystykę opisową z oceną, pragmatycznie bądź semantycznie wartościujące pozytywnie, takie jak: *doskonały, idealny, perfekcyjny, profesjonalny, fachowy, niezawodny, skuteczny, praktyczny, funkcjonalny, przyjazny, ekologiczny, prawdziwy, autentyczny, firmowy, markowy, renomowany, prestiżowy, luksusowy, ekskluzywny, wytworny, wyrafinowany, klasyczny*. Uwagę zwraca stosunkowo duża frekwencja przymiotników modnych, typu: *profesjonalny, funkcjonalny, skuteczny*. W typie określeń opisowo-oceniających znajduje się grupa wyrazów, które zawierają definicyjny bądź konotacyjny element o znaczeniu pejoratywnym; występują one często poza asercją, np.: *fałszywy, szkodliwy, niebezpieczny, nieżyczliwy; mit, przesąd, bzdura, niebezpieczeństwo, pułapka*.

Nadawca daje często wyraz emocjonalnemu ustosunkowaniu wobec odbiorcy oraz rzeczywistości przedstawionej za pomocą określeń intensyfikujących, typu: *wspaniały, znakomity, świetny, rewelacyjny, fantastyczny, fenomenalny, oszałamiający, genialny, nieoceniony, nieomylny, nieskazitelny, nieziemski; cud(o), bomba*, a także wyrazów sugerujących wyjątkowość oferowanych towarów lub usług, takich jak: *wyjątkowy, niepowtarzalny, niespotykany, niezastąpiony; unikat, arcydzieło, majstersztyk, specjal*. Nierzadko dominuje w nich ton uczuciowy nad znaczeniem. Trzeba podkreślić, że emocjonalność jest specyficzną, inherentną cechą języka w „Twoim Stylu”. Wyrażanie emocji pozwala nadawcy na subiektywną ocenę rzeczywistości, a tym samym często na dowolność jej interpretacji. Jest również próbą wywołania określonych uczuć w odbiorcy.

W roli środków perswazyjnych stosowane są również wykładniki intensyfikacji jakościowej, niosące ze sobą ekspresywność — niektóre z nich wtórnie nabierają znaczenia ilościowego i intensyfikują silniej niż przysłówki *bardzo* (Puzynina, 1992, 147), np.: *wyjątkowo, cudownie, doskonale, zachwycająco, zaskakująco, uderzająco, anielsko, zjawiskowo, hipnotyzująco, szalenie, szalenie, zwariowanie, diabelsko, niezwykle, niepowtarzalnie, niespotykane, niestychnie, niewiarygodnie, nieskazitelnie, nieskończenie, niemilosierdzie, nieznośnie, cholernie, beznadziejnie*.

Częstym sposobem konstruowania świata wartości w tekstach „Twojego Stylu” jest zestawianie obok siebie sądów o skrajnie odmiennym nacechowaniu aksjologicznym. Zabieg ten daje szansę nadawcy na uwydatnienie treści o znaczeniu pozytywnym, w których *implicite* zawarta jest próba wzbudzenia w odbiorcy chęci i motywacji do działania, dzięki czemu uniknie on stanu rzeczy uznanego przez nadawcę za negatywny. W tego typu wypowiedziach zachowany jest określony porządek, zgodnie ze stylem reklamy — ocena ujemna z reguły poprzedza ocenę dodatnią. W operowaniu binarną logiką ujawnia się stała w „Twoim Stylu” tendencja do symplifikacji rzeczywistości, por.:

Kobiety, którym udaje się przeżyć atak zbrodniarza, idą przez dalsze życie pełne lęków. [...] Bywa, że zamykają się w domu i stają się zakładniczkami własnego strachu.

Boją się wszystkich i wszystkiego. [...] *Kaja Leszczyńska nie boi się*. Mimo fatalnego stanu zdrowia *nie rozczuła się nad sobą*. *Nie zmieniła trybu życia*. Wbrew radom szybko wróciła do pracy charakterizatorki. Pracę zaczyna i kończy o różnych porach dnia i nocy (VI/98/69).

Wymagania skóry rosną po czterdziestce. Trudniej ją dobrze nawilżyć, bo *kremy słabiej się wchłaniają*. *Łatwiej też o zmarszczki, bo jest zdecydowanie cieńsza*. Wszystkiemu winne hormony. We francuskim magazynie poświęconym zdrowiu *Santé* przeczytałam, że istnieje krem zapobiegający starzeniu się skóry na tle zmian hormonalnych. To Arkéskin firmy Lièrac (otrzymał nawet od *Santé* roczną nagrodę jako osiągnięcie kosmetyczne). Natychmiast kupiłam go w aptece. *Rzeczywiście Arkéskin jest znakomity* (IX/97/186).

Obraz uproszczonej, czarno-białej rzeczywistości ujawnia się wyraźnie w perswazyjnym zabiegu prezentacji konfliktów wartości związanych ze sferą narodowościową. W pewnych kontekstach, w domenie wartości, jaką zainteresowany jest mówiący, konotacje zdecydowanie pozytywne przypisywane są przestrzeni kulturowej (którą określam jako) „tam”, w przeciwieństwie do przestrzeni „tu”, której nadawane są konotacje ujemne. W cytowanych wypowiedziach występuje przewartościowanie ocen związanych z elementarną, ogólnokulturową opozycją *swój / obcy*. Nadawca utożsamia się ze sposobem myślenia *obcego*; na plan pierwszy zostają wysunięte pewne aspekty dotyczące charakteru i postaw życiowych, por.:

[...] *na naszych twarzach brak uśmiechu, nie widać w nas zadowolenia*. Może to takie narodowe przyzwyczajenie do manifestowania cierpiętnictwa, nawet gdy nie ma ku temu żadnego powodu? *Wśród innych nacji obowiązek uśmiechu jest tak powszechny, że zbankrutowany kapitalista i porzucony przez żonę zakochany do nieprzytomności mąż szczerzą radośnie zęby i mówią: wszystko w porządku* (VII/97/8).

Mój syn, który wychował się w *Ameryce*, wypowiadał słowo *penis* tak swobodnie, jakby mówił: *dłoń*. Odkąd zaczął rozmawiać o seksie z *polskimi kolegami*, waha się i wymyśla jakieś anatomiczne neologizmy — mówi Ewa Junczyk-Ziomecka, dziennikarka „Twojego STYLU” (IX/97/146).

Obraz świata wartości, jaki wylania się z badanych tekstów, w ogromnej mierze wynika z optymistycznej wizji nieustannego postępu; człowiek pojmuje swoją istotę w kategoriach rozwoju, „stawania się”. W tej perspektywie zawsze pozytywnie oceniana jest aktywność w czasie teraźniejszym. Wprowadzenie informacji temporalnej do wypowiedzi odbywa się poprzez przysłowki dotyczące przeszłości: *kiedyś, poprzednio* oraz szeroko pojętej teraźniejszości: *niedawno, ostatnio, obecnie, dziś, teraz*. Kategoria czasu przeszłego w odniesieniu do czasów teraźniejszego i przyszłego wartościowana jest negatywnie — wyrażają to określenia typu: *przestały, archaiczny, anachroniczny, staroświecki, należący do lamusa* (pośrednio *niemodny*) oraz czasowniki, które oznaczają trwanie w pewnym okresie niepożądanego stanu rzeczy i sugerują jego koniec: *zerwać, pozbyć się, przelamać, zniknąć, nie wystarczać*. Lansowanie określonych postaw może się zatem odbywać za pomocą nacechowanej aksjologicznie opozycji czasowej *przeszłość / teraźniejszość*. W tym kontekście ważne jest pojęcie *zmiany*, która za każdym razem prowadzi do odrzucenia tego, co „stare”, na korzyść tego, co „nowe”, por.:

Nudzila się nad deską kreślarską, projektując drogi. Przypadek zaprowadził ją do firmy kosmetycznej Avon. Zmieniła swój image. Czuje się spełniona (X/97/76).

Profesorka francuskiego, teraz operatywny agent towarzystwa ubezpieczeniowego Commercial Union. Pozbyła się nieśmiałości, częściej się uśmiecha (X/97/76).

Archaiczne brzydkie loczki to specjalność salonów, w których używa się jeszcze przestarzałych środków. Poznasz je po zapachu, cuchną amoniakiem. Jeśli go poczujesz, to znak, że fryzjer oszczędza na preparatach. Nowe alkaliczne płyny są droższe, ale nie mają już w sobie amoniaku albo zawierają go tak mało, że jest prawie niewyczuwalny. Pachną owocami, kwiatami, ziołami (VI/97/212).

Czas terażniejszy, z którym w sposób oczywisty wiąże się myślenie o przyszłości, jest więc w „Twoim Stylu” wartością zdecydowanie pozytywną; toteż takie nacechowanie aksjologiczne zyskują określenia: *nowy, najnowszy, nowoczesny, współczesny*, (pośrednio *modny i młody*), *świeży, aktualny, dzisiejszy, ostatni, nowej generacji, rewolucyjny* oraz wyrazy *przyszłość i jutro*. Zawierają one składnik semantyczny ‘lepszy niż inne’, por.:

[...] wszystko, co wiąże się z przyszłością, pobudza jej wyobraźnię (VII/97/50).

Jestem kobietą *nowoczesną*, uznałam więc, że tylko fachowcy od wizażu mogą wskazać mi mój styl (XII/97/236).

Podkłady do twarzy jak dobrzy uczniowie co roku przechodzą do następnej wyższej klasy. Prymusi: podkłady nontransfer, nie brudzą kołnierzyków czy golfów. *Najnowszy* podkład Lancôme’a Teint Idôle *potrafi więcej*. Przez najdłuższy nawet dzień nie wymaga poprawek (II/98/138).

Ta szminka *nowej generacji* pozostanie na wargach przez kilka godzin (IX/97/170).

Poprzez użycie konstrukcji temporalnych, takich jak *nadszedł / przyszedł czas, czas sprzyja, pora, już dziś, teraz albo nigdy, jak najszybciej*, zostaje wytworzone wrażenie konieczności pośpiechu, niemal natychmiastowej reakcji na propozycje zawarte w wypowiedzi, por.:

Jesteś wyczerpana, czujesz się osaczona przez ludzi? Toniesz w wymówkach, żeby tylko nie sprawić sobie przyjemności? To niebezpieczne. *Nadszedł czas*, by obudzić w sobie śpiącą bestię (VII/97/106).

Dotleniłaś już i odtrułaś organizm. *Pora* zająć się skórą. Doskonale ją odnawia zabieg z dwutlenkiem węgla (V/97/198).

Nowe afro robimy u dobrego fryzjera. *Już dziś* zamów wizytę. [...] Z tego, co udało się nam podejrzeć na najnowszym haute couture, jesienią i zimą nurt elegancki zacznie dominować. Afro zrób więc sobie *teraz albo nigdy* (V/97/218).

Kończąc, chciałabym podkreślić, że „Twój Styl” stosuje technikę nakłaniania opartą w dużej mierze na stylu zbliżonym do stylu reklamy. Przeważa perswazja pozytywna nad negatywną, wobec tego, że dominuje w piśmie *propagowanie* pewnych poglądów, myśli, postaw, zachowań. Perswazja charakteryzuje się różnorodnością technik — ilościowo największą rolę odgrywają w niej środki leksykalne, najmniej licznie reprezentowane są środki słowotwórcze.

Zabiegi budujące pożądany obraz zarówno rzeczywistości, jak i samego nadawcy zawierają elementy — zamierzonej bądź nieświadomej — manipulacji. Jest ona, jak stwierdza J. Puzynina, „zazwyczaj ukryta, niejednokrotnie finezyjna, wyszukana forma zniewalania” (Puzynina, 1992, 203). Jej „celem ostatecznym nie jest kształtowanie samej świadomości

(czy też podświadomości) manipulowanego, ale bądź jego określonych postaw (ewentualnie całej osobowości), bądź też konkretnych decyzji takich zachowań, na jakich zależy manipulującemu" (idem, 210). Autorzy tekstów „Twojego Stylu” odwołują się do, opisanych przez J. Puzyninę, pozaracjonalnych technik zjednywania odbiorcy za pomocą słownictwa i konstrukcji językowych nasyconych ekspresją, powtarzalności pewnych sformułowań i argumentacji oraz różnorodnych ozdobników i środków stylistycznych skupiających uwagę głównie na formie tekstu, osłabiających jego rozumowy, krytyczny odbiór. Do środków służących celom manipulatorskim w piśmie należą również wyrazy nieostre znaczeniowo, wieloznaczne struktury gramatyczne oraz struktury uniemożliwiające negację (Puzynina, 1992, 218-222).

Cytowana literatura

- J. Bralczyk, 1981, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa, s. 336-354.
- M. Danielewiczowa, 1991, *Zdania pytajne o funkcji ekspresywnej*, [w:] *Język a kultura*, t. IV. *Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego i R. Grzegorzczkowej, Wrocław, s. 159-168.
- M. Danielewiczowa, 1997, *O negacji w zdaniach pytajnych*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, pod red. R. Grzegorzczkowej i Z. Zaron, Warszawa, s. 39-51.
- U. Eco, 1972, *Pejzaż semiotyczny*, Warszawa.
- D. Galasiński, 1992, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1984, pod red. R. Grzegorzczkowej, R. Laskowskiego i H. Wróbla, Warszawa.
- R. Grzegorzczkowa, 1985a, *Nowomowa a problem funkcji wypowiedzi*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 378-381.
- R. Grzegorzczkowa, 1985b, *O funkcji impresywnej zdań stwierdzających*, [w:] *Nowomowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981 r.*, Londyn, s. 73-78.
- R. Grzegorzczkowa, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkowa, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, t. IV. *Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego i R. Grzegorzczkowej, Wrocław, s. 11-28.
- J. Maćkiewicz, 1995, *Metafora w reklamie*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, pod red. A.M. Lewickiego i R. Tokarskiego, Lublin, s. 229-238.
- A. Markowski, 1992, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa.
- M. Marody, 1987, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1983, *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 40, s. 121-128.
- J. Puzynina, 1984, *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 69-78.

- J. Puzynina, 1991, *Jak pracować nad językiem wartości?*, [w:] *Język a kultura*, t. II. *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, pod red. J. Bartmińskiego i J. Puzyniny, Wrocław, s. 129-137.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- J. Sambor, 1985, *Nowomowa — język naszych czasów*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 365-377.
- G. Sawicka, 1994, *Narodziny nowego stylu*, [w:] *Przemiany współczesnej polszczyzny*, pod red. Z. Adamiszyna i S. Gajdy, Opole, s. 93-99.
- K. Skowronek, 1993, *Reklama. Studium pragmatyngwistyczne*, Kraków.
- Słownik języka polskiego*, 1978-1981, pod red. nauk. M. Szymczaka, Warszawa.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, pod red. nauk. B. Dunaja, Kraków.
- Z. Topolińska, 1967, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski”, z. 2, s. 88-95.
- M. Zabielska, 1988, *Pytania pozorne we współczesnej polszczyźnie mówionej*, „Prace Filologiczne”, t. XXXIV, Warszawa, s. 109-117.
- D. Zdunkiewicz-Jedynak, 1996, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków.

Stylistic Means in Persuasive Functions

Summary

The article contains a set of stylistic means used in persuasive purposes in magazines addressed to women. It draws attention to such means as personification, antropomorphisation, hyperbole and ways of creating a particular vision of the world which should be approved of by the female readers (the role of authority, the way of evaluation, the picture of the world of values).

The editor

TWORZENIE I PRZETWARZANIE SŁOWA W TEATRZE

Konstanty Stanisławski w swoim dziele o sposobie pracy aktora napisał: „Na scenie zmuszeni jesteśmy do mówienia nie tego, co sami widzimy, czujemy, o czym myślimy, lecz tego, czym żyją, co widzą, czują, o czym myślą przedstawiane przez nas osoby. Słuchać — w języku aktora oznacza wiedzieć to, o czym jest mowa, mówić zaś oznacza — kreślić obrazy wzrokowe. Dlatego też przy kontaktowaniu się na scenie za pomocą wymawianych słów mówcie raczej nie dla uszu, lecz dla oczu. Mówcie nie dla ucha, lecz oka partnera. Mówić to znaczy działać”¹.

Błędnie mniemają niektórzy, iż praca aktora jest jedynie zgrabnym, bardziej lub mniej udolnym procesem odtwarzania, który został narzucony najpierw przez autora, następnie przez reżysera. Owszem — odtwórczość aktorskiego *actio* jest częścią procesu kompozycji dzieła aktorskiego, ale istotą bycia na scenie jest *actio* złożone z kreacji i procesu tworzenia, uwarunkowanego prapoczątkiem autora. Tym prapoczątkiem jest nie tylko *inventio*, ale przede wszystkim *logos*, we wszystkich płaszczyznach. Ów *logos* w dziele dramaturgicznym i dramatycznym pełni tę samą funkcję, jaką nuta i dźwięk w dziele muzycznym. *Logos* to partytura znaczeń, emocji, skojarzeń, wrażeń, działań, i nade wszystko, precyzyjnego łańcucha przyczynowo-skutkowego. *Logos* to nie tylko sens i sposób budowania świata zrodzonego w procesie myślenia autora, ale też jakość i klucz do sposobu postrzegania i analizy dzieła, poprzez wrażliwość i akt odbioru widza. *Logos* to także precyzyjnie określone metody pracy nad dziełem — aktem pracy aktora nad sobą. Bowiem to autor, określając sposób i jakość artystycznego przekazu, wyznacza aktorowi kolejne progi, jakie musi on pokonać w technice pracy, aby móc precyzyjnie zagrać na instrumencie, jakim jest jego ciało, jego głos i jego umysł.

Weźmy jako przykład sławny monolog o nosie, jaki wygłasza Cyrano w znanej sztuce *Cyrano de Bergerac* Edmunda Rostanda. W polskim tłumaczeniu Konopnickiej i Zagórskiego mamy klasyczny trzynastozgłoskowiec, ze średniówką po siódmej sylabie. W tej wersji polskiego przekładu średniówka nie tylko porządkuje i rytmizuje tekst, ale — jak się okazuje — odgrywa także rolę partytury aktorskiej, pokazując bardzo zręcznie, jaką funkcję pełni w danym momencie konkretny tekst, gdzie sytuuje się dopowiedzenie, gdzie *pointa*, w którym momencie należy wziąć jaki oddech. I tak w kwestii:

Ja, Mospanie, nos mając || wyrosły tak szpetnie,
Biegłbym do cyrulika || niech mi go obetnie

¹ K. Stanisławski, *Praca aktora nad sobą*, Warszawa 1954.

sytuują tłumacze średniówkę po słowie *cyrulika*, zaś aktor kropkę, aby mogła wybrzmieć pointa zawarta w słowach *niech mi go obetnie*. W kwestii:

Ze swadą, uroczyście: || Ten nos, to zrab skały!
To przyładek!... co mówię? || to półwysep cały!

mamy po słowach *ze swadą, uroczyście* średniówkę na wzięcie dużego, nawet przesadnego oddechu, aby móc wygłosić tyradę — porównanie połączone w następnym wersie ze stopniowaniem, do którego przygotowuje nas średniówka po słowach *co mówię?*, a przed wyolbrzymieniem *to półwysep cały*.

Mamy też pauzy średniówkowe, które dają postaci czas na wymyślenie zręcznego porównania w kwestii:

Ciekawe: Na co służy [średniówka] ten drugi futerał?
Czyżby kałamarz, lub też [średniówka] nożyczki zawierał?

Średniówka w tym monologu daje aktorowi czas i miejsce na precyzję artykulacyjną, np. w kwestii: „Z przymileniem: «Czy Aśc się [średniówka] tak kochasz w przyrodzie?», i wypunktowanie trudnego wyrazu: „Żeś tu postawił grzędziel [średniówka] płaszkom ku wygodzie?”²

Rostand nie tylko daje więc precyzyjne wskazówki dotyczące tropów w odczytaniu figur retorycznych (dowcipów, point, porównań, podtekstów, dopełnień), ale porządkuje warsztat aktorski (tempo-oddech, artykulację, stopniowanie głosu, ekspresję, wykrzykniki, pytańniki, pauzy, kadencje, antykadencje).

„Każdy nadmiar bywa wrogi teatrowi, którego celem ongi, jak i dziś, było i jest służyć jako zwierciadło naturze”³ — mówił książę Hamlet do aktorów i miał słuszność. Nie ma, bo być nie może, jednej i jedynej kalki, wedle której można realizować słowo na scenie. Słowo pozostawione do dyspozycji przez autora i realizowane na scenie będzie za każdym razem nabierało nowej jakości i nowego znaczenia. Nie można i nie da się, o czym coraz częściej zapominają albo po prostu nie wiedzą polscy reżyserzy, oderwać słowa mówionego przez aktora od słowa napisanego przez autora, a ich wypadkowej od konkretnej, niepowtarzalnej realizacji scenicznej. Bo tak naprawdę: słowo autora jest konstruowane także w płaszczyźnie znaku plastycznego i przestrzeni scenicznej. Nie da się go oderwać od miejsca, w którym jest kreowane, ani od adresata. Innymi prawami rządzi się scena kameralna, a innymi wielka sala np. Teatru Narodowego. Aktor grający np. w warunkach plenerowych wymaga innego prowadzenia nie tylko głosu, dykcji, ale i samego słowa, które bywa zniekształcone przez aparaturę nagłaśniającą. A o tym reżyserzy realizujący widowiska plenerowe często nie wiedzą.

Zresztą, dzisiejsza wiedza dotycząca słowa, języka, warsztatu aktora, którą posiadają reżyserzy teatralni, pozostawia wiele do życzenia. Zdarzyło mi się, niestety, współpracować kiedyś z reżyserem, który, realizując sztukę, nie wiedział, że jest ona napisana wierszem. Bez komentarza.

Jednym z utworów wymagających bezbłędnego i doskonałego przygotowania warsztatowego aktora i równie świetnego przygotowania i słyszenia tekstu przez reżysera jest *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego. Wydawać by się mogło, iż tekst napisany w przeważającej części ośmiozłoskowcem nie powinien nastroczać

² E. Rostand, *Cyrano de Bergerac*, tł. M. Konopnicka, W. Zagórski, Warszawa 1898, s. 62.

³ W. Szekspir, *Hamlet*, Kraków 1978, s. 145, tł. M. Słomczyński.

zbytnich trudności. A jednak, proszę posłuchać, co dzieje się w obrębie wypowiedzianego słowa w kwestiach (akt I, scena 2):

CZEPIEC: A tu \perp ano \perp i \perp u nas bywają
[trzy hiatusy w jednym wersie]
co byli aże dwa rok
w Japonii, | - | jak była wojna

Podwójna samogłoska *i* w wyrazach pochodzenia obcego musi być powiedziana z jotą: *ji*, czyli: *w japoniji*, z oddzieleniem przez sekundę (dlatego tu mamy przecinek autora) na wybrzmienie drugiej joty w wyrazie *jak*.

Zbieg mamy w kwestii Czepca: „*Pon nos obśmiwajom w duchu*”, który bez skoncentrowania siły artykulacji na drugiej głosce *n* da nam wyraz *ponos*. Podobnie rzecz ma się z upodobnieniem międzywyrazowym wstecznym w kwestii Dziennikarza: „*A obrazek malowany, bez „skazek*”, gdzie niewłaściwa artykulacja głoski nosowej *s* — a drugiej w zbitce, uczyni dziwołag *beskazek*.

Nie bez przyczyny Wyspiański, np. w scenie Poety i Maryny w akcie I, sc. 10, bawi się w wygłosie zbiegami: *pc* i *tc*. To właśnie te dwa zbiegi konstruuje tutaj rym, ale też są elementami zabawy między postaciami, ukrywając w sobie zadanie aktorskie, jakim jest przekomarzanie się postaci. Posłuchajmy tej sceny:

POETA: bylbym to już Amor w klatce
MARYNA: lis w pułapce
POETA: motyl w siatce

Wyraźnie zaznaczona jest tutaj sprawa narastania tempa emocji, której rozładowanie następuje w kwestii następnej Maryny: „*Paź królowej na usługach*” — z sarkastyczną pointą Poety: „*ślub po zapłaconych długach*”⁴.

Jeszcze innym, bardziej złożonym problemem jest spór, jaki wiodą dzisiaj aktorzy starej szkoły z młodzieżą reżyserską. Chodzi o nieśmiertelne ł przedniojęzykowo-zębowe. Starzy mistrzowie, wychowani na polszczyźnie literackiej i z polszczyzną osłuchani, nie mieli i nie mają problemów z przyswojeniem i artykulacją tej głoski. Dla wytrawnego aktora nie stanowi trudności językowa realizacja tekstów *Dialogus de passione*, *Historii o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim* czy tekstów Fredry. Realizacji poprawnej jakości słowa pozostał wierny już dzisiaj tylko mistrz Kazimierz Dejmek. Konia z rzędem temu współczesnemu reżyserowi, który wie, do czego w tekstach służy ł przedniojęzykowo-zębowe. Którego on sam bardzo często nie potrafi wymówić.

Jeżeli o mnie chodzi, pozwolę sobie być w sporze o ł przedniojęzykowo-zębowe w drużynie mistrza Dejmka. Bo dla moich nauczycieli i dla mnie ł to przede wszystkim powrót do korzeni, ale i świadomość swojego miejsca w ciągłości zjawiska, jakim jest kultura. W przypadku naszego języka — kultura polska. Ale to także świadomość wielości zadań, jakie stawia przed aktorem cała historia polskiego dramatu i teatru. To trud, czyli walka z własnymi niedoskonałościami i ciągła praca nad własnym instrumentem. Andrzej Seweryn, mówiąc w jednym z wywiadów o zawodzie aktora, powiedział: „*prawdziwe aktorstwo to aktorstwo teatralne. Ale też jest trudniejsze, wymaga więcej pracy*”⁵.

⁴ S. Wyspiański, *Wesele — tekst i inscenizacja z roku 1901*, Warszawa 1977, s. 22-33.

⁵ A. Seweryn (wywiad), *Sześć prawd o aktorstwie*, „Przegląd” z 21 II 2000.

O tym, jak pomocna w realizacji zadań stawianych przez autora jest współpraca aktora i reżysera, pisał Tadeusz Łomnicki w artykule *Praca nad rolą Prisypkina*⁶, gdzie zwracał szczególną uwagę na to, w jaki sposób Swinarski potrafił wyzyskać didaskalia, konstruując np. scenę końcową przedstawienia, która w tej realizacji nadawała całości utworu i przedstawieniu monstrualny wręcz wymiar. Dwie uwagi Majakowskiego zawarte w słowach: „sprawdza pistolety” i w kwestii jednego z Gości: „Ach tylko nie strzelajcie” pozwoliły Swinarskiemu stworzyć scenę, która twórcy całej inscenizacji *Pluskwy* w roku 1975 na deskach Teatru Narodowego przyniosła pośmiertną wprawdzie, ale jednak sławę oraz wielce zasłużone miejsce na kartach historii polskiego teatru.

O mechanizmach pracy ze słowem oraz o umiejętności pracy aktora nad poszerzeniem własnych aktorskich możliwości pisał Jerzy Grotowski. To dzięki wieloletnim poszukiwaniom i doświadczeniom tego twórcy, który swoją metodę pracy najpierw przestudiował i przepracował na sobie, nasza wiedza o warsztacie pracy aktora jest dzisiaj bogatsza i głębsza. To dzięki Grotowskiemu odnawiamy własne spojrzenie nie tylko na funkcję słowa w teatrze, ale również na związek słowa-dźwięku z otaczającym nas światem, głębiej pojmujemy istotę przekazu, jaki kryje się w tym właśnie środku komunikacji. Grotowski ukazał nam, aktorom, drogę, którą wszyscy widzieli, ale której nikt nie dostrzegał. To była droga powrotu do prapoczątków: odruchów, emocji, gestów, dźwięków, znaczeń. W swoim artykule *Ćwiczenia* napisał: „w tym rodzaju pracy, który różni się od prób, należy konfrontować aktora z tym, co jest ziarnem twórczym”⁷.

Do owego ziarna powracają zarówno brytyjczy, jak i francuscy aktorzy i realizatorzy. Peter Brook mówił: „Podstawowym problemem współczesnego teatru jest wyznaczenie właściwego miejsca słowu. Nie można się go zupełnie wyzbyć: jego pojawienie się było z pewnością najważniejszym etapem w rozwoju ludzkości. Jeśli — jak to się wydaje — współczesnemu teatrowi brak czasem oddechu, to dzieje się tak z powodu formy, jaką przybrało w nim słowo. Rozwiązanie polegające na zastąpieniu słowa przez gest ogranicza możliwości wyrazu”⁸.

Podążanie za źródłem słowa jest charakterystyczne również dla poszukiwań twórców francuskich. *Orestęja* Ajschylosa, wystawiona przez Teatr Odeon, w inscenizacji Georges’a Lavaudanta, choć długa, jednak nie nuży. Reżyser specjalnie do tej inscenizacji zamówił nowy przekład, który wręcz zdumiewa swoją wiernością i precyzją translatorską. „Kiedy Lohaterka mówi, że znała cudzołóstwo nie lepiej niż sztukę barwienia figur spizowych», tłumaczy to autor dosłownie. W taki sposób światło nowego przekładu pozostawia nietknięte tajemnice pisarza”⁹.

Gilles Costaz, omawiając na łamach „Magazine Littéraire” tę inscenizację, napisał: „Teatr słowa sprzeciwia się sztuce dramatycznej, która dziś mniej kocha swoich poetów”, i dodał: „Teatr pozostaje nieoszlifowany jak kamień”¹⁰.

Jednym z najmłodszych reżyserów francuskich posługujących się milczeniem jest Claude Regy. Gilles Costaz pisze o nim, iż jest reżyserem, który umie operować milczeniem, ceremonialną zwłoką, tajemnicą ukrytą za słowami. Jego realiza-

⁶ T. Łomnicki, *Praca nad rolą Prisypkina*, „Dialog” 1979, nr 12.

⁷ J. Grotowski, *Ćwiczenia*, „Dialog” 1979, nr 12.

⁸ P. Brook w: K. Mazur, *O miejsce słowa w teatrze współczesnym*, „Dialog” 1971, nr 12, s. 112.

⁹ G. Costaz, *Powrót Ajschylosa*, „Magazine Littéraire” 2000, nr 9.

¹⁰ Tamże.

cje wzbudzają dyskusje, ale człowiek jest w jego inscenizacjach zawsze wielkim myślicielem teatru. W książce, w której Regy opowiada o swoich przedstawieniach, autorach, artystach, znajduje się takie zdanie: „W głosie jest obszar paralelny językowi”¹¹. To bardzo proste i bardzo piękne.

Dzisiejsza kondycja słowa w teatrze, tego pisanego i tego odtwarzanego, budzi wielkie obawy. Cieniem na tę sytuację kładzie się zarówno brak dobrej, współczesnej dramaturgii polskiej, jak i kulturowa degradacja języka, kultury przekazu, wartości, inteligencji. I gdyby postawić pytanie: „Czyż już nic nie pozostało?”, odpowiedź brzmiałaby zapewne „nie”, sądzę jednak, że prawdziwa — może brzmieć „tak”. Mówił o tym w wywiadzie Kazimierz Dejmek: „Bo od języka zaczyna się naród i w nim się wyraża. Jeżeli się zgodzimy ostatecznie na amerykańską kolonizację, to źle wróżę. Jeżeli wybierzemy model francuski, taka federacja byłaby zapewne sensowna. Może przyniosłaby i naszej kulturze szerszy oddech”¹².

O tym, iż człowiek, twórca, nawet pozbawiony własnych korzeni, może czerpać z bogactwa całej cywilizacji, mówił w wywiadzie Andrzej Żuławski: „Nikt i nic mi nie pomogło, prócz tzw. kultury, czyli tego, «co wyradzamy» z siebie na przestrzeni wieków i co staje się prawie bezosobowe. To jest nasze wspólne dzieło”¹³.

A mnie świadomość słowa, teatru, aktorstwa, etyki przekazali w darze moi pierwsi nauczyciele: profesor Michał Pawlicki i profesor Zofia Petri. To oni, będąc moimi duchowymi przewodnikami, pokazali mi nie tylko drogę pracy aktora w metodzie Stanisławskiego, ale odkryli dokonania twórców Wielkiej Reformy Teatru i prace największych artystów współczesności (Grotowskiego, Brooka, Strehlera). To oni pokazali mi nie tylko możliwości, jakie tkwią w aktorze, ale uświadomili, iż proces pracy nad sobą jest procesem nieskończonym. I dlatego tak pięknym. Właśnie pamięci moich pierwszych nauczycieli, Michała Pawlickiego i Zofii Petri, dedykuję ten mój tekst.

Małgorzata Pietrzak
(Warszawa)

¹¹ Tenże, *Koniec roku*, „Magazine Littéraire” 1999, nr 12.

¹² K. Dejmek (wywiad), *Jesteśmy niepoważnym narodem*, „Przegląd” z 19 VI 2000.

¹³ A. Żuławski (wywiad), *Potrzebuję wierności*, „Przegląd” z 21 VIII 2000.

TERESA SKUBALANKA, *PODSTAWY ANALIZY STYLISTYCZNEJ. ROZWAŻANIA O METODZIE*, Lublin 2001, s. 283.

Nowa monografia z dziedziny stylistyki *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie* autorstwa Teresy Skubalanki składa się ze *Wstępu*, piętnastu rozdziałów, *Zakończenia* oraz *Bibliografii*. T. Skubalanka mimo kryzysu odczuwanego przez innych badaczy podejmujących często lub okazjonalnie tę problematykę, kreśli w niej podstawy stylistyki: językoznawstwo należy pojmować jako naukę o znakach, stylistykę strukturalistyczną (poststrukturalistyczną) trzeba poszerzyć o hermeneutykę, a konkretna analiza tekstu to sprawdzian stylistycznej teorii.

Chociaż Autorka jest językoznawcą, nie ogranicza się li tylko do aparatu metodologicznego wypracowanego przez dwudziestowieczną lingwistykę. Przeciwnie — nie tyle przekracza, ile stara się łączyć językoznawstwo i literaturoznawstwo oraz dziedziny pokrewne, tworząc podstawy teoretyczne współczesnej stylistyki humanistycznej (ale jednak w perspektywie językoznawczej), której horyzonty, według Autorki, wyznacza hermeneutyka. T. Skubalanka konsekwentnie unika terminu *kognitywizm*, choć dokonania polskich i światowych kognitywistów nie są jej obce — daje temu wyraz np. w omówieniu współczesnych badań nad metaforą: por. rozdz. 13. *Figuratywność stylu* oraz w licznych odsyłaczach bibliograficznych w całej pracy. Podkreśla jednocześnie, że próbuje stworzyć całościową — holistyczną koncepcję stylistyki współczesnej, sięgającej do szeroko rozumianej nauki o tekście, do językoznawstwa i literaturoznawstwa pragmatycznego. Nie zapomina o solidnych podstawach tradycyjnej analizy stylistycznej, a wręcz uwydatnia wagę pojęć *struktura* i *funkcja* (por. rozdz. 2. *Struktura stylistyczna*).

Wobec różnych dyskusji o teoretycznych podstawach stylistyki oraz głosów, iż stylistyka nie jest autonomiczną dyscypliną naukową, że już wszystko na tym polu odkryto — praca T. Skubalanki, pokazując i historię, i perspektywę stylistyki, uzmysławia, jak trudno jest stworzyć nową, spójną teorię, ale i z uporem i konsekwencją przestrzegać jej zasad w analizie tekstów. Wydaje się, iż ważkość tej książki polega na stawianiu pytań, na dzieleniu się z czytelnikiem wątpliwościami, na pokazywaniu różnych punktów widzenia, a przede wszystkim na aktualizacji teoretycznych rozważań w stylistycznej analizie tekstów (por. np. rozdz. 11 *Szkic do portretu*), przeprowadzonej uzupełniającymi się metodami analizy strukturalno-funkcjonalnej, filologicznej, porównawczo-historycznej (por. np. rozdz. 4. *Analiza filologiczna a interpretacja (analiza) stylistycznojęzykowa*, rozdz. 8. *Postać i język. Na przykładzie Gustawa z IV części „Dziadów” Adama Mickiewicza*), wzbogacanymi elementami językoznawczej analizy semantycznej i metodami staty-

stycznymi (por. np. rozdz. 7. *Temat wypowiedzi*). Podstawy analizy stylistycznej wyrastają z wcześniejszych rozważań Autorki, zebranych przede wszystkim w tomach *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984, *O stylu poetyckim i innych stylach języka. Studia i szkice teoretyczne*, Lublin 1995, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin 2000, są jednocześnie i ich kontynuacją, i polemiką z nimi.

Podbudowę stylistycznych analiz stanowią rozważania (rozdz. 2. *Struktura...*) o strukturze stylistycznej *in abstracto* (inspirowane z jednej strony „klasycznym” strukturalizmem, z drugiej — ideą pierwotnych i wtórnych systemów modelujących Łotmana, a jednocześnie nawiązujące do współczesnych ujęć stylu jako humanistycznej struktury tekstu), pojmowanej jako wzorzec stylu, tworzony przez „[...] serie: kody jednoklasowe, które symbolizują kategorie stylistyczne (jakości znakowe) i jednostki, czyli znaki jako byty idealne, konkretyzujące się w tekście. W skład wzorca wchodzi też funkcje: konstytutywna, spajająca kody, oraz akomodacyjna, przesyłająca je do tekstu, «uruchamiana» na życzenie nadawcy. Wzorzec jest sumą kategorii i przysługujących im kodów, składnikami kodów są symboliczne znaki. Przywiązując taką wagę do sfery sensów wyrażanych w stylu, uznając wzorzec za reprezentację semiotyczną, może jeszcze nie w pełni rozpoznana” (s. 30).

T. Skubalanka, kreśląc holistyczną koncepcję stylistyki, stara się jednak o zachowanie tożsamości tej dyscypliny i próbuje ukazywać granice (pogranicza?) między stylistyką a nauką o tekście (rozdz. 3. *Stylistyka a nauka o tekście*). Omawiając współczesne teorie tekstu i dyskursu (Dobrzyńska, Boniecka, Duszak...), podkreśla, iż „[...] kiedy się zestawia porównawczo takie dwa pojęcia: tekstu i stylu, trzeba mieć na uwadze to, co je łączy, ale także to, co je dzieli. Bezwzględnie najważniejszym spoiwem jest język — jednak *langue* i *parole* to dwa odmienne byty mowy (*language*). Wszystko, co należy do języka, należy do tekstu, ale nie wszystko to, co należy do tekstu, mieści się w systemie. Stylistycznojęzykowe właściwości tekstu mają podwójne odniesienie: do systemu i do swego wzorca [...]” (s. 48). Wobec przenikania się różnych sposobów analizy i interpretacji tekstu (rozdz. 4. *Analiza filologiczna...*) Autorka odgranicza analizę filologiczną (przede wszystkim historycznojęzykową) od analizy stylistycznojęzykowej (strukturalno-funkcjonalnej), jednocześnie pokazując (na materiale poezji Mickiewicza), iż ta pierwsza jest niezbędna w odczytywaniu sensów tekstu i zawsze powinna wyprzedzać tę drugą (szczególnie w dydaktyce szkolnej i uniwersyteckiej).

Rozprawa koncentruje się przede wszystkim wokół stylu artystycznego i tekstów literatury pięknej, dlatego T. Skubalanka porusza problem kreatywności językowej (rozdz. 5. *Kreatywność językowa i pojęcia pokrewne*). Daje krótki przegląd literatury przedmiotu, pisze o znanym i kontrowersyjnym w stylistyce pojęciu dewiacji, zderzając je z problemem innowacji słownictwa w danym czasie oraz z zasadą komunikatywności jako jedną z reguł charakteryzujących komunikację językową, a więc teksty artystyczne także. Autorka podkreśla, że w świetle współczesnych teorii językowego obrazu świata na kreatywność językową należy spoglądać szerzej niż dotychczas i poszukiwać metod jej badania — uniwersalne? typowe? prototypowe? cechy języka poetyckiego.

Ciekawe próby ukonkretniania teoretycznych wywodów (a często również polemiki z konkretnymi badaczami i z odczytywaniem przez nich tekstów) otwiera rozdział 6. *Różne językoznawcze analizy jednego wiersza*, w którym czytelnik znajdzie omówione wyczerpująco i krytycznie cztery stylistycznojęzykowe analizy

i interpretacje *Miniatury średniowiecznej* Szymborskiej. Kolejne rozdziały poświęcone są: charakterystycznemu ukształtowaniu tekstu ze względu na temat (na przykładzie *Naszej szkapki* Konopnickiej i *Ciemności i światła* Filipowicza — rozdz. 7. *Temat wypowiedzi*); mechanizmowi tworzenia języka postaci literackiej (na przykładzie postaci Mickiewiczowskiego Gustawa — rozdz. 8. *Postać i język...*); różnicy między narracją literacką i narracją potoczną (wynikającej z odmiennych kontekstów pragmatycznych — rozdz. 9. *Narracja...*); pejzażowi literackiemu i sposobom kreowania stylu opisu przez przekład intersemiotyczny (transformacja kodu ikonycznego na kod językowy — rozdz. 10. *Szkic do pejzażu*) oraz portretowi na przykładzie wizerunku kobiety w poezji Petrarki, Morsztyna, Słowackiego, Norwida, Bretona (rozdz. 11. *Szkic do portretu*).

W *Podstawach analizy stylistycznej* czytelnik znajdzie także przegląd językoznawczych i literaturoznawczych koncepcji stylizacji i intertekstualności (Balbus, Dubisz, Głowiński, Nycz, Wilkoń... — rozdz. 12. *Stylizacja, intertekstualność*), zakończony bardzo ważną konkluzją metodologiczną sformułowaną przez Autorkę: „Co do mnie, uznałabym możliwie szeroką definicję stylizacji za pomocą elementów językowych, a więc zarówno stylizowanie na stany języka (archaizację, dialektyzację itp.), jak i stylizację typu pastiszowego, intertekstualną — w ich różnych zastosowaniach funkcjonalnych, tj. taką stylizację, która dotyczy czasu, miejsca, postaci (charakteryzację), tematu, kompozycji i podmiotu dzieła. Uwzględnienie zależności gatunkowych pozwoliłoby na włączenie w zakres tak pojętej stylizacji również tekstów nieartystycznych. Jedynym warunkiem byłoby istnienie odpowiednich wskaźników językowych takiej akomodacji wzorca (także wzorca tekstowego) do potrzeb określonego tekstu, dokonywanej przez nadawcę wypowiedzi” (s. 208).

W związku z odmiennym niż w starożytności i epokach późniejszych statusem i zakresem współczesnej stylistyki i retoryki (neoretoryki) T. Skubalanka poświęciła rozdział 13. *Figuratywność stylu* pojęciu symbolu i pojęciom pokrewnym — archetypu, metafory, alegorii, ikony, omawiając je na materiale starotestamentowych psalmów. Pragmatycznych inspiracji humanistycznej stylistyki dotyczy rozdział o stylu graffiti (rozdz. 14. *Zastosowania pragmatyki w analizie stylistycznej*), a ostatni rozdział książki (rozdz. 15. *Kilka słów o metodach statystycznych*) przypomina możliwości metod statystycznych w stylistycznojęzykowych badaniach tekstu.

T. Skubalanka nie stawia kropek nad „i” — sygnalizuje problemy teoretyczne, pokazuje możliwe ujęcia interpretacyjne, zderza tradycyjnie pojmowaną stylistykę z poznawczym profilem współczesnego językoznawstwa. Nie zachwyca się bezkrytycznie nowinkami, lecz w powodzi koncepcji i propozycji badawczych szuka nowego zastosowania dla starych metod. W poszukiwaniu charakteru współczesnej stylistyki językoznawczej jest otwarta na polską i światową teorię literatury, semiotykę, filozofię, psychologię, historię sztuki. Odślania tajemnicy warsztatu stylistycznego — i teoretyczne, i co ważne: praktyczne. Wydaje się, że *Podstawy analizy stylistycznej* mogą pobudzić polskie badania, nie tylko stylistycznojęzykowe, nad dawnymi i współczesnymi tekstami.

Edyta Bańkowska
(Warszawa)

BOGUSŁAW KREJA, *MÓWIĘ, WIĘC JESTEM. ROZMOWY O WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE*, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO, Gdańsk 2001, s. 243.

Ukazała się już druga książka Bogusława Kreja z cyklu *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*. Książka ta jest odpowiedzią na pytania kierowane do Telefonicznej Poradni Językowej działającej przy Zakładzie Współczesnego Języka Polskiego Uniwersytetu Gdańskiego. Nie bez znaczenia, dla takiego charakteru książki, były również zajęcia prowadzone przez autora ze studentami filologii polskiej, którzy przyczynili się do tego, że każdy problem został zilustrowany bogatym materiałem językowym. Podobnie jak w pierwszej części, autor omawia różnego rodzaju procesy i zjawiska zachodzące we współczesnej polszczyźnie. Książka opatrzona jest wykazem skrótów wszystkich cytowanych słowników, natomiast wskazówki bibliograficzne pojawiają się (jeśli jest to według autora konieczne) w częściach dotyczących niektórych problemów szczegółowych.

Książka obejmuje bardzo różne zagadnienia, które autor przedstawił prostym i zrozumiałym językiem. Zostały one podzielone na części dotyczące: fonetyki, słowotwórstwa, fleksji, składni, semantyki, frazeologii, etymologii, onomastyki i ortografii.

W *Zagadnieniach fonetycznych* B. Kreja rozstrzyga wątpliwości dotyczące wyboru między formami: *biblioteka* — *bibloteka*, *detektyw* — *dedektyw*, *dekoltu* — *dekoldu*, *módl się...* — *mótl się...*, *odrzwia* — *oddrzwia*, *podenerwować* — *poddenerwować*, *wspomnienie* — *wspomienie*, *zrzucić* — *zrucieć*. Nie tylko wskazuje poprawną formę, ale podaje przyczynę powstałych form obocznych oraz inne analogiczne przykłady, odwołując się do historii języka i zróżnicowania dialektalnego polszczyzny.

Najwięcej miejsca poświęcono zagadnieniom słowotwórczym: poruszone zostały aż trzydzieści trzy problemy. W kilku rozdziałach zaprezentowano nowe formacje słowotwórcze, na przykład: *Blokersi*, *pampersi*, *normalsi*, *rowersi* — *co to za jedni?*, *Gimbusy* i *mammobusy* (też o nowych nazwach na *-gate*), *Hamburgery* i inne formacje na *-burger(y)*, *O międzyszczycie* (komunikacyjnym), *O prawojazdach* (czyli o 'prawie jazdy'), *Samobój* i *nówka*. Do nowych formacji słowotwórczych można dołączyć skróty językowe, które są często używane przez młodzież, a zostały opisane przez autora w rozdziale *Spoko* 'spokojnie', *nara* 'na razie' itd. Bardzo ciekawa jest kwestia tworzenia nazw kolorów, ukazana z perspektywy historycznej w rozdziale *Popiel* 'kolor popielaty' (i ogólnie o nazwach kolorów). Autor omówił tu rzeczownikowe nazwy kolorów tworzone od przymiotników (*granat* — *granatowy*, *pomarańcz* — *pomarańczowy*, *czerwień* — *czerwony*) oraz wskazał przyczyny powstawania nowych nazw.

W części dotyczącej fleksji zaprezentowano zagadnienia uporządkowane według części mowy: *Rzeczowniki*, *Czasowniki*, *Liczebniki* i *zaimki*. Omówione są tu między innymi kwestie: zastępowania form liczby mnogiej formami liczby pojedynczej w takich wyrażeniach, jak *bluzka z krótkim rękawem*; deklinacji twar-dotematowej i miękkotematowej rzeczowników, takich jak *cudzystów*, oraz odmiany nazw miejscowych (*Zabłudów*, *Ostrów*, *Pasym*), która często zależy od regionu Polski. B. Kreja przedstawił także problemy związane z odmianą rzeczowników typu *doktor*, *profesor* w rodzaju żeńskim oraz z dodawaniem do nich przydawek przymiotnikowych (*pani doktor habilitowana*, a nie *pani doktor habilitowany*). Autor zwrócił uwagę na formy trzeciej osoby trybu rozkazującego, pojawiające się w języku potocznym bez partykuły *niech*, na przykład '*pani podpisze*', oraz formy pierwszej osoby liczby mnogiej najczęściej kierowane do pacjentów i dzieci, na przykład *teraz leżymy*, *zjemy*, *siedzimy*.

Cztery omówione przez autora zagadnienia składniowe zawarte zostały w rozdziałach: *Basen do kąpielii czy dla kąpielii*, *(Poległym) w służbie ojczyzny czy też... w służbie ojczyźnie*, *Policja nam należy 'należy do nas'*, *Uroczystości beatyfikacyjne o. Pio*.

W części dotyczącej semantyki i frazeologii autor ukazuje różnice w pojmowaniu znaczeń wyrazów i związków frazeologicznych między starszym i młodszym pokoleniem (por. rozdziały: *Ciekać — ciekawy*, *Element*, *Liszka*, *Pociotek*, a także *kuzyn*, *Pogoda*, *Pożyczyć*, *Małpi gaj — co to właściwie takiego?*, *Umoczony*. Wyrazy często rozumiane są odmiennie przez dzieci i przez ich rodziców lub dziadków. Dotyczy to wyrazów potocznych, jak na przykład *element*, który używany w znaczeniu 'przestępca' jest skrótem od wyrażenia *element przestępczy*, lub czasownik *umoczyć*, pojawiający się w gwarze uczniowskiej w znaczeniu 'nie zdać egzaminu'.

W części pod tytułem: *Zagadnienia etymologiczne* wyjaśnione jest pochodzenie wyrazów *badziewie*, *brójek*, *Kociewie*, *wybrzeże*.

W *Zagadnieniach onomastycznych* autor tłumaczy, dlaczego poprawna jest nazwa etniczna *Kaszuba* i skąd wzięła się forma *Kaszub*. Omawia też nazwy ulic, które są nazwami topograficznymi, na przykład: *ulica Stary Rynek Oliwski*, *Skwer Kościuszki*, *Krakowskie Przedmieście*, nazwę hali sportowej *Olivia* i potoku *Strzyża*. Zwraca również uwagę na przymiotniki utworzone od nazw miejscowych, takie jak: *średzki* (od Środa Wielkopolska), *zamojski* (od Zamość), *leszczyński* (od Leszno) oraz na imię żeńskie *Ava*.

W części pod tytułem *Zagadnienia ortograficzne* został poruszony jedynie problem małej lub wielkiej litery w wyrazach, które z nazw pospolitych stają się w szczególnych kontekstach nazwami własnymi. Jest to zilustrowane na przykładzie między innymi takich wyrazów, jak: *żwirowisko* 'usypisko żwiru, teren pokryty żwirem' i *Żwirowisko*, na którym stawiano krzyże w Oświęcimiu, *zagłada* i *Zagłada* w znaczeniu 'Holokaust', *ryba* i *Ryba* 'brama w kształcie ryby w Lednicy'.

Zagadnienia rozpatrywane w książce *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie* są bardzo różne. Niewątpliwie dużą zaletą publikacji jest nastawienie nie tylko na rozstrzygnięcia normatywne, lecz także na omówienie zjawisk i procesów w pogłębionym, szerszym ujęciu, często historycznym. Każde zagadnienie ilustrują liczne przykłady literatury od XVI do XX w. oraz ze współczesnej publicystyki. Dzięki przystępnemu językowi oraz jasnej i precyzyjnej formie książka może zainteresować szerokie grono odbiorców. Jej wartość docenią nie tylko studenci i wykładowcy filologii polskiej, ale wszyscy ci, którym bliskie są zagadnienia językowe i normatywne.

Agata Płotczyk
(Warszawa)

JOLANTA MAĆKIEWICZ, *SŁOWO O SŁOWIE. POTOCZNA WIEDZA O JEZYKU*,
WYDAWNICTWO UNIwersytetu GDAŃSKIEGO, Gdańsk 1999, s. 164.

M. Iłowiecki powiedział kiedyś, że „artykuł popularnonaukowy dobrze spełni swe zadanie, jeśli nie tylko dostarczy nam trochę nowej wiedzy, ale wywoła również chwilę zadumy nad niezwykłością i wielością rzeczy godnych pozna-

nia" („Problemy” 1987/2). Do takiej zadumy skłania książka Jolanty Maćkiewicz, w której autorka stara się odtworzyć obraz rzeczywistości utrwalony w języku potocznym. Niejako przy okazji prezentowanych analiz uświadamia czytelnikowi, że język, wydawałoby się tak dobrze znany z codziennego obcowania z nim, odkrywa swoje nowe złoża, zadziwia złożonością, bogactwem i różnorodnością.

Każdy, kto chce „zajrzeć pod powierzchnię słów”, zrozumieć, jak to się dzieje, że ludzie potrafią się porozumiewać, informować o swoich odczuciach i pragnieniach, mimo że wiedza o języku każdego z nich jest inna, że różnią się osobistymi doświadczeniami i ogólną wiedzą o otaczającej rzeczywistości, powinien poznać, jeśli nie naukową wiedzę o języku, to przynajmniej jej wersję potoczną, w języku utrwaloną.

A wiedza potoczna o języku, wbrew panującym opiniom, „nie jest wcale tak uboga, jakby się to mogło wydawać. Składa się na nią wiele cząstkowych teorii, chwytających wycinki niezwykle złożonego fenomenu, jakim jest język. Teorie te często nie zgadzają się ze sobą, nie pasują do siebie tak, aby utworzyć jakąkolwiek spójną całość. Niekiedy kilka różnych teorii dotyczy tego samego wycinka i wówczas mogą być one albo częściowo koherentne, albo komplementarne, albo sprzeczne ze sobą” (s. 158) — pisze autorka.

Nie są to zagadnienia łatwe do wyjaśnienia i przybliżenia tzw. badaczowi z ulicy i dlatego należą się autorce wyrazy szczególnego uznania, że taki temat podjęła, przedstawiła go w przystępnej i przyjaznej dla czytelnika formie językowej, nie tracąc przy tym nic z precyzji i ścisłości naukowego wykładu. Przypisy obejmujące literaturę przedmiotu wraz z adnotacjami bibliograficznymi, omówienia kontrolnych zagadnień i odesłania do bardziej szczegółowych opracowań sprawiają, że książka staje się równocześnie cennym opracowaniem dla lingwistów.

Jak już wspomniałam, obiektem zainteresowania autorki jest zawarta w języku potocznym wiedza o nim samym, która różni się co prawda od wiedzy naukowej, ale zdaniem wielu badaczy (m.in. Lakoffa) mogła dać kiedyś początek teoriom naukowym. Zrekonstruowanie potocznej wiedzy o języku jest więc równie ważne dla naukowców, jako pomoc w oddzieleniu faktów naukowych od „potocznej wizji języka” (s. 7), co i dla przeciętnych jego użytkowników.

Materiałem językowym dla tak pomyślanych badań stały się współczesne „systemowe dane leksykalno-frazeologiczne” (s. 27), a więc jednostki leksykalne (wraz z ich semantyką i wewnętrzną formą, etymologią i słowotwórczymi powiązaniem), frazeologizmy, przysłowia, powiedzenia i połączenia wyrazowe o różnym stopniu konwencjonalizacji, które najpierw są analizowane jako samodzielne obiekty, a następnie jako elementy większych całości: modeli, schematów pojęciowych.

Z bogatego materiału językowego autorka wybrała tylko dwa zagadnienia, jej zdaniem najbardziej wyraziste, a jednocześnie dobrze udokumentowane i stanowiące centralny obiekt językowego obrazu języka. Są nimi — pojęcie słowa (wyrazu) wraz z budującymi je cechami i ocenami oraz pojęcia i teorie składające się na potoczną wiedzę o języku (s. 42).

Zarówno zagadnienie istoty wyrazu, jego znaczenia, odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej, jak i sposobu funkcjonowania w sferze komunikacji potocznej pokazuje badaczka przez pryzmat językowego obrazu świata — nurtu badań, który „wiąże język z zawartymi w nim sposobami ujmowania i rozumienia świata” (s. 23). Pod metaforycznym sformułowaniem językowy obraz świata (w skrócie JOS) kryje się abstrakcyjny i wyidealizowany (a więc dopuszczający nieścisłości i ujęcia metaforyczne) model rzeczywistości, który porządkuje naszą wiedzę o rzeczach, zjawiskach i zdarzeniach w otaczającym nas świecie.

Zwolennicy JOS, odwołujący się do hipotezy Sapira-Whorfa oraz prac W. von Humboldta, proponują ideę, zgodnie z którą język jest jakby soczewką, poprzez którą dana społeczność postrzega świat i interpretuje go. Przy czym interpretacja ta nie jest dowolna, zależy bowiem od samej rzeczywistości, nabytych przez człowieka doświadczeń, od historycznych i kulturowych uwarunkowań, które sprawiają, że językowy obraz świata w poszczególnych językach jest inny i może kryć odmienne sposoby rozumienia, kategoryzowania i wartościowania.

Ponieważ głównym pojęciem w pracy J. Maćkiewicz staje się JOS i specyficzny sposób traktowania przez tę teorię materii językowej, początkowe rozdziały monografii przeznacza autorka na wyjaśnienie zagadnień teoretycznych i związanych z nimi podstawowych pojęć, takich jak: model, prototyp, schemat wyobraźniowy, metafora pojęciowa, profilowanie itp. Stara się w sposób przejrzysty, a jednocześnie precyzyjny odpowiedzieć na szereg pytań, które mogą nurtować czytelnika, a mianowicie: kto jest podmiotem JOS, jak wygląda w tym ujęciu relacja między światem a językiem, co składa się na językowy obraz świata, jak jest on zorganizowany i jak można go zrekonstruować.

Do zrekonstruowania JOS jakiegoś fragmentu rzeczywistości prowadzi, zdaniem autorki, postępowanie badawcze, które sprowadza się do: wyodrębnienia głównych obiektów i zjawisk, ich opisu wraz z podaniem charakterystycznych cech budujących te obiekty; usytuowania wydzielonych obiektów na tle różnych całości pojęciowych, zbiorów i klas; uporządkowania obiektów względem siebie wraz z przypisywaną im oceną (s. 27).

Przyjmując taką kolejność postępowania analitycznego, kolejne partie tekstu poświęca autorka s ł o w u (uznanemu za centralny obiekt dla JOS), jego funkcjonowaniu w ramach różnych modeli kognitywnych oraz przeglądowi pojęć i teorii, które składają się na potoczną wiedzę o języku.

Na pytanie, jak w potocznej wiedzy o języku pojmowane jest słowo, zdaniem autorki istnieją co najmniej trzy sprzeczne odpowiedzi. Pierwsza z nich opiera się na koncepcji s ł o w a jako jednostki bilateralnej, złożonej z formy i treści, druga uznaje słowo za pewną całość nierozkładalną na treść i formę, a trzecia, traktuje słowo jako jednostkę unilateralną odsyłającą bezpośrednio do myśli i otaczającego świata bez odwoływania się do pojęcia.

Do prezentacji pierwszego sposobu konceptualizacji słowa jest wykorzystana metafora pojemnika — wyobraźniowego schematu, w którym słowo jest pojmowane jako pojemnik na treść utożsamianą z myślą (w odróżnieniu od formy sprowadzanej do brzmienia słowa). Metafora pojemnika przybiera postać różnych wariantów, w których słowo jest ujmowane jako: naczynie na myśl przypominającą substancję płynną (por. *przelewać myśli w słowa, czerpać informacje z tekstu, ktoś zachłystuje się słowami, ktoś zalewa kogoś słowami, ktoś leje wodę* — s. 78), ubranie dla myśli (np. *przyoblekać myśli w słowa, dawać myślom jakąś szatę słowną* — s. 75) i ciało dla myśli (np. *wcielać myśli w słowa*).

Przy drugim typie konceptualizacji słowo jest nierozzerwalną całością (nie da się oddzielić strony brzmieniowej od treściowej), rzeczą, którą użytkownicy wyobrażają sobie jako: ostry przedmiot, kamień (*obrzucić, zasypać kogoś słowami* — s. 76), broń (*skrzyżować szpady w szermierce słownej, szermować jakimiś słowami* — s. 110), rzecz wykonaną z metalu (np. *ukuć powiedzenie, przekuwać myśli w słowa, poddać tekst obróbce* — s. 94), pieniądz (*dobrze słowo lepsze niż pieniądze, liczyć się ze słowami, rachować słowa, ktoś jest oszczędny w słowach, tracić słowa na darmo* — s. 130).

Podobnie jak rzeczom, tak i słowu są przypisywane pewne cechy odbierane różnymi zmysłami, np. zmysłem: dotyku (np. *lodowate, ciężkie słowa, pieszczotliwe, aksamitne słowa* — s. 114, *szorstkie słowa* — s. 102), wzroku (np. *słowo jaskrawe, barwne określenie* — s. 102, *określenie kwieciste* — s. 99), słuchu (np. *słowa współbrzmiają ze sobą, ktoś zaczyna z innej nuty, ktoś uderza w jakiś ton* — s. 99), smaku (np. *słowo słodkie, gorzkie* — s. 102). Takich ciekawych przykładów jest w pracy znacznie więcej, ale i te przytoczone tutaj dowodzą, że cechy ustalane dla słów są prototypowe. Oznacza to, że są one wybierane i przypisywane obiektom przez ludzi zgodnie z wyobrażeniem o świecie i sposobem interpretacji tego świata.

W naiwnym pojmowaniu świata słowo nie jest wyizolowanym obiektem, ale elementem, który wchodzi w relacje z innymi obiektami w ramach określonych schematów pojęciowych (modeli), zwanych przez innych badaczy skryptami, ramami, domenami (s. 31). Wyidealizowane modele kognitywne — pisze badaczka — „To nasze interpretacje rzeczywistości, modele, za których pomocą organizujemy naszą wiedzę o świecie [...], są naszymi teoriami dotyczącymi rzeczy, zjawisk, zdarzeń, z jakimi się spotykamy” (s. 31). Pojęcia odnoszone są nie bezpośrednio do świata, ale właśnie do takich modeli, które mają różną strukturę wewnętrzną i w których są wykorzystywane różne zasady wiązania pojęć ze sobą (mogą być oparte na schematach wyobrażeniowych, modelach metaforycznych, metonimicznych i propozycjonalnych).

Podobnie jak w obrębie modelu można ustalić relacje między jego elementami (obiektami i zdarzeniami), tak i między modelami mogą zachodzić różne relacje. Jedne modele mogą zawierać się w drugich, wzajemnie uzupełniać lub pozostawać wobec siebie w sprzeczności. Odmienność modeli wynika z faktu, że każdy z nich odzwierciedla wiedzę o różnym stopniu ogólności i abstrakcji i dlatego np. model porozumiewania się ma szerszy zakres i zawiera w sobie węższy model komunikat.

Użytkownik języka wyobraża sobie słowo nie tylko jako część wypowiedzi i jednostkę języka (rozd. III), ale również jako obiekt eksponujący odmienne cechy w zależności od tego, w jakim modelu kognitywnym się pojawi. Pokazaniu, jakie cechy słowa są eksponowane na tle różnych modeli, poświęca autorka kolejne rozdziały pracy: modelowi porozumiewania się (i mówienia) — rozdz. IV, modelowi nazywania — rozdz. V, tworzenia tekstu — rozdz. VI i słowu w działaniu — rozdz. VII.

Ograniczę się do przedstawienia tylko jednego z modeli, choć inne prezentują nie mniej ciekawe cechy potocznej wiedzy o języku. W modelu porozumiewania się (i mówienia) język dla naiwnego lingwisty jest przede wszystkim narzędziem porozumiewania się, środkiem służącym do przekazywania myśli, odczuć, a komunikat to swego rodzaju obiekt przesyłany przez nadawcę. W potocznym ujęciu porozumiewanie między ludźmi jest zatem sprowadzane do przekazywania rzeczy-komunikatów.

Proces ten odzwierciedla metaforyczny model nazwany przez M. J. Reddy'ego metaforą przewodu. Zgodnie z tym schematem: 1) „Myśli i uczucia są obiektami-przedmiotami. Nadawca bierze myśli ze swojej głowy lub/uczucia ze swego serca [...], 2) umieszcza te myśli i uczucia w słowach-pojemnikach. 3) Za pomocą słów-pojemników wysyłanych odpowiednim przewodem (kanałem) myśli nadawcy przesyłane są odbiorcy. 4) Odbiorca wyjmuje zawartość (myśli i uczucia) ze słowa-pojemnika” (s. 64).

Tak obrazowo konceptualizowany proces porozumiewania się ma bogatą ilustrację w języku, np. nadawca ma *głowę nabitą myślami, a serce pełne uczuć, zawiera myśli w słowach, ujmuje myśli w słowach, sięga po rozum do głowy, napętnia słowa nową treścią*, odbiorca zaś: *wydobywa, wyciąga, odnajduje, wylawia sens ze słów* itp. (s. 64).

Wspomniany model przybiera postać wielu wariantów w zależności od tego, jak myśli wychodzą z głowy (np. nadawca *rzuca pomysł, wylewa żale*), czy zostaje uwzględniony w tej czynności nadawca, czy też jest pominięty, a myśli krążą jakby same (np. *pomyśły krążą między ludźmi, pomysł przywędrował z daleka, pomysł wpadł do głowy*), wreszcie w jakim stopniu nadawca i odbiorca wykazują aktywną postawę w trakcie komunikowania (np. *ktoś zongluje słowami, bawi się słowami, ktoś chwytą czyjąś myśl w lot, pojmuje jakąś myśl, nadawca rzuca pomysł, wylewa żale, przelewa myśli i uczucia na papier, znajduje sens w słowach* — s. 64).

W podobny sposób analizuje autorka inne aspekty komunikowania, zwraca uwagę na relację między pojęciami porozumiewania się i mówienia (przy porozumiewaniu się konieczna jest obecność nadawcy i odbiorcy, natomiast przy mówieniu tylko nadawcy), pokazuje sposoby opisu sytuacji mówienia i cechy słów, które się pojawiają w poszczególnych modelach.

Odmienne cechy słowa są eksponowane w procesie tworzenia tekstu (rozdz. VI). W modelu tym akt tworzenia jest porównywany do pracy: tkacza (np. *autor snuje, rozwija, podejmuje, splątuje, gubi, traci wątek* — s. 94), kucharza (np. *wysmażyć coś, świeżo upieczony tekst, naszpikować tekst cytatami, zaprawić tekst pieprzem i solą*), budowniczego (np. *autor konstruuje tekst, buduje zdania, nie potrafi sklecić dwóch zdań*), malarza i muzyka (np. *autor opisuje coś barwnie, plastycznie, używa obrazowego, plastycznego, kwiecistego stylu, potrąca, uderza w jakąś strunę*).

Słowo bywa wykorzystywane do wyrażania różnorodnych intencji nadawczych i wtedy za jego pośrednictwem użytkownik może prosić, rozkazywać, obiecywać, chwalić i obrażać. Podczas polemiki, dyskusji, sporu albo kłótni słowo staje się bronią (np. *strzelać z najcięższej armaty, wytoczyć ciężkie armaty, bombardować kogoś argumentami*), a spór przypomina pojedynek, zapasy lub boks i wtedy można np. *szermować słowami, zetrzeć się z kimś*, wtedy *wszystkie chwytły są dozwolone*, a efektem tych działań jest wywołanie oczekiwanej reakcji u odbiorcy, którego słowo *bardziej boli niż rana, przeszywa jak sztylet* (s. 112).

Zarówno mówienie, jak i oba aspekty słowa (tj. treść i forma) podlegają ocenie dokonywanej zgodnie z różnymi kryteriami wartościowania. Przy ocenie treści, tak ważnej dla procesu porozumiewania się, „najistotniejsze jest — pisze J. Maćkiewicz — kryterium poznawcze i moralne (informacja powinna być pełna i prawdziwa, a zwłaszcza — nie powinna wyrządzać nikomu krzywdy), przy ocenie formy [...] pod uwagę bierze się głównie kryterium pragmatyczne (ważna jest skuteczność przekazywania treści)” (s. 161). Stąd dla przykładu negatywnie jest oceniane kłamstwo, nieszczerłość, świadome ukrywanie myśli (np. *Słowa są po to, aby ukryć myśli, obwijać w bawetnę, Anielskie usta, a szatańskie serce, Na ustach miód, a w sercu lód* — s. 119), a ocenę ambiwalentną uzyskuje milczenie (np. *Kto milczy, ten ma rozum, milczenia rzadko kto żałował, bezpieczniej milczeć niż gadać, ale też: Milczenie jest cnotą głupich, Milczenie głupiego uda za mądrego* — s. 121).

Z zebranego przez badaczkę materiału wynika, że naiwny lingwista nie tylko interesuje się tym, jak słowa przedostają się do wypowiedzi i jak w niej funkcjonują, ale próbuje również wyjaśnić, jak powstaje forma brzmieniowa komunikatu

(rozdz. IX) i w jaki sposób słowa wypełniają się treścią (rozdz. X). Tworzy więc nawiązane teorie wyjaśniające powstawanie głosu, jego rozchodzenie się i odbieranie (np. *głos więźnie komuś w gardle, wydobywa się z gardła, zapomnieć języka w gębie, wyskakiwać z gębą, obracać językiem, strzepić sobie język, ktoś kaleczy komuś uszy, ktoś jest głuchy na coś*).

Mimo że znaczenie jest ważnym elementem każdego słowa i odgrywa kluczową rolę w porozumiewaniu się ludzi, to jednak — jak pisze autorka — „najtrudniej jest «badaczowi z ulicy» wyobrazić sobie, w jaki sposób wyrazy znaczą. Pojawiają się różne teorie i różne modele, częściowo spójne, częściowo komplementarne, a czasem sprzeczne ze sobą” (s. 157). Zgodnie z potocznym widzeniem forma wyrazu nierozzerwalnie łączy się ze znaczeniem i jako całość odnosi się do świata, który istnieje niezależnie od języka.

Z wielowarstwowych i wieloaspektowych analiz, zasygnalizowanych jedynie w tym omówieniu, wylania się obraz „badacza z ulicy”, który sporo wie na temat języka, ale postrzega go na swój sposób, odmienny od ujęcia proponowanego przez językoznawców. Język jest dla niego przede wszystkim narzędziem służącym do przekazywania informacji, komunikowania się z drugim człowiekiem, do powiadamiania innych o swoich odczuciach, emocjach, a także wyrażania ocen o otaczających obiektach i zdarzeniach. Do uporządkowania elementów składających się na proces mówienia i przekazywania informacji buduje sobie własny, w znacznym stopniu metaforyczny, obraz języka, który w pewnych momentach zbliża się do ujęcia naukowego, w innych okazuje się z nim sprzeczny, a w jeszcze innych jest wynikiem oryginalnych rozwiązań klasyfikacyjnych.

Książka J. Maćkiewicz pozwala uświadomić nie tylko laikowi, że potoczna wiedza o języku odznacza się bogactwem ujęć, wielością prób usystematyzowania istniejących pojęć, choć w wyniku tego systematyzowania nie zawsze powstaje spójny i uporządkowany obraz. Mieszają się w nim wyobrażenia zdroworozsądkowe „ze śladami magicznego myślenia i z elementami wiedzy naukowej” (s. 161). W zaprezentowanej monografii język mieni się różnymi barwami i odcieniami, odkrywa swoje nowe oblicza i dlatego polecam tę książkę gorąco nie tylko studentom polonistyki, nauczycielom, ale także tym wszystkim, którzy chcą lepiej poznać własny język.

Anna Starzec
(Opole)

MISTRZOWIE MOWY POLSKIEJ

Przez wiele miesięcy prasa relacjonowała przebieg konkursu na *Mistrza mowy polskiej*. Informowano, kto będzie mógł ubiegać się o ten zaszczytny tytuł i w jaki sposób będą zgłaszani kandydaci na mistrzów.

„W głównej edycji konkursu będą mogły uczestniczyć osoby znane z działalności publicznej, mające znaczące osiągnięcia zawodowe. Zapewne będą to przeważnie politycy, aktorzy, dziennikarze, liderzy organizacji społecznych. Redakcje mediów, instytucje związane z kulturą, ośrodki edukacyjne, fundacje i stowarzyszenia działające w obszarze humanistyki mogą zgłaszać od jednego do pięciu kandydatów do tytułu *Mistrza mowy polskiej*. Zgłoszenia będą przyjmowane do 20 lutego 2001 roku. Ci kandydaci, którzy zostaną wymienieni przez co najmniej trzy instytucje zgłaszające, zostaną uznani za nominatów do tytułu. Ich lista zostanie opublikowana i — jak spodziewają się organizatorzy konkursu — stanie się przedmiotem szerokiej debaty w mediach i na forach zainteresowanych instytucji. Debata będzie trwała od 21 lutego do 10 kwietnia tegoż roku. Uwzględniając jej wyniki, jury składające się z wybitnych językoznawców wybierze spośród nominatów pięciu laureatów konkursu. To właśnie oni otrzymają honorowe tytuły *Mistrzów mowy polskiej*.

Równocześnie zostanie przeprowadzony otwarty plebiscyt na *Mistrza mowy polskiej*. Tu każdy, kto zechce, będzie mógł oddać głos na jednego z kandydatów. Zwycięzca otrzyma tytuł *Mistrza mowy polskiej vox populi* i zostanie automatycznie (bez zasięgania opinii jury) wpisany na listę laureatów konkursu.

Jury będzie oceniało nominatów między innymi na podstawie takich kryteriów, jak poprawna artykulacja i nienaganny polski akcent, wzorcowa składnia wypowiedzi wygłaszanych «na żywo» i ich bezwzględna poprawność gramatyczna, szeroki zasób słownictwa i bogactwo frazeologii, wiedza o sprawach, o których zwykle wypowiada się dana osoba. Równie ważne będą jasność i elegancja wypowiedzi, umiejętność nawiązywania w mowie do najlepszych tradycji polskiego języka, wysoka kultura osobista¹.

¹ Na odsiecz ojczystej mowie, „Głos Wielkopolski”, nr 20, 20 I 2001. Por. także: wika, *Promocja pięknej polszczyzny*, „Antena”, nr 11, 12 III 2001; CEZ, *O sztuce mówienia*, „Gazeta w Rzeszowie”, nr 100, 28-29 IV 2001.

„W jury konkursu zasiądą znakomici językoznawcy: profesorowie Jerzy Bralczyk (przewodniczący), Andrzej Markowski, Jan Miodek, Walery Pisarek. Wesprze ich swym kobiecym wyczuciem urody słowa prof. Ewa Łętowska”².

„Dyskusję jurorów i dziennikarzy wywołały niejasne kryteria doboru kandydatów. Czy można porównywać polszczyznę np. aktorów — Zofii Kucówny i Gustawa Holoubka i polityków Andrzeja Potockiego albo prezenterów — Huberta Urbańskiego? J. Bralczyk wskazał na różnicę między osobami, które przedstawiają cudzy tekst, np. spikerzy, i tymi, które prezentują własny”³. „Przewodniczący jury konkursu był przeciwny dopuszczeniu do współzawodnictwa skądinąd cenionych i lubianych lektorów radiowych oraz telewizyjnych, znanych jedynie z umiejętności świetnego pod względem językowym odczytywania zapowiedzi i informacji. Taka umiejętność to wielka sztuka, ale to za mało, by zostać uznany za *Mistrza mowy polskiej*. Trzeba bowiem potrafić pięknie przemawiać i dyskutować także bez kartki”⁴.

W pierwszym etapie konkursu „w piętnastce nominowanych znaleźli się aktorzy: Ignacy Gogolewski, Gustaw Holoubek i Zbigniew Zapasiewicz, pisarki: Stefania Grodzieńska i Barbara Wachowicz, prawnik Edward Wende, popularyzator muzyki poważnej Bogusław Kaczyński, dziennikarze: Krystyna Czubówna, Tadeusz Sznuć, Bohdan Tomaszewski i Bogusław Wołoszański, politycy: Bronisław Geremek, Jarosław Kalinowski i Andrzej Urbańczyk, a także Jeremi Przybora. W sumie zgłoszono 109 osób — ludzi kultury, artystów, dziennikarzy i polityków, których uznano za najlepiej mówiących Polaków. Rywalizacja była zacięta i aby wejść do ścisłego finału, czyli znaleźć się na liście nominatów, kandydaci musieli być zgłoszeni przynajmniej na trzech różnych listach. Sztuka ta udała się 14 nominowanym, do których decyzją Rady Programowej dołączył Jeremi Przybora”⁵.

I znów pojawiły się wątpliwości. „Kryteria, którymi kierowało się jury, są niejednoznaczne — zauważyła Jadwiga Puzynina. Wśród nominowanych znalazły się osoby posługujące się wzorcowym językiem i te, które tylko ładnie czytają gotowy tekst. K. Czubówna ma dobrą dykcję, ładną barwę głosu, ale nie może równać się z profesorami, pięknie prowadzącymi wykłady, czy pisarzami, np. Cz. Miłoszem, bo to oni są mistrzami współczesnej polszczyzny literackiej. Mam również wątpliwości, jeśli chodzi o nominacje aktorów. Nie odmawiam niczego wymowie G. Holoubka czy Z. Zapasiewicza, ale oni

² *Mistrzowie polskiego słowa*, „Głos Wielkopolski”, nr 14, 17 I 2001. Por. także: STEJ, *Kształtować piękno języka*, „Trybuna”, nr 14, 17 I 2001.

³ M. Gołąb, *Diabeł tkwi w szczegółach*, „Życie”, nr 14, 17 I 2001.

⁴ *Na odsiecz...*, op.cit.

⁵ A. KW., *Piętnastka z trzema politykami*, „Rzeczpospolita”, nr 49, 27 II 2001. Por. także: STEJ, *Lista nie tylko znajomych*, „Trybuna”, nr 40, 16 II 2001; D., *Mistrz Mowy Polskiej*, „Trybuna”, nr 22, 28 II 2001; STEJ, *Piętnastu najlepszych*, „Trybuna”, nr 50, 28 II 2001; DJ, *Mistrzowie mowy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 50, 28 II 2001; *Mistrz Mowy Polskiej*, „Zielony Sztandar”, nr 10, 11 III 2001; *Mistrz Mowy Polskiej*, „Antena”, nr 13, 26 III 2001.

niejako z zawodu mówią poprawnym językiem i nie powinni w ogóle brać udziału w takim konkursie.

Wśród nominowanych moimi faworytami są prof. B. Geremek i B. Wołoszański, mający bogate słownictwo, łatwość dobierania właściwych słów. To stawia ich znacznie wyżej od osób, które potrafią po prostu przekazać prawidłowo nauczony tekst czy jedynie go przeczytać. Jeśli chodzi o słownictwo, składnię, kompozycję wypowiedzi, wzorów do naśladowania należałoby szukać wśród dziennikarzy, polityków, humanistów różnych zawodów. Od aktorów i dobrych prezenterów można nauczyć się natomiast samej wymowy⁶.

Podczas trwania konkursu zwracano uwagę także na jego cele.

„Autorzy społecznego programu *Mistrz mowy polskiej* zamiast biadać nad obecnym stanem polszczyzny, chcą propagować dobre wzorce językowe i zachęcać do ich naśladowania. Zamierzają wyróżniać tych, którzy mogą być przykładem w tej dziedzinie”⁷.

„Mistrz mowy polskiej to ogólnopolski program mający nieocenione znaczenie dla popularyzowania najlepszych wzorców językowych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy polskiemu językowi grozi degradacja. Mobilizuje on jednocześnie instytucje, środowiska i osoby opiniotwórcze — powiedział J. Bralczyk⁸.

„Należy propagować dobre wzory, a nie zwalczać błędy” — zauważył A. Markowski⁹.

„Organizatorzy liczą, że prezentacje nominatów i laureatów konkursu w mediach i w czasie bezpośrednich spotkań będą nie tylko pouczające, ale także atrakcyjne dla widzów i słuchaczy. Program ten może odegrać ważną rolę kulturotwórczą, szczególnie obecnie, gdy rozpowszechnia się język prostacki, prymitywny, często propagowany także przez media”¹⁰.

Drugi etap konkursu to wybór spośród 15 nominowanych 4 osób, które otrzymają tytuł *Mistrza mowy polskiej*. „Komu przypadnie nagroda *Vox populi*, zadecydują, jak już pisaliśmy, czytelnicy, internauci, widzowie, słuchacze w specjalnym głosowaniu”¹¹.

Wreszcie 27 maja 2001 r. poznaliśmy laureatów. „W Studiu Koncertowym PR im. Witolda Lutosławskiego odbyła się wielka gala finałowa — Koncert Słowa. Wszyscy nominowani mieli okazję wystąpić z okolicznościową laudacją, a koncert poprowadziła Magda Umer.

⁶ A. KW., *Piętnastka...*, op.cit.

⁷ P.A. Kozyra, *Za mądre, pięknie wypowiedziane słowa*, „Życie”, nr 40, 16 II 2001. Por. także: PAP, *Poszukiwanie polszczyzny*, „Życie Warszawy”, nr 14, 17 I 2001.

⁸ STEJ, *Ocalić język od katastrofy*, „Trybuna”, nr 292, 15 XII 2000. Por. także: *By pięknie mówić*, „Głos Wielkopolski”, nr 50, 28 II 2001; STEJ, *Kształtować piękno języka*, „Trybuna”, nr 17, 17 I 2001.

⁹ M. Klodecka, *Mówmy, jak mówić*, „Gazeta Wyborcza”, nr 14, 17 I 2001.

¹⁰ pd, *Pięknie, mądrze i po polsku*, „Antena”, nr 47, 19 XI 2001.

¹¹ P.A. Kozyra, *Piętnastka do wielkiego finału*, „Życie”, nr 50, 28 II 2000.

Jurorzy pod przewodnictwem prof. Jerzego Bralczyka przyznali tytuł *Mistrza mowy polskiej* Stefanii Grodzieńskiej, Gustawowi Holoubkowi, Jeremiu Przyborze i Bohdanowi Tomaszewskiemu. Krystyna Czubówna otrzymała tytuł *Mistrza wymowy*¹².

„Ciekawie jury rozwiązało «problem Krystyny Czubówny». Ta świetna lektorka telewizyjna i radiowa, nierzadko czytująca też komentarze do filmów dokumentalnych, ma, jak wiadomo, wspaniałą dykcję, ciepłą barwę głosu, idealną artykulację i doskonale wyczucie wszystkich innych norm poprawności językowej. Ma tylko jedną «wadę»: z reguły w radiu i telewizji czyta przygotowane teksty, prawie niczego nie dodając od siebie. A regulamin konkursu *Mistrz mowy polskiej* wyraźnie stwierdza, że oceniana jest w głównej mierze zdolność wypowiadania się «na żywo», kiedy to zarazem uwidatnia się wiedza o tym, o czym się mówi, bogactwo słownictwa i frazeologii, biegłość gramatyczna. Zatem K. Czubównie przyznano tytuł mistrza nie mowy, lecz wymowy polskiej — za jej językowe talenty odtwórcze. A poza tym, cóż, obniżyła ona średnią wieku laureatów konkursu, sięgającą 80 lat»¹³.

„Nagrodę *Vox populi* zdobyła w ogólnopolskim plebiscycie Barbara Wachowicz, «osobista przyjaciółka» tuzów literatury polskiej, a także Naczelnika Kościuszki. Znaczenie jej zwycięstwa jest tym większe, że autorka *Malw na lewadach* i *Czasu nasturcji* jest od dłuższego czasu nieobecna w mediach elektronicznych, bez których trudno dziś myśleć o budowaniu choćby rozpoznawalnego wizerunku, nie wspominając już o masowej popularności»¹⁴.

J. Urbankiewicz miał zastrzeżenia dotyczące oddania w ręce ogółu obywateli prawa wyboru jednego zwycięzcy w omawianym konkursie.

„Tytuł został przyznany przez, jak to ładnie po łacinie określono, *vox populi*, czyli głos ludu. Polski populus daje w naszych czasach sporo dowodów na to, że jest kiepskim arbitrem (po łacinie znawcą), kiedy różnych dokonuje wyborów. Mowa polska chyba mniej była psuta w XVIII wieku niż obecnie. I co? — ogół, populus, ma decydować, kto mówi piękną polszczyzną, a kto brzydką? — Absurd!»¹⁵ Sądząc po wyniku plebiscytu, chyba jednak nie było tak źle.

„Jury konkursu na prośbę Rady Programowej wydało specjalne oświadczenie dotyczące osób nieżyjących oraz wyróżnień specjalnych. Przypadły one papieżowi Janowi Pawłowi II i całemu zespołowi Kabaretu Starszych Panów»¹⁶.

¹² P.A. Kozyra, *Czworo Mistrzów Mowy Polskiej*, „Życie”, nr 123, 28 V 2001.

¹³ R. Karyś, *Mistrzowie mowy i wymowy*, „Głos Wielkopolski”, nr 125, 30 V 2001.

¹⁴ W. Żyszkiewicz, *Złotouści naszych czasów*, „Tygodnik Solidarność”, nr 22, 1 VI 2001.

¹⁵ J. Urbankiewicz, *Nieużyteczne mistrzostwo*, „Dziennik Łódzki — Wiadomości Dnia”, nr 128, 2-3 VI 2001.

¹⁶ P.A. Kozyra, *Piętnastka...*, op.cit.

„Pośród interesującej scenografii ogromnego studia przy Woronicza dwunastu nominatów zaprezentowało zgromadzonej publiczności krótkie wystąpienia. W pamięci obecnych pozostaną zapewne anegdoty Bogusława Kaczyńskiego o Beacie Artemskiej i perle chowanej na czarną godzinę, Bohdana Tomaszewskiego o prof. Władysławie Tatarkiewiczu, który w wieku 90 lat, dziękując za pochwały pod swym adresem, powiedział, że traktuje je jako zachętę do dalszej pracy. Zapamiętane zostaną też słowa Krystyny Czubówny, która podjęła się odczytania listu nieobecnego Jarosława Kalinowskiego, zapewniając zebranych, iż postara się przeczytać ten list tak, aby wszyscy wiedzieli, co mistrz ma na myśli¹⁷. „Barbara Wachowicz porównała język do dachu osłaniającego dom — ojczyznę, nawiązując w ten sposób do słów papieża Jana Pawła II. Bogusław Wołoszański podkreślał, że język jest częścią historii, także jego osobistej¹⁸. „Stefania Grodzieńska zażartowała, że publiczność słuchając tych popisów pewnie oczekuje, kiedy wreszcie któryś z mistrzów się sypnie¹⁹.

„Na zakończenie jurorzy, z wyjątkiem nieobecnego prof. Miodka, osobiście uzasadniali swój werdykt w odniesieniu do każdego z kandydatów. I tu trzeba oddać sprawiedliwość dobrej profesorskiej szkole. Słowa, które następowały po wypowiedzianej przez prof. Pisarkę formule „Kraków uważa”, brzmiały dobitnie, miały swoją rangę, a przede wszystkim prawdę stanowiły merytoryczną ocenę walorów laureata²⁰.

Trzeba jeszcze dodać, że pomysłodawcą konkursu był Bogdan Chojna, wydawca magazynu *Solidna Firma*. Wszyscy zdobywcy zaszczytnego tytułu otrzymali pamiątkowy złoty medal autorstwa prof. Andrzeja Szadkowskiego ufundowany przez przedsiębiorcę Stefana Duka.

R.S.

¹⁷ W. Żyszkiewicz, *Złotouści...*, op.cit. Por. także: A. KW., *Koncert dla wirtuozów*, „Rzeczpospolita”, nr 123, 28 V 2001; M. Klodecka, *Mówią jak złoto*, „Gazeta Wyborcza”, nr 123, 28 V 2001; sp. *Potrafi mistrzowsko wymawiać*, „Halo!”, nr 23, 4-10 VI 2001; A.K., *Mowa polska ma swych mistrzów*, „Zielony Sztandar”, nr 24, 17 VI 2001.

¹⁸ P.A. Kozyra, *Piętnastka...*, op.cit.

¹⁹ R. Karyś, *Mistrzowie...*, op.cit.

²⁰ W. Żyszkiewicz, *Złotouści...*, op.cit. Por. także: T. Wolek, *Kot łowny, chłop mowny*, „Życie”, nr 122, 26-27 V 2001; *Mistrz Mowy Polskiej*, „Sukces”, nr 7, VII 2001.

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(9)

2001

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89

Internet: www.rjp.pl

p.el.: klosnisk@mercury.ci.uw.edu.pl

Na politechnice lepiej niż w politechnice

Jakie reguły rządną stosowaniem zwrotów *na politechnice* i *w politechnice*? Który sposób informowania o zajmowanym stanowisku profesora nadzwyczajnego jest poprawny: *profesor nadzwyczajny w Politechnice Śląskiej*, *profesor nadzwyczajny Politechniki Śląskiej* czy *profesor Politechniki Śląskiej* — chcieli się dowiedzieć pracownicy wyższej uczelni. A oto odpowiedzi przewodniczącego Rady: „Tradycyjnym wyrażeniem jest *na politechnice*, jeśli chodzi o instytucję i *w politechnice*, jeśli chodzi o miejsce (budynek lub zespół budynków). Powiemy więc *studiować na politechnice*, *pracować*, *wykładać na politechnice* i *umówić się w politechnice*. Określenia *Studiować w politechnice*, *pracować*, *wykładać w politechnice* są spotykane, ale nieco rażą, jako urzędowe i niezgodne z tradycją. Sam zresztą powiedziałbym także *Umówić się na politechnice*, nawet gdyby chodziło o konkretny budynek, ale znajdujący się na większym obszarze, na terenie uczelni”. Na pytanie o poprawną nazwę stanowiska profesora danej uczelni przewodniczący odpowiedział: „Najbardziej naturalna jest nazwa *profesor nadzwyczajny Politechniki Śląskiej*. Nazwa *profesor Politechniki Śląskiej* jest niepełna, nie mówi bowiem o stanowisku osoby; można jednak uznać, że chodzi w niej o znaczenie faktu zatrudnienia na uczelni kogoś, kto jest profesorem tytularnym (belwederskim), a nie o jego stanowisko. Określenia *profesor uniwersytetu*, *politechniki* są odnotowane w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* (1999). Jest tam też ostrzeżenie przed połączeniem: *profesor przy uniwersytecie*, *profesor przy politechnice*. Nie wspomina się natomiast o konstrukcji *profesor nadzwyczajny w Politechnice Śląskiej*. Sądzę, że jest to konstrukcja dopuszczalna, choć mało tradycyjna i brzmiąca bardzo urzędowo”.

Tylko powiat koszaliński

Jak należy zapisać wyrażenie *powiat koszaliński* (wielkimi czy małymi literami) — nie byli pewni pracownicy Starostwa Powiatowego w Koszali-

nie. Tymczasem, jak podaje np. *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1997, wszystkie wyrazy wchodzące w skład takich nazw pisze się małymi literami. A zatem oba człony wyrażenia *powiat koszaliński* zapisuje się małymi literami.

Tylko poziomica

Poziomica czy *poziomnica*? Oczywiście tylko ta pierwsza forma jest poprawna. Wątpliwości co do tego miał autor jednego z listów do Rady. Słowo *poziomnica* jest przekształceniem fonetycznym *poziomicy*, spotykanym szczególnie na Mazowszu, gdzie spółgłoska *mi* przekształca się w *mni* (*miasto* — *mniasto*, *Kamil* — *Kamnil*, *miałem* — *mniałem*). Można więc je uznać za gwarowy wariant ogólnopolskiej *poziomicy* — w języku ogólnym niepoprawny.

Spółka Akcyjna, czyli SA

Jak zapisywać przy nazwie firmy skrótowiec utworzony od słów *spółka akcyjna*: z kropkami (S.A.) czy bez nich (SA)? I to pytanie nurtuje wiele osób. Tymczasem odpowiednia zasada jest jednoznacznie sformułowana np. w *Nowym słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego (Warszawa 1997). Zgodnie z nią w pisowni skrótowców, zarówno obcych przy-swojonych, jak i rodzimych, nie stawia się kropki. Prosty stąd wniosek, że skrótowiec od nazwy *Spółka Akcyjna* nie powinien zawierać kropek. Niestety, twórcy różnych spółek nie przestrzegają tej zasady; co gorsza, jest ona łamana także w *Kodeksie handlowym* oraz w innych wydawnictwach, gdzie spotyka się błędny zapis S.A.

Pod adresem i na adres

Autorzy listów do Rady Języka Polskiego często mają wątpliwości językowe, które rozwiązać może większość ogólnie dostępnych słowników języka polskiego. Skoro jednak ktoś napisze już list do Rady, to ma go wysłać *pod adresem* RJP, *na adres* RJP, czy *pod adres* RJP? Wymagania składniowe rzeczownika *adres* są opisane na przykład w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* pod red. A. Markowskiego (Warszawa 1999), w którym na stronie 5 czytamy, że tylko dwie pierwsze możliwości są poprawne: *Wysyłać listy pod czyjś adresem* a. *na czyjś adres* (nie: *pod czyjś adres*).

Odmiana nazwisk włoskich

Pewna korespondentka Rady miała wątpliwość, czy mimo zalecanej odmiany przymiotnikowej nazwisk włoskich można uznać za poprawne oboczne formy: odmiany rzeczownikowej (np. *Giorgionego* — *Giorgiona*). Norma przewiduje jednak dla nazwisk zakończonych na *-e*, w tym dla nazwisk włoskich, jeden sposób odmiany: na wzór przymiotników. Poprawnie więc jest: *Giorgione* — *Giorgionego* — *o Giorgionem*, a nie: *Giorgiona*, *o Giorgionie*; *Veronese* — *Veronesego*, *o Veronesem*, a nie: *Veronesa*, *o Veronesie*. Istnieją co prawda oboczne formy: *Dantego* — *Danta*, ale ta druga nie może stać się podstawą rzeczownikowej odmiany innych nazwisk włoskich, gdyż pochodzi od XIX-wiecznej spolszczonej postaci nazwiska tego poety: *Dant*.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- * Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy miejscowości, w której znajduje się reprezentowany przez niego ośrodek naukowy, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał*.

Cena prenumeraty krajowej w II kwartale 2002 wynosi 18,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa. Konto bankowe: Pekao SA IV Oddział Warszawa 12401053-40060347-2700-401112-005

Zamówienia można składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał, do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— JARD-PRESS SA, ul. Karolkowa 28, 01-207 Warszawa

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.